

R G B WH GR BL

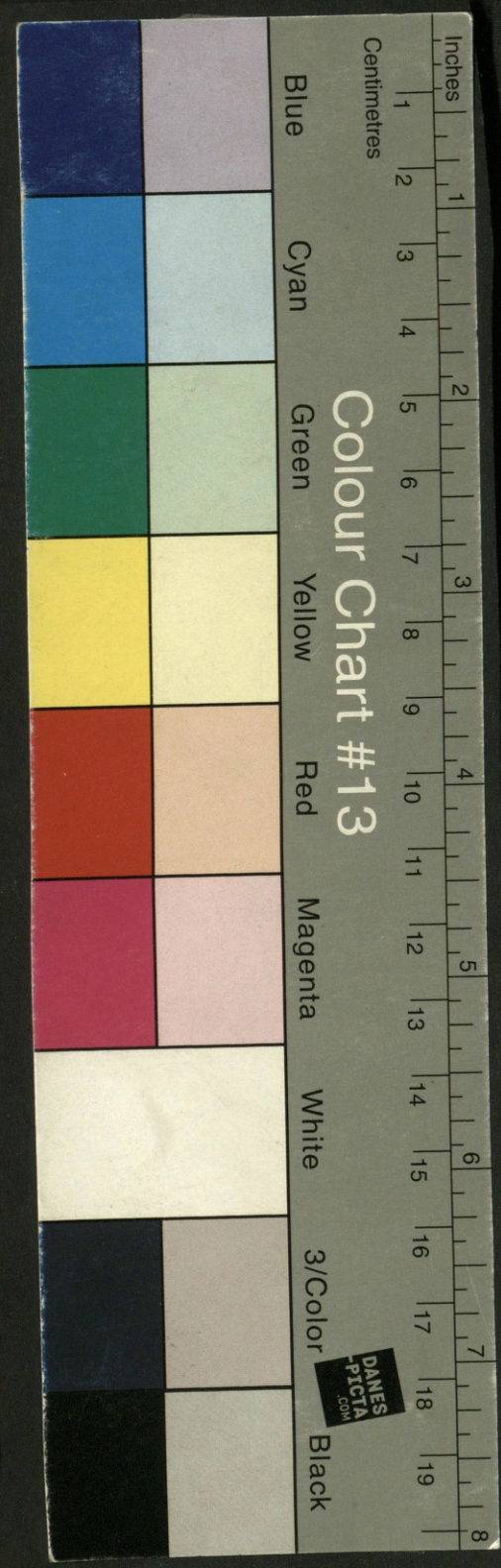
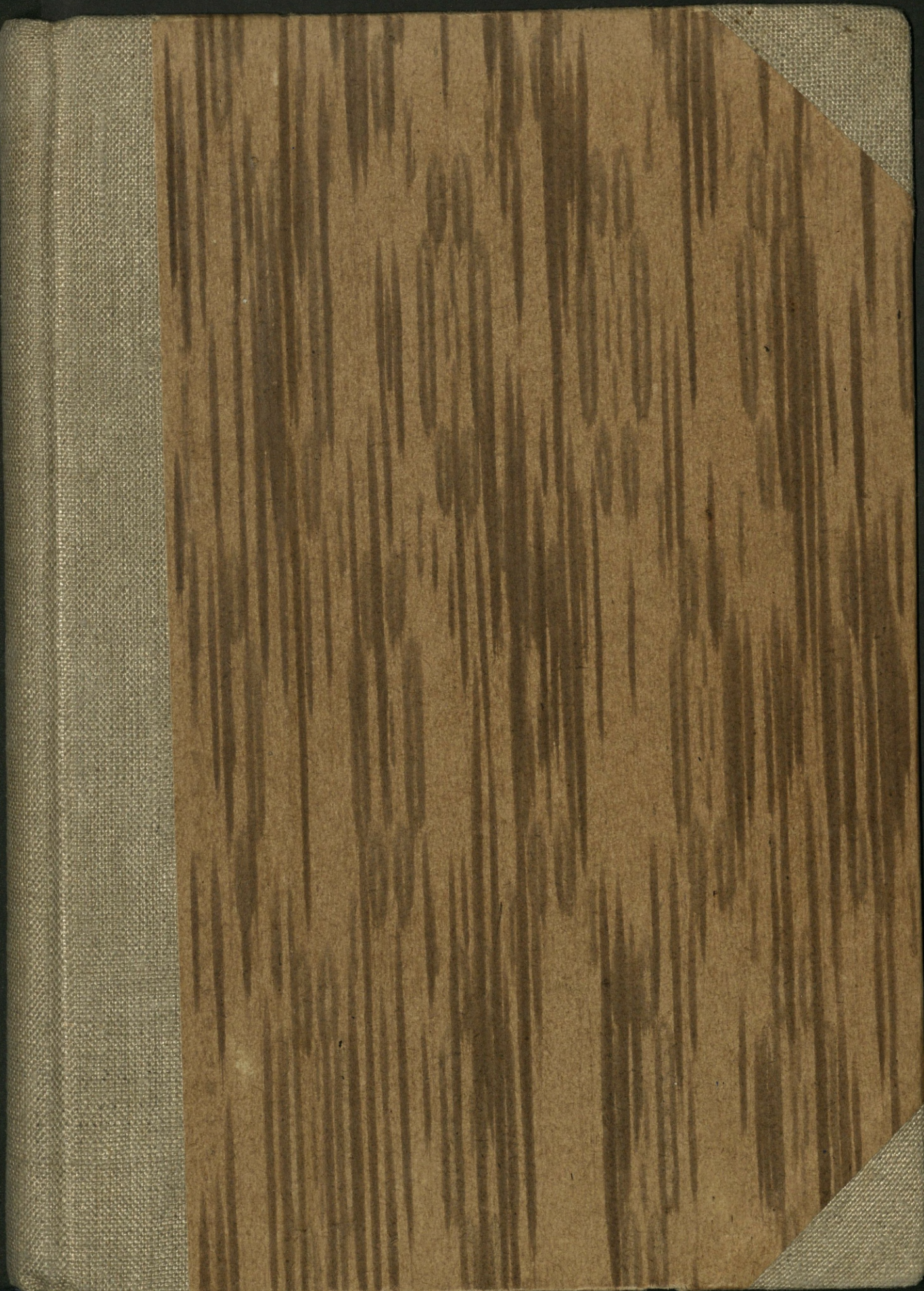


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

DANES-PICTA.COM



201-

ADAM KRZYŻANOWSKI.

\*\*\*\*\*

# WOJNA BAŁKAŃSKA

## W ROKU 1912/13.



*Przebieg*

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“. KRAKÓW.  
MCMXIII. — DRUK EUG. i DRA KAZIM. KOZIAŃSKICH.

28

94/89

30226/2



## PRZEDMOWA.

---

W kwietniowym numerze „Przeglądu Powszechnego“ z r. 1913 rozpocząłem, a w grudniowym z tegoż samego roku skończyłem druk szeregu artykułów o wojnach bałkańskich w latach 1912 i 1913 na podstawie faktów wówczas znanych. W świetle nowych, które już wyszły na jaw i zaszły po wydrukowaniu, które jeszcze wyjdą na jaw i zajdą, przedstawienie wypadków i sąd o nich będzie ulegał zmianom — zapewne raczej w szczegółach. Sądzę, że nowe fakta, o ile chodzi o wytyczne linie rozwoju wydarzeń, są stwierdzeniem prawdziwości zapatrywań przezemnie wyrażonych. Może więc wydanie niemal bez zmiany moich artykułów w odbitce ma niejaką rację bytu. Pisałem przede wszystkim o oddziaływaniu wypadków bałkańskich na zagraniczną politykę austriacką. Pomiąłem ich moralno-religijne, wojskowe, gospodarczo-skarbowe znaczenie.

*Autor.*

Grudzień 1913 roku.

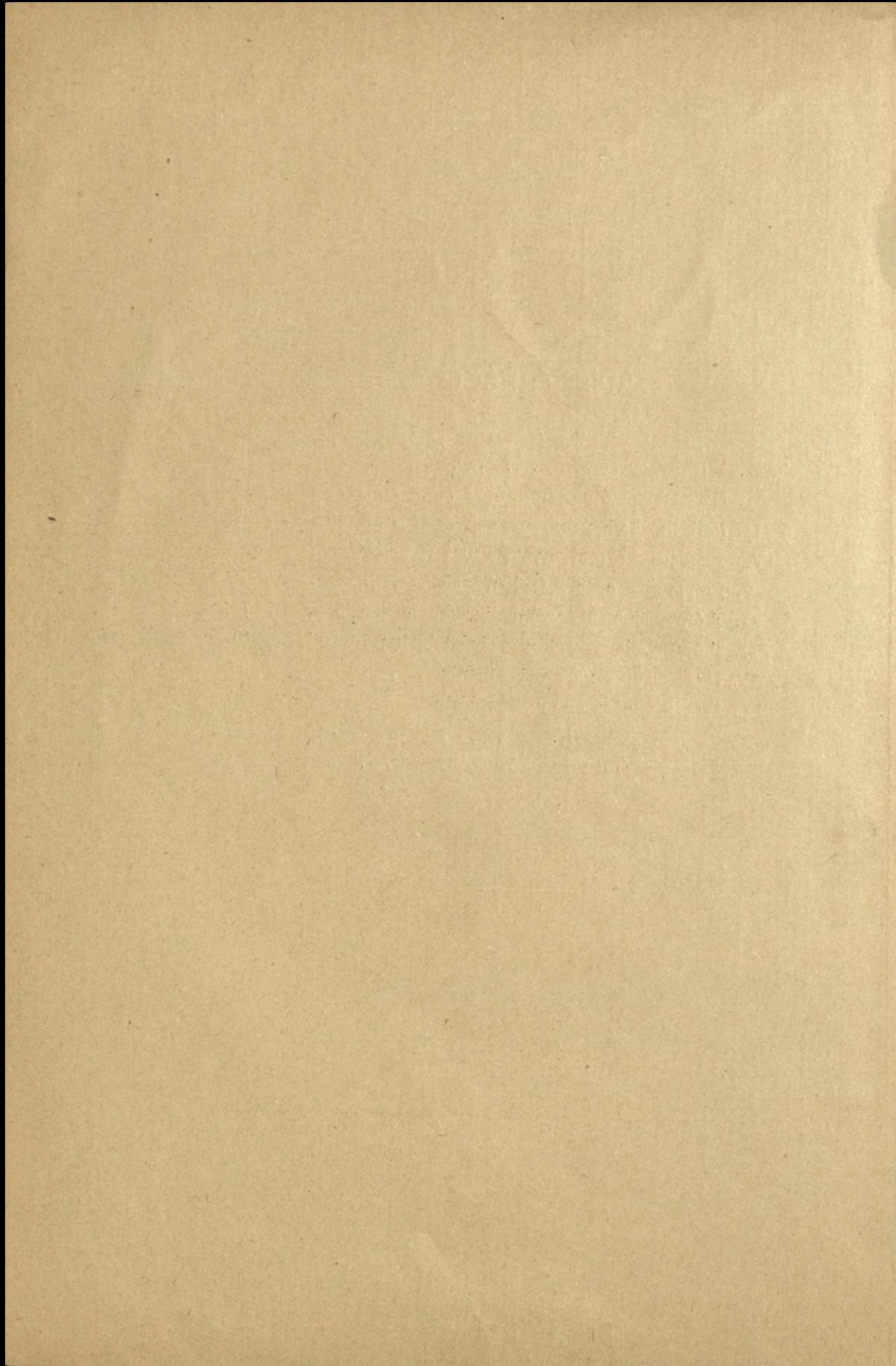
AMERICAN

## SPIS TREŚCI.

---

	Str.
Rozdział I. MłodoTurcy . . . . .	3
„ II. Narodziny trójporozumienia . . . . .	14
„ III. Polityka bałkańska Austro-Węgier przed 1908 r. . . . .	27
„ VI. Przyłączenie (aneksya) Bośni i Hercegowiny . . . . .	52
„ V. Przymierze państw bałkańskich . . . . .	64
„ VI. Trójporozumienie wobec związku bałkańskiego . . . . .	72
„ VII. Trójprzymierze wobec związku bałkańskiego . . . . .	81
„ VIII. Utworzenie samoistnej Albanii . . . . .	97
„ IX. Zatańg między sprzymierzeńcami . . . . .	116
„ X. Pogrom Bułgarii . . . . .	135
„ XI. Polacy wobec wypadków . . . . .	153

---



## I.

Kilka lat temu Japończycy wzniesli w mieście Kobe pomnik kommodorowi Perry. Perry odegrał w dziejach rolę kamyczka górskiego, nieświadomego, że swem osunięciem się całą lawinę wprowadził w ruch. Prawdopodobnie nigdy w najśmielszych swych marzeniach nie przypuszczał, że potomność uczci go pomnikiem. A co najdziwniejsze, że pomnik wystawili mu nie rodacy, lecz upokorzeni nieprzyjaciele. Coprawda Japończycy wzniesli pomnik raczej na cześć własną. Przed pojawieniem się na wodach japońskich w r. 1854 okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych pod wodzą kommodora Perry, państwo wschodzącego słońca było niemal zupełnie odcięte od świata z własnej woli. Rząd japoński nie pozwalał Japończykom odwiedzać obcych krajów i cudzoziemcom osiedlać się w Japonii nawet w celach handlowych. Zdarzały się wyjątki, ale nieliczne. Rząd Stanów Zjednoczonych pod naciskiem sfer kupieckich postanowił przemocą nawiązać stosunki handlowe z Japończykami, a w tym celu zmusić ich rząd do cofnięcia ustaw, wytwarzających ów stan odosobnienia, który przeszkadzał kupcom amerykańskim w urzeczywistnieniu ich zamiarów, skierowanych ku rozwinięciu handlu z Japończykami. Perry otrzymał polecenie bombardowania ludnych miast japońskich, gdyby rząd japoński nie chciał zastosować się do życzeń Stanów Zjednoczonych. Japończycy uzbrojeni łukami i dzidami, zrozumieli, że nie mogą walczyć z działami okrętów amerykańskich. Traktat z r. 1854 dozwalał cudzoziemcom osiedlać się w Japonii. Zapewniał im przywileje

podatkowe i wyjęcie z pod władzy sądów japońskich. Mieli podlegać sądownictwu konsulów, mianowanych przez państwa zagraniczne. Japończycy zrozumieli i głęboko odczuli zamach na ich niepodległość, zniewagę, wyrządzoną przez użycie przemocy. Postanowili przyswoić sobie technikę europejską gwoli obrony swej niezależności i starodawnej kultury, zagrożonej najściem nieprzyjaciela. Wytrwali na drodze, którą poszli, i zwyciężyli. Dziś już niema mowy o wykonywaniu sądownictwa w Japonii przez konsulów obcych państw lub o jakimkolwiek innym uprzywilejowaniu cudzoziemców. Dziś już niema mowy o tem, ażeby ktoś bezkarnie odważył się nastawać na niezależność Japonii lub naruszać jej żywotne interesa. Doświadczyła tego niedawno armia rosyjska na pobojowiskach Liaojanu i Mukdena. Japonia przeżyła nowy okres rozwoju, którego mimowolnym sprawcą stał się Perry.

Nie każdy naród pobity i zagrożony w swym bycie państwowym zdobywa się na równie stanowczy odruch. Turcyja w roku 1878 znalazła się w położeniu jeszcze gorszem, niż dziś. Dnia 17-go i 18-go listopada 1912 r. armia turecka, pobita pod Kirkilisse i Lülle-Burgas, zdołała odeprzeć atak bułgarski na linii obronnej Czataldży. W roku 1878 wojskom rosyjskim, które w pogodny dzień ze wzgórz Czataldży widziały minarety Stambułu, żadna już armia turecka nie mogła zastąpić drogi. Wszystkie były do szczytu rozbite lub obleżone w twierdzach. A jednak wojska rosyjskie zatrzymały się w zwycięskim pochodzie. Nie przekroczyły bram Carogrodu. Flota wojenna angielska przepłynęła Dardanele, zarzuciła kotwice tuż pod Konstantynopolem. Austro-Węgry mobilizowały swe wojska na granicy rosyjskiej. W umyśle Abdul-Hamida przebieg wypadków pozostawił niezatarte wrażenie, że Turcyja może zawsze liczyć na sprzeczność interesów angielskich i rosyjskich. Japończycy, zagrożeni przez wroga zewnętrznego, zabrali się przedewszystkiem do wzmocnienia własnych sił. Abdul-Hamid przez cały czas swego długiego panowania (1876—1909) kierował się przekonaniem, że najpewniejszym zabezpieczeniem całości Turcyi jest wygrywanie jednego państwa europejskiego przeciwko dru-

giemu. Mniej kładł nacisku na reformy wewnętrzne, skierowane ku dźwignięciu sił gospodarczych i wojskowych. Ich urzeczywistnienie stało się hasłem rewolucyi młodotureckiej (lipiec 1908). Może uratują dla Turcyi jej posiadłości azyatyckie. Nie zdołali uratować resztek posiadłości europejskich i afrykańskich (Tripolis). Z chwilą porozumienia Anglii z Rosyą w roku 1907 odpadła podstawa, na której budował Abdul-Hamid. Na przebieg najnowszych wypadków bałkańskich wywarły rozstrzygający wpływ rewolucya młodoturecka i zmiany w międzynarodowych stosunkach politycznych, wywołane antagonizmem angielsko-niemieckim i poniekąd wojną rosyjsko-japońską. O tych dwóch grupach zjawisk w ich związku z wojną bałkańską chcę słów kilka napisać.

Turcya Abdul-Hamida nie była ani państwem nowożytnem, ani równie niezależnem, jak wiele innych. W rządach współdziałały państwa obce. Cudzoziemcom przysługują przywileje podatkowe i sądowe (sądownictwo konsularne), Turcya nie może po dziś dzień podwyższyć celi bez zezwolenia państw obcych. Wierzycciele państwa tureckiego przez swych przedstawicieli zarządzają częścią podatków państwowych, które stanowią pokrycie dla należnego im oprocentowania i umorzenia ich wierzytelności. W kierownictwie tej instytucyi (*Dette ottomane*) współdziałają zastępcy tych państw, których poddani wypożyczyli swe kapitały Turcyi. Obce państwa uważają się za opiekunów chrześcijan, zamieszkałych w Turcyi i z tego tytułu wtrącają się do spraw wewnętrznych Turcyi. Rosya roztacza swą opiekę nad prawosławnymi, Austria kazała sobie przyznać w dawnych traktatach, z Turcyą zawartych, protektorat nad katolickimi Albańczykami, zamieszkałymi w Albanii północnej, w pobliżu jej granicy, w okolicach miasta i jeziora Skutari. Art. 23 traktatu berlińskiego przewidywał reformy na korzyść chrześcijan w Macedonii. W ostatnich latach rządów Abdul-Hamida Europa zdołała Turkom w Macedonii narzucić coraz to więcej urzędników różnego rodzaju, opłacanych przez Turcyę, ale mianowanych przez sześć wielkich mocarstw europejskich (organizacya żandarmeryi i innych władz). Istniało osobne

szkolnictwo tureckie, osobne chrześcijańskie, tureckie w stanie oplakany, chrześcijańskie od Turków niemal zupełnie niezależne, natomiast podległe wpływom państw obcych. Niektóre państwa utrzymywały nawet w Turcyi europejskiej własne urzędy pocztowe (Austria w Salonice). Nie mówię już o licznych cudzoziemskich przedsiębiorstwach, popieranych przez ambasadorów, a stanowiących rozsądni zagranicznych wpływów.

Turcyja Abdul-Hamida nie była państwem nowożytnem. Przeważał pierwiastek teokratyczny. Abdul-Hamid czuł się w pierwszym rzędzie kalifem (naczelnikiem religijnym) wszystkich muzułmanów. Przynależność do religii wpływała rozstrzygająco na stosunek jednostki do państwa. Gminy religijne tworzyły organizacje, posiadające pewną odrębność polityczną i współdziałające w administracyi państwowej. Na muzułmanach ciążył obowiązek służby wojskowej. Dostarczali państwu prawie wszystkich urzędników. Podatków niemal nie opłacali. Ich ciężar spoczywał przeważnie na barkach chrześcijan, nie powoływanych do służby wojskowej i od sprawowania urzędów państwowych w zasadzie wykluczonych. Rozbicie wyznaniowe nie ograniczało się do terenu religijnego. Sięgało głęboko w życie polityczne i gospodarcze. Muzułmanie tworzyli warstwę rządzącą, wojskową, urzędniczą i rolniczą. Handel i przemysł pozostawili w znacznej mierze w rękach chrześcijan. Zapobiegliwość gospodarcza Zachodu była im obcą.

Wyjątkowo także i różnice narodowe wpływały na ukształtowanie stosunku jednostki do państwa. Dla przebiegu wypadków, o których piszę, pierwszorzędne znaczenie miało uprzywilejowane stanowisko Albańczyków bez różnicy wyznań. Każdy Albańczyk, katolik, prawosławny, czy muzułmanin miał prawo noszenia broni, surowo zakazanego innym chrześcijanom i korzystał zeń. Podatki placili Albańczycy bardzo nieregularnie i to tylko niektóre, a w wojsku służyli, ale dobrowolnie. Nie narzucał im sułtan przymusu służby wojskowej. Otaczał ich szczególnymi względami i łaskami. Wiedział, co robił. Uważał ich słusznie za podstawę panowania tureckiego w Europie. Żywiol turecki w Europie był stosunkowo nielicznym.

W samym Konstantynopolu żyły setki tysięcy Greków. Poza Konstantynopolem stosunek był dla Turków znacznie niekorzystniejszym, a co najgorsze, że Turcy cofali się wobec naporu chrześcijan. Okazywali się gospodarczo słabsi, mniej uzdolnieni do działalności zarobkowej. Tem większego znaczenia nabierało poparcie Albańczyków, żyjących w odwiecznych zatargach z Serbami i innymi ludami chrześcijańskimi. Był to jedyny żywioł, który okazywał żywotność, odporność wobec naporu serbskiego, bułgarskiego i greckiego. Związanie jego interesów z interesami państwa tureckiego, popieranie go w opanowaniu jaknajwiększych przestrzeni było stałą linią wytyczną polityki Abdul-Hamida. Toteż z biegiem lat coraz więcej wsi i miast niegdyś serbskich stawało się siedzibą ludności przeważnie albańskiej. W zdobywaniu tych nowych stanowisk przemoc, cierpienia przez władze tureckie, była nieraz rozstrzygającym czynnikiem. Wiemy z dzienników, że obecnie Albania ma się stać państwem niezależnym. Chodzi o jej granice. Serbowie, popierani przez Rosyę, domagają się, żeby miasta Ipek, Prizrend, Diakowa, Dibra przypadły im w udziale i powołują się na to, że jeszcze przed kilkudziesięciu laty były w znacznej mierze serbskimi. Ale dziś zamieszkują je przeważnie Albańczycy, którzy w ostatnich latach poczynili znaczne postępy pod opiekuńczymi skrzydłami rządu tureckiego.

Tym stosunkom przeciwstawili Młodoturcy hasło równoprawnienia wszystkich poddanych i przeprowadzenia na tej zasadzie reform, któreby odebrały państwowi zagranicznemu możność mieszania się w sprawy wewnętrzne Turcji. Chcieli pozbyć się uciążliwej kontroli i współdziałania w administracji państwowej mocarstw obcych. Nie jest przypadkiem, że spisek wojskowy młodoturecki powstał w obrębie korpusu macedońskiego i że jego władza naczelna „komitet jedności i postępu“ obrał za swą siedzibę Salonikę, największe miasto Macedonii i miejsce stałego pobytu jeneralnego sztabu korpusu macedońskiego. W roku 1907 doszło do skutku porozumienie Anglii z Rosyą, którego zewnętrznym wyrazem stał się zjazd w Rewalu w czerwcu 1908 r. Mikołaja II z Edwardem VII. Młodoturcy

zrozumieli niebezpieczeństwo tego zwrotu, lecz go nie docenili. Odczuli jego najbliższe skutki, nie zaprzęтали sobie głowy możliwościami dalszych. Tym najbliższym skutkiem było wymuszone na Abdul-Hamidzie przez Anglię i Rosyę wzmocnienie kontroli europejskiej w Macedonii, polegające na nasłaniu dalszego zastępu urzędników europejskich, którym niejednokrotnie tureccy mieli podlegać. Rosya odczuwała potrzebę wzmocnienia swych wpływów na Bałkanie. Po rozczarowaniach na „Dalekim Wschodzie“ szukała powodzeń, odświeżających blask korony carskiej nieco przyblakły pod Liaojanem i Mukdenem, na Bałkanie. Pod naciskiem Zofii i Belgradu chciała ponownie wystąpić w roli obrońcy chrześcijan. Anglia uważała, że potrzebuje pomocy Rosyi przeciwko Niemcom, zgodziła się więc poprzeć zamiary bałkańskie Rosyi. W ten sposób doszły do skutku dalsze reformy w Macedonii. Młodoturcy odczuli żywo ten nowy zamach na niezależność państwa tureckiego. Porozumienie Anglii z Rosyą przyspieszyło wybuch spisku wojskowego młodotureckiego.

Pierwsza rewolucya młodoturecka dokonała się szybko i nadspodziewanie łatwo wśród powszechnego entuzjazmu bez rozlewu krwi. Sultan Abdul-Hamid, opuszczony nawet przez Albańczyków, zgodził się na powołanie rządu zależnego od komitetu. Nowi władcy przeżyli kilka miodowych miesięcy dzięki brataniu się wszystkich narodowości i wyznań, zwalczających się poprzednio nieraz i z bronią w ręku, a obecnie pozyskanych dla nowego rządu i pogodzonych przyrzeczeniem równouprawnienia. Młodoturcy przywrócili krótkotrwałą konstytucyę Midhata-paszy z r. 1876, której twórca podobno został zamordowany z rozkazu Abdul-Hamida. Art. 8 tej konstytucyi wyraźnie nakazuje nazywać wszystkich poddanych Otomanami bez względu na religię przez nich wyznawaną. Wedle art. 17-go wszyscy Otomani są równi wobec prawa. Mają wobec państwa te same prawa i obowiązki. „Komitet jedności i postępu“ chciał zrównać wszystkich poddanych tureckich wobec państwa. Chciał ich zjednoczyć gwoli wzmocnienia i obrony wspólnymi siłami państwa tureckiego. Za najwłaściwszy sposób

przeprowadzenia swych zamiarów uznał centralizację administracyjną. Postanowił zjednoczyć siły państwowe przez ścieśnienie autonomii prowincjonalnej, w obrębie której odrębności wyznaniowe i narodowe znajdowały poprzednio silny punkt oparcia. W jego rozumieniu silny i wszechwładny rząd centralny był niezbędnym gwołi szybkiego i zupełnego przeprowadzenia obszernego programu reform, których urzeczywistnienie postawił sobie za cel. Rozszerzenie zakresu działania władz konstantynopolitańskich z ujmą dla samorządu miejscowego było równoznaczne ze wzmocnieniem żywiołu tureckiego, wszechwładnego w ministeriach konstantynopolitańskich. Abdul-Hamid popierał ideę panislamizmu. Skupiał koło tronu kalifa wszystkich muzułmanów bez różnicy narodowości. Młodoturecki ruch wszczął się w Salonice, w mieście przeważnie żydowskim, w którym od dawien dawna żywą działalność rozwijały loże wolnomularskie. Jeden z najwybitniejszych przywódców młodotureckich, minister skarbu Djavid-bey jest „deunme“, żydem, który przeszedł na mahometanizm, pochodzącym z Saloniki. Młodoturcy zacierali różnice wyznaniowe w indyferentyzmie religijnym, ale siłą rzeczy tem silniej wysunęli naprzód odrębności narodowe. Pogłębili przeciwieństwa, zachodzące między Turkami i Arabami, którzy mimo wspólności religijnej miewali nieraz zatargi ze sobą. Jeneralny szef sztabu, dziś naczelny wódz armii tureckiej, Izzet-pasza znajdował się w Arabii w chwili wybuchu wojny, zajęty tłumieniem powstania.

Zaraz po zwycięstwie rewolucyi młodotureckiej przywódcy czet bułgarskich, greckich i serbskich, które dawniej wojowały w górach macedońskich z Turkami, ale także i między sobą, zjawili się w Salonice, bratając się ze sobą i z Turkami. Abdul-Hamid był mistrzem w szczuciu na siebie Bułgarów i Serbów, Greków i Bułgarów. W r. 1870 Turcy utworzyli egzarchat, przeciwstawiając osobną organizację kościelną bułgarską greckiemu patriarchyatowi. Turcy umiejętnie podsycali właśnie między klerem bułgarskim a greckim o pozyskanie jaknajwiększej liczby owieczek. Przez spory wyznaniowe pogłębiali przeciwieństwa narodowe. Młodoturcy złączyli chrześcijan, za-

mieszkałych w Turcyi, w pierwszej chwili w jej obronie, później mimowoli w zamiarze zniszczenia panowania tureckiego w Europie, a nawet usunięcia Turków z Europy. Chrześcijanie zrozumieli rychło, że nadzieje równouprawnienia chrześcijan z Turkami, które wzbudziła w nich rewolucya, są złudne. Przez równouprawnienie zrozumieli chrześcijanie co innego, co innego znów Młodoturcy. Jedno i to samo słowo było wyrazem bardzo różnych dążeń. Chrześcijanie zrozumieli przez równouprawnienie chwylenie władzy w swe ręce, może nie w Konstantynopolu, atoli conajmniej na obszarach przez chrześcijan przeważnie zamieszkałych. Mieli na myśli szeroką autonomię prowincjonalną i gminną, opartą w znacznej mierze na radach powiatowych i gminnych, pochodzących z wyborów, przyczem chrześcijanie korzystaliby z czynnego i biernego prawa wyborczego, a dzięki swej przewadze liczebnej i gospodarczej mieliby większość w owych radach. Młodoturcy chcieli rządzić za pośrednictwem parlamentu, posiadającego szeroki zakres działania, a w którym posłowie narodowości tureckiej stanowili większość. Ich nacjonalistyczny i centralistyczny program zjednoczył chrześcijan w walce z Turcyą. Musiał wywołać opozycję, obejmującą także i żywioły niechrześcijańskie, a grupującą się pod sztandarem autonomicznym.

Tą drogą poszli Albańczycy. Zatarg z nimi był jednym z najdonioślejszych w następstwach błędów młodotureckich, osłabił bowiem Turcyę w przeddzień wybuchu wojny bałkańskiej. Albańczycy rychło pojęli, że pomylili się, udzielając swego poparcia Młodoturkom, głoszącym równość praw i obowiązków wszystkich poddanych. Prawami byli hojnie obdarowani przez kalifa, a od obowiązków przeważnie uwolnieni. Młodoturecki program reform wymagał znacznych ofiar pieniężnych. Młodoturcy zabrali się energicznie do nakładania i ściągania podatków nawet w Albanii. Chcieli wzmocnić siły wojskowe, a więc powołać także Albańczyków do przymusowej służby wojskowej. Niekarni górale postanowili przywrócić władzę swemu dawnemu opiekunowi, który od kilku miesięcy był już tylko malowanym sultanem. W porozumieniu z nim urządzili

kontrrewolucję w kwietniu 1909 roku pod przewodem Ismael Kemal-beya, który jest dziś naczelnikiem tymczasowego rządu niezawisłej Albanii w Valonie nad morzem Adryatyckim. Jak wiadomo, Abdul-Hamid tylko kilka dni cieszył się odzyskaną władzą. Na wiadomość o wybuchu kontr-rewolucji trzeci korpus armii tureckiej ruszył z Saloniki do Konstantynopola pod wodzą Mahmuda Szefket-paszy, który sprawuje urząd wielkiego wezyra w chwili, gdy piszę te słowa. Abdul-Hamid został pozbawiony tronu fetwą szejka-ul-islam (także i jego bezpośredni poprzednik był w ten sam sposób złożony z tronu), wywieziony do Saloniki, a Ismael Kemal-bey uciekł do Albanii celem organizowania zbrojnego oporu w swej ojczyźnie. W latach 1910 i 1911 wojska tureckie tropiły Albańczyków w górach w zamiarze zmuszenia do posłuszeństwa i rozbrojenia, co się tylko częściowo powiodło. MłodoTurcy w swej niezręczności doprowadzili do tego paradoksalnego wyniku, że niektóre szczepy albańskie, mieszkające na pograniczu Czarnogóry i prowadzące odwieczne wojny z tamtejszymi góralami, pogodziły się z nimi, u nich szukały schronienia przed Turkiem, tam zaopatrywały się w żywność i broń do dalszej walki z Turkami. W połowie roku 1912 władza wyslizgła się ponownie z rąk młodoTurckich (obecnie sprawują ją za trzecim nawrotem). Nowy rząd postawił sobie za zadanie przede wszystkim porozumieć się z Albańczykami. Było już za późno. Powstanie albańskie kosztowało Turcyę dużo pieniędzy, osłabiło jej wewnętrzną spójność, a w chwili wybuchu wojny bałkańskiej Albańczycy, zrażeni do Turcyi, nie poparli jej całą swą siłą.

Nawet reorganizacya armii lądowej i floty, przedsięwzięta przez MłodoTurków, zwróciła się poniekąd przeciwko Turcyi. Abdul-Hamid nie zaniedbał całkowicie tej sprawy, ale przecie dopiero MłodoTurcy zajęli się nią gruntowniej. W roku 1910 odbyły się pierwsze manewry nowoczesne pod Adrianopolem, skutkiem których rząd przystąpił do wzmocnienia twierdzy. Zamówił także dwa dreadnoughty, obecnie budowane w Anglii, ale jeszcze nie skończone. Przygotowania wojenne Turcyi wywołały wśród chrześcijańskich państw bałkańskich chęć przyspie-

szenia biegu wypadków pod wpływem obawy, że w razie rzeczywistego wzmocnienia potęgi wojskowej tureckiej, wojna z nią będzie znacznie trudniejszą, niż obecnie, t. j. w chwili przeprowadzania reorganizacji, w chwili, gdy armia turecka znajduje się w stanie przejściowym, na razie osłabiającym jej bitność. Armia Abdul-Hamida była religijnie jednolitą, obejmującą wyłącznie muzułmanów, silna wiarą i przywiązaniem do padyszacha i kalifa w jednej osobie. Ruch młodoturecki umniejszył powagę tronu sultańskiego, osłabił wierzenia religijne, w myśl równości wszystkich poddanych włączył do szeregów chrześcijan, których część podobno nie chciała walczyć z wojskami najeźdców, złożonymi z ich współwyznawców. Nagła zmiana wiekowej tradycyi niekorzystnie wpłynęła na jednolitość i bitność armii, ponieważ jeszcze nie miała czasu dostosować się do niej. Stała wobec wroga politycznie rozdwojona. Spisek wojskowy utworzył Młodoturkom drogę do władzy. Ich przeciwnicy chwycili się w walce z nimi tego samego środka. Obalili Młodoturków w połowie zeszłego roku spisek wojskowy, a kilka tygodni temu inna grupa oficerów zmusiła przemocą wielkiego wezyra Kiamila-paszę do wniesienia dymisji i narzuciła sultanowi gabinet młodoturecki.

Metody rządzenia młodotureckie także i z innych powodów okazały się szkodliwe. Gdy w lipcu 1908 roku po raz pierwszy doszli do władzy, gdy ich zwolennicy zasiedli w ministerstwie, komitet jedności i postępu nie rozwiązał się. Urzędował dalej i wydawał rozkazy ministerstwu. Obok rządu jawnego, wykonywanego przez ministrów, istniał drugi, tajny komitetu. Żadnego udziału rzeczywistego w rządzie nie bierze sultan Mahomet V, powołany na tron w r. 1909 przez Młodoturków. Jest podobno zupełnie biernym widzem wypadków. Objaw ten jest również nienormalnym. Nic dziwnego, że pojawiły się pogłoski o bliskim ustąpieniu Mahometa V-go.

Najfatalniejszą w następstwach okazała się młodoturecka polityka zagraniczna. Nie zrozumieli zmian, które zaszły w ostatnich latach w sytuacji międzynarodowej. Te zmiany umożliwiły Bułgarom rozpoczęcie od dawna upragnionej wojny z od-

wiecznym wrogiem. Zanim przejdę do ich przedstawienia, chcę wyraźnie zaznaczyć, że, pisząc o błędach młodotureckich, które przyspieszyły wojnę i wpłynęły na jej niekorzystny przebieg, nie wydaję *eo ipso* wyroku potępiającego, ani o całej ich działalności, ani nie chcę wywoływać wrażenia, jakobym nie uznawał ich zasług, o których nie piszę. Główną winę wypadków można nie bez słuszności przypisywać zaniedbaniom Abdul-Hamida, utraceniu prezeń konstytucyi z r. 1876, nieprzeprowadzeniu reform skarbowych i wojskowych, nie wybudowaniu sieci kolejowej, ułatwiającej mobilizację, aczkolwiek równocześnie chrześcijańskie państwa bałkańskie, czyhające na całość Turcyi, zdobyły się na przeprowadzenie tych wszystkich reform. Jeżeli po wojnie Turcyja azyatycka stanie się niezależnym i silnym państwem, w co zresztą wątpię, wówczas zapewne przyszedli historycy przyznają nie bez słuszności zasługę tego przeobrażenia Młodoturkom, odczuciu przez nich i stanowczemu postawieniu na porządku dziennym problemu przeobrażenia Turcyi w państwo nowoczesne. Nie uratowali Turcyi europejskiej może dlatego, że było ją zapóźno ratować, może z powodu niepomysłnych stosunków. Trudno jednak przeoczyć popełnione błędy, z których część prawdopodobnie dałaby się uniknąć *ad maiorem gloriam* ich ojczyzny.

Nie rzucam kamieniem potępienia na Młodoturków jeszcze z jednego powodu: przypominają mi ich usiłowania dzieje Konstytucyi 3-go maja. Wzmocnienie tym sposobem Polski nie leżało w interesie mocarstw zaborczych. Usiłowania wzmocnienia Turcyi przyspieszyły wojnę, ponieważ zaborcze państwa bałkańskie nabrały przekonania, że to już ostatnia chwila spełnienia ich zamiarów. Rewolucya młodoturecka przypomina mi Konstytucyę 3-go maja także i z innego powodu. Twórcy obu zawiedli się, licząc na pomoc Hohenzollernów.

## II.

Starsi ludzie w Krakowie jeszcze pamiętają przemarsz wojsk austriackich w r. 1854, dążących piechotą (nie było wówczas kolei) z Zachodu przez Kraków na granicę wschodniogalicyską i bukowińską. Rosya rozpoczęła wojnę z Turcyą. Anglia i Francya stanęły w jej obronie. Pod ochroną swych flot przewiozły przez Dardanele i Bosfor na wody morza Czarnego armię, którą wysadziły na ląd na półwyspie Krymskim. Anglicy i Francuzi, dziś sprzymierzeńcy Mikołaja II-go oblękali wówczas wojska Mikołaja I-go w Sewastopolu. Franciszek Józef I. był zdania, że właściwie należałoby wziąć udział w wojnie z Rosyą razem z Anglią i Francyą. Jak zawsze, gdy na Bałkanie wojna się toczy, Austria zmobilizowała część swych sił. Groziła zajęciem ówczesnych Mołdaw i Wołowszczyzny, dzisiejszej Rumunii. Pozostała jednak bezczynnym widzem wypadków, ponieważ Prusy okazywały chęć przyjscia w pomoc Rosyi. W roku 1863 Hohenzollernowie pozyskali nowe tytuły do wdzięczności rosyjskiej. Austria, Francya i Anglia wysyłały papierowe noty dyplomatyczne do Rosyi, biorące w obronę powstańców, ale nie poparte rzeczywistym zamiarem prowadzenia wojny. Pruski minister spraw zewnętrznych, Bismark opowiedział się stanowczo po stronie rosyjskiej. Moskale nie poskąpili Prusom czynnych dowodów wdzięczności. Gdy późniejszy cesarz niemiecki, Wilhelm I. na czele wojsk pruskich zdruzgotał pod Sadową potęgę austriacką, Rosya zachowała życzliwą neutralność. Pobita Austria szukała ratunku w porozumieniu z Francyą. W r. 1867 doszło

do skutku zbliżenie austriacko-francuskie. Nie wydało jednak żadnych owoców podczas wojny niemiecko-francuskiej w latach 1870-71. Austriya nie przeszkodziła z bronią w rękę Wilhelmowi I. w wyzyskaniu zwycięstwa pod Sedanem, ponieważ obawiała się interwencji rosyjskiej na korzyść Prus. W. r 1876 zanosilo się na wojnę Rosyi z Turcyą. Austriya czuła się mocno zaniepokojona prawdopodobnym znacznym powiększeniem się wpływów rosyjskich na Bałkanie. Rozpoczęły się rokowania. Na ich podstawie doszła do skutku tajna umowa w Reichstadt w roku 1876 między Austrią i Rosyą. Rosya przyrzekła Austrii Bośnię i Hercegowinę, należącą jeszcze wówczas do Turcyi, wzamian za neutralność Austrii w postanowionej przez Rosyę wojnie z Turcyą. Gdy w r. 1878 wojska rosyjskie dotarły do bezbronno-go Konstantynopola, Austriya razem z Anglią okazywały wielkie niezadowolenie, a nawet czyniły przygotowania wojenne. Anglia rozgłaszała *urbi et orbi*, że ma zamiar przywieść część wojsk z Indyi na Bałkan. Austriya obawiała się, że Rosya zagarnie za wiele w stosunku do Bośni i Hercegowiny, które jej przyrzekła. Domagała się więc kongresu europejskiego, któryby przeprowadził rewizyę traktatu, zawartego w San-Stefano pod murami Konstantynopola, między Rosyą i Turcyą. Aleksander III zgodził się na kongres w Berlinie, licząc na energiczne poparcie ze strony Niemiec przy sposobności rokowań, które w Berlinie miały być przeprowadzone. Już poprzednio spodziewał się pomocy niemieckiej, gdy Austriya celem zmuszenia Rosyi do współdziałania w kongresie, rozpoczęła kampanię dyplomatyczną, popartą przygotowaniem wojskowemi. Zawiódł się. Sądził, że Niemcy podczas kongresu zajmą stanowisko życzliwsze dla Rosyi w imię dawnej przyjaźni, dotąd tak korzystnej dla obu współników. Zawiódł się ponownie. Dlaczego? Niemcom zależało bardzo na przyjaźni rosyjskiej, ale bały się Rosyi zbyt silnej, od której poparcia mogłyby się stać zbyt zależne. Widziały w monarchii austro-węgierskiej potrzebną przeciwwagę. Kto wie zresztą, czy Bismark nie szukał odwetu za niepowodzenie roku 1875-go? Pomawiają go nie bez powodu o zamiar ponownego napadu na Francję, która, pouczona smu-



tnemi doświadczeniami, jego zdaniem zbyt szybko przeprowadziła reorganizację swej siły zbrojnej. Przejeżdżał wówczas przez Berlin Aleksander III i miał powiedzieć Bismarkowi, że nie ścierpi drugiej wojny z Francją, która by zbyt wzmocniła Niemcy. Bismark wystąpił na kongresie berlińskim w charakterze, jak sam mawiał, „uczciwego pośrednika“, a raczej rozjemcy, silnego wspomnieniami Sadowy i Sedanu, narzucającego waśniący się stronom swój wyrok. Wypadł na niekorzyść Rosyi. Zwalczały ją Austria i Anglia, która za swą pomoc wymogła na Abdul-Hamidzie tajny układ, przyrzekający jej wyspę Cypr, stanowiącą po dziś dzień część rozległego państwa angielskiego. Niewiele mogła pomóc Rosyi Francya mimo najszczerzej chęci zaskarżenia sobie na przyszłość jej czynnej wdzięczności. Wiedziała, że nie może liczyć w najbliższym czasie na pomoc Rosyi, osłabionej wojną. Nie chciała, bo nie mogła narazić się Niemcom przez zbyt stanowcze poparcie żądań rosyjskich, niezgodnych z życzeniami Bismarka. Nie łudził się ani na chwilę Bismark nadzieją utrzymania nadal dobrych stosunków z Aleksandrem III i z jego kanclerzem Gorczakowem. Wiedział, że we Francyi ma nieubłaganego nieprzyjaciela, wobec którego nie może już liczyć na życzliwość Rosyi. Zrozumiał, co szybko uczynić trzeba dla wzmocnienia stanowiska Niemiec. Zresztą już od dawna przygotowywał przymierze z Austrią, podpisane w Wiedniu 7-go października 1879 roku przez austriackiego ministra spraw zewnętrznych i jej pierwszego pełnomocnika na kongresie berlińskim, hr. Andrassego i przez posła niemieckiego w Berlinie Henryka VII ks. Reuss wbrew cichej opozycji Wilhelma I-go, który sercem całem sprzyjał spokrewnionemu dworowi rosyjskiemu, związanemu z Hohenzollernami tradycją wiekowej przyjaźni. Umowa była przymierzem odpornem na wypadek wojny zaczepnej Rosyi (a nie innych państw), zwróconej przeciwko jednemu z państw związkowych. O istnieniu dwuprzymierza na razie zachowano milczenie. Ogłoszenie umowy nastąpiło dopiero w r. 1888 po dalszem oziębieniu się stosunku Niemiec do Rosyi znowu z powodu wypadków bałkańskich.

W roku 1885 Aleksander Battenberg, ówczesny książę Bułgarii przyłączył do swego państwa Rumelię wschodnią bez wojny z Turcją. Pobił Serbów pod Śliwnicą, którzy zaniepokojeni wzrostem Bułgarii wtargnęli do jego kraju. Zdaniem Rosyi nie był jej dość powolnym. Pod wpływem jej intryg zrzekł się tronu w roku 1886. Rosya chciała narzucić Bułgarii swą kreaturę. Austria znowu czyni przygotowania wojskowe w Galicyi. Bismark pośredniczy pod hasłem uniknięcia wojny, boć „cała kwestya bałkańska niewarta jest dla Niemiec kości jednego pomorskiego grenadyera“. Chce Austrii dochować wierności i nie zerwać ostatecznie z Rosją. W roku 1887 księciem Bułgarii został oficer austryacki, ks. Ferdynand koburski. Rosya oburzona na Niemcy zaczyna się skłaniać do Francyi, ciągle poszukującej sprzymierzeńców celem wzmocnienia swego stanowiska wobec Niemiec. Rok 1888 jest rokiem ogłoszenia umowy austryacko-niemieckiej. W roku 1889 car Aleksander III, goszcząc w Petersburgu księcia Nikitę czarnogórskiego, wznosi kielich na cześć „swego jedyne go przyjaciela“. Zerwanie Niemiec z Rosją staje się coraz widoczniejsze. Bismark wykreśla papiery rosyjskie z listy papierów wartościowych, na zastaw których wolno bankowi Rzeszy udzielać pożyczek. Przeszkadza ich nabywaniu przez Niemców, ale wszelkimi sposobami stara się powstrzymać Rosję na drodze do przymierza z Francją, od którego odstręcza ją republikańska forma rządu i przewaga żywiołów demokratycznych we Francyi. Na rozkaz Wilhelma II-go Bismark 8-go marca 1890 roku wniósł podanie o dymisyę, którą cesarz przyjął. Z radością stwierdził, że zbliżenie Francyi z Rosją, które zwalczał od szeregu lat doszło do skutku dopiero po jego ustąpieniu. Niedawno jeden z wybitnych pisarzy politycznych francuskich nazwał zastępy czarnogórskie „korpusem rosyjskim, rzuconym na południową granicę Austrii“. Ale przyjaźń Czarnogóry, choć cenna, nie mogła Rosyi wystarczyć. W roku 1891 zawinęła flota francuska do Kronstadu. „Samowładca Wszystkich Rosyan“, stojąc, wysłuchał pieśni bojowej rewolucyi francuskiej, Marsylianeki, zagranej na jego rozkaz w chwili, gdy pił w ręce admirała Gervais na

pomyślność państwa, którego Gervais miał zaszczyt być przedstawicielem w ważnej historycznej chwili. Francya pozyskała sprzymierzeńca na wypadek ewentualnej wojny z Niemcami. Rosya w poddanych francuskich szczodrych wierzycieli, którzy chętnie kupowali jej zapisy dłużne, opiewające na miliardy franków. Część tych olbrzymich kapitałów zużyła Rosya na azyatyckim „dalekim wschodzie“. W ostatnich latach doznała zawodów na Balkanach. Rumunia już od czasu kongresu berlińskiego czuła głęboką urazę do Rosyi, ponieważ Rosya, niepomna zbrojnej pomocy rumuńskiej w czasie wojny z Turcyą, uzyskała zamiarę rumuńskiej Besarabii, przyłączonej od tej chwili do Rosyi, na dawniej turecką Dobrudżę, która wówczas przypadła Rumunii w udziale. Rosya chciała w ten sposób, choć częściowo odbić niepowodzenia na innych polach. Odtąd Rumunia ciąży do Niemiec i Austrii. Bułgarya coraz wyraźniej okazywała chęć wyswobodzenia się z pod uciążliwej opieki rosyjskiej (gabinet Stambulowa). O postawie Niemiec pisałem poprzednio. Rosya, rozczarowana do spraw bałkańskich, szuka łatwiejszych zdobyczy w Azji. Zajmuje olbrzymie obszary. Zrywa tradycyjną przyjaźń z Chinami. Obsadza „chwilowo“ chińską Mandżuryę wraz z Portem Artura, który przed kilku laty Japonia zdobyła i który Chiny jej odstąpiły w traktacie pokojowym. Pod naciskiem Rosyi Japonia oddała Port Artura Chinom i przystąpiła do przygotowywania wojny z Rosyą. Umocniła ją w tym zamiarze widoczna chęć Rosyi zagarnięcia także i pobliskiej Korei, która w ubiegłych wiekach dwukrotnie była w rękach japońskich, a której przejście pod panowanie Rosyi istotnie zagrażało niepodległości japońskiej. Car Mikołaj II panowanie swe rozpoczął manifestem pokojowym. Dał inicjatywę do zwołania pierwszej konferencyi pokojowej w Hadze. Pragnął pokoju. Jeszcze na dwa tygodnie przed wybuchem wojny z Japonią zapewniał w najlepszej wierze zgromadzonych ambasadorów, że nie będzie wojny. Wierzył w to, czego pragnął. Nie umiał dostosować swych czynów do zamiarów pokojowych. Pozostał głuchym wobec wywodów ambasadora japońskiego, który domagał się wycofania z chińskiej Mandżuryi wojsk ro-

syjskich, przyrzeczonego uroczyście przez dyplomację rosyjską. Mikołaj II-gi wbrew ostrzeżeniom posła rosyjskiego w Tokio nie przypuszczał, że Japonia odważy się na wojnę. Mikado Mutsihito wysłał w lutym 1904 roku swe wojska do Mandżuryi gwoli wyparcia z niej Moskali, atoli nie w zamiarze oddania jej Chinom. Klęski rosyjskie uprzytomniły Francyi, że przymierze z Rosyą przestało spełniać swe zadanie ochrony przed ewentualnością wojny z Niemcami w pojedynkę. Francya poszukała sobie nowego sprzymierzeńca w Anglii. Już w kwietniu 1904 roku doszło do skutku porozumienie Anglii z Francją.

Anglia królowej Wiktoryi nie szukała sprzymierzeńców. Jeżeli chciała rozszerzać swe posiadłości, czuła się dość silną przeprowadzić swe zamiary na własną rękę. Chroniona potężną flotą, nie obawiała się cudzej napaści — oto *splendid isolation* Anglii. Zmieniły się stosunki wraz z wstąpieniem na tron Edwarda VII-go. Wraz z nim pojawił się na widowni geniusz dyplomatyczny, którego brakło od chwili ustąpienia Bismarka. Pierwszy kanclerz państwa niemieckiego ugruntował przewagę Niemiec w Europie na długie lata. Edward VII zburzył jego dzieło. Ziarno, które posiał, daje dziś obfite żniwa. Zbiera je na rzecz Anglii Sir Edward Grey. Rozbiór Turcyi europejskiej nastąpił wbrew woli Niemiec. Nad ustaleniem nowej mapy politycznej Bałkanu nie obradują w Berlinie dyplomaci pod przewodnictwem niemieckiego kanclerza, jak ongi w roku 1878. Zmieniły się czasy, bo zmienił się stosunek sił politycznych. Dziś układy toczą się w Londynie. Przewodniczy im nietylko *pro forma* angielski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych. Jemu przypadła w udziale zaszczytna rola rozjemcy poważnionej Europy. Trójporozumienie Anglii, Francyi i Rosyi, dokonane przez Edwarda VII-go, umożliwiło wojnę bałkańską i zapewniło Anglii głos przeważny w ustalaniu jej wyników.

Gdy Edward VII. wstąpił na tron w r. 1901, Anglia toczyła ostatecznie zwycięską, ale kosztowną i uciążliwą wojnę z Burami. Wówczas główną troską rządu angielskiego było zawarcie pokoju. Wojna krępowała jego swobodę ruchów. Uniemożliwiała mu skuteczną obronę rozlicznych interesów angielskich,

obejmujących wszystkie pięć części świata. Niepokojące były postępy Rosyi w Persyi, zabór innych części Azji w jej pochodzie na daleki Wschód, zakusy wzmożenia wpływu rosyjskiego w Tybecie, zbliżanie się Rosyi ku angielskim Indyom, obsadzenie chwilowe chińskiej Mandżuryi. Temu wszystkiemu musiała się przypatrywać beczynnie Anglia, zajęta, a później wyczerpana wojną w południowej Afryce. — Przybył do Petersburga margrabia Ito, jeden z głównych twórców nowożytnej Japonii, późniejszy namiestnik Korei, zdobytej w wojnie z Rosyą, zamordowany na tem stanowisku przez nacyonalistów koreańskich. Dawał do zrozumienia w Petersburgu, że wojna Rosyi z jego ojczyzną jest do uniknięcia za cenę przymierza, zapewniającego Japonii odpowiedni udział w zaborze wielkich obszarów azjatyckich. Moskale czuli się na siłach dokonania zaborów na własny rachunek bez dzielenia się z kimkolwiek. Petersburskie ministerstwo spraw zewnętrznych wówczas nie uważało japońskiego pełnomocnika za poważnego partnera. Margrabia pojechał do Londynu. Rząd angielski w lot uchwycił nadarżającą się sposobność powstrzymania zaborczej Rosyi cudzym orężem — nie pierwszy to raz Anglia zwyciężyła tym tanim sposobem. W bardzo krótkim czasie rokowania doprowadziły do pomyślnego wyniku. Już 30 stycznia 1902 r. podpisali w Londynie margr. Ito imieniem Japonii, margr. Landsdowne imieniem Anglii umowę, wedle której oba państwa przyrzekały sobie wzajemnie pomoc na wypadek zaczepnej wojny ze strony trzeciego. Margr. Ito powrócił do ojczyzny, upewniwszy się, że w razie wojny z Rosyą, Anglia będzie przeciwdziałała ewentualnej interwencji innych państw, zwróconej przeciwko Japonii.

Powstrzymanie Rosyi nie było w tej chwili ani jedyną, ani może nawet główną troską Anglii. Podczas wojny z Burami cesarz Wilhelm II-gi wysłał do prezydenta Transvaalu, Krügera znaną depeszę, zachęcającą go do oporu przeciw Anglii. Co prawda w rozstrzygającej chwili nie podjął walki z nią. Opuścił wczorajszego przyjaciela, ale przecie depesza dodała odwagi Burom, zachęciła ich do wojny. W Anglii zapanowało oburzenie, podsycane ciąglą budową nowych pancerników niemieckich.

Anglicy poczuli się zagrożeni w swej przewadze na morzu, o którą nie bez powodu usilnie dbają. Powiedzieli sobie, że, przysparzając Niemcom wrogów na lądzie, wzmacniają ich stanowisko, utrudnią zakusy niemieckie opanowania morza.

Niegdyś Anglia zawierała przymierza z władcami Prus przeciwko Francji Ludwika XIV-go i Napoleona I-go. Wierna tej samej myśli politycznej, natchnionej dobrze zrozumianym własnym interesem, łączy się dziś z Francją przeciw cesarstwu niemieckiemu. Tylko powierzchowny świadek wypadków widzi w tym zbiegu okoliczności dziwną przemianę ról. Zmienił się tylko zewnętrzny przebieg wypadków. Nic się nie zmieniło w istocie rzeczy, uwarunkowanej działaniem niemal niezmiennych motywów psychicznych. Anglia zwalczała zawsze najpotężniejsze mocarstwo lądowe, jako najgroźniejszego ewentualnego nieprzyjaciela. Troskliwie pilnowała osłabienia zaborczej Francji Ludwika XIV-go i Napoleona I-go przez wojnę z Prusami. Popierała wówczas Hohenzollernów, bo byli na dorobku. Dziś przysporzyli sił tyle, że nienasyceni zwycięstwami na lądzie, kuszą się o odegranie pierwszorzędnej roli na morzu. Anglia siłą rzeczy musiała poszukać porozumienia z Francją przeciwko Niemcom. Same Niemcy pchnęły ją na drogę, zatarasowaną dawnymi sporami kolonialnymi. Najpierw trzeba było tę przeszkodę usunąć.

Wiekowe spory i wojny Francji z Anglią miały swe źródło w znacznej mierze w przeciwieństwach kolonialnych. Jedno państwo zazdrościło drugiemu zdobyczy pozaeuropejskich. Przed rokiem 1870 przeciwieństwa te złagodniały. Anglia niemal wszędzie zwyciężyła. Po utracie Alzacji i Lotaryngii Francja rozpoczęła gorączkową działalność, zwróconą ku powiększeniu swych posiadłości kolonialnych, szukając ze znacznym powodzeniem w nabytkach terytoryalnych pozaeuropejskich odszkodowania za utratę Alzacji i Lotaryngii. Cieszył się Bismark, że zapomina o Europie, że przestaje myśleć o szukaniu odwetu na Niemcach, że na tej drodze wejdzie w zatarg z Anglią. Przewidywania początkowo się ziściły. Dotarcie przed laty piętnastu francuskiej wyprawy wojskowej z nad wybrzeży atlantyckich

Afryki Zachodniej, należących już do Francji przez Sudan aż do górnego Nilu, uważała Anglia za zagrożenie Egiptu, w którym usadowiła się na dobre, za chęć zakwestyjonowania jej władztwa nad całym Nilem. Zniosła cierpliwie niejedno powodzenie kolonialne Francji w ostatnich latach, ale tego ścierpieć nie chciała. Groźbą wojny zmusiła Francję do odwołania kapitana Marchanda z Faschody (1898). A jednak w sześć lat później doszła zgoda do skutku na podstawie wzajemnych ustępstw, do których oba państwa okazały się skłonny pod wpływem jednego i tego samego czynnika, pod wpływem zamiaru zabezpieczenia się przed Niemcami. Wraz z nią przepadło jeszcze jedno z ogniwi polityki Bismarka: Chciał utrzymać dobre stosunki z Rosją, zwalczał jej zbliżenie się do Francji, liczył na chłodne stosunki Anglii z Francją. Słowem jej odosobnienie stawił sobie za cel. Przymierze Francji z Rosją było pierwszym wyłomem w tej politycznej budowie. Dalsze były następstwem działalności Edwarda VII-go, który zerwał z dobrowolnym *splendid isolation* Anglii w zamiarze odosobnienia Niemiec wbrew ich woli. Już ze względu na przyczyny swego powstania umowa paryska miała ostrze anti-niemieckie. Podpisał ją imieniem Francji Delcassé, od lat kilku minister spraw zewnętrznych rzeczypospolitej. Odtąd Edward VII i Delcassé są w Niemczech najbardziej znienawidzonymi dyplomatai zagranicznymi. Umowa z kwietnia 1904 roku była obszernym traktatem, załatwiającym ogół spraw kolonialnych spornych między Anglią i Francją, ciągnących się nieraz już od szeregu lat. Anglii i Francuzi nie zawarli przymierza ani odpornego, ani zaczepno-odpornego, ale zgodne załatwienie sporów kolonialnych miało być w myśl twórców układu środkiem, umożliwiającym współdziałanie polityczne w wielkich, rozstrzygających kwestjach polityki europejskiej. Nie było przymierza, ale nastąpiło angielsko-francuskie porozumienie, oparte na wzajemnej szcerości: *entente cordiale* nazywają Francuzi swój stosunek do Anglii. Pod względem formalnym zupełnie tak samo przedstawia się sprawa układu angielsko-rosyjskiego z roku 1907. I ten układ jest wyłącznie kolonialnym, ale został zawarty także

w zamiarze współdziałania politycznego wogóle, nazywanego porozumieniem angielsko-rosyjskim, ponieważ nie stwierdza wyraźnie istnienia przymierza. Na tej podstawie nazwano współdziałanie polityczne Francji, Anglii i Rosji trójporozumieniem (*triple-entente*) w przeciwstawieniu do trójprzymierza, do Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, związanych pisemnem przymierzem. Trójporozumienie obejmuje przymierze Francji i Rosji i porozumienie (*entente*) Anglii z tymi dwoma państwami. Porozumienie jest formalnie mniej wiążącym. Zdaje mi się, że w czasie wojny bałkańskiej okazało się naogół silniejszym łącznikiem, niż przymierze.

Cała wartość dla Francji porozumienia z Anglią tkwiła we wciągnięciu Rosji do równoległego działania politycznego z państwami złączonemi nowozawartem szczerem porozumieniem. Na wypadek starcia z Niemcami Francja potrzebuje pomocy przede wszystkim na lądzie. Póki Anglia nie zaprowadzi powszechnego obowiązku służby wojskowej, można liczyć tylko na pomoc Anglii na morzu. Pomoc lądowa byłaby nieznaczna. Toteż przyjaźń angielska jest dla Francji cenna, ale drugorzędna w porównaniu z rosyjską. Gdyby Rosya zażądała, żeby Francja wybrała pomiędzy nią a Anglią, Francja oczywiście wybrałaby przyjaźń rosyjską. Francja parła zatem całą siłą do porozumienia angielsko-rosyjskiego, upragnionego także i przez Anglię, działającą pod wpływem ciągle wzrastających niemieckich zbrojeń morskich, budzących niepokój w Anglii i zmuszających ją do kosztownego współzawodnictwa w budowaniu coraz to nowych angielskich pancerników, gwoli utrzymania przewagi na morzu, umniejszonej w porównaniu z przeszłością. Po wojnie z Japonią Rosya nabrała przekonania, że przynajmniej na razie dobre stosunki z Japonią są dla niej najbardziej wskazane. Nie chciała być biernym świadkiem dalszego rozpadania się Chin. Musiała więc szukać porozumienia z Japonią. Wobec wyników wojny straciła ochotę do działania wbrew Japonii. Skutkiem wojny ustąpiła z południowo-wschodniej Mandżurji, ale znaczną część jej *de facto* zatrzymała. Podział Mandżurji pociągnął za sobą podział Mongolii również

na rzecz Rosyi i Japonii, której ma przypaść wschodnia Mongolia na razie, jako sfera wpływów. Układ rosyjsko-japoński ułatwił porozumienie Rosyi z Anglią, do którego skłoniły ją znaczne ustępstwa angielskie. Dawniej polityka angielska uważała niemal za dogmat unikanie bezpośredniego sąsiedztwa terytoryalnego z Rosyą. Anglia dążyła do odgraniczenia się w Azji od Rosyi łańcuchem państw pół-niezależnych (*état tampon*, *Pufferstaat*), których niezagarnięcie przez żadnego z obu współzawodników miało zmniejszać niebezpieczeństwa starcia, wynikające ze zbyt bliskiego sąsiedztwa. Wbrew tej zasadzie godzi się w r. 1907 na rodzaj podziału Persyi, wielce dla Rosyi korzystny. Porozumienie w dalszym ciągu doprowadziło do wzajemnego uznania uprzywilejowanego stanowiska Anglii w Tybecie, Rosyi w chińskiej Mongolii, nie bez cichej zgody ze strony Japonii. Przedewszystkiem chodziło Rosyi o sprawy bałkańskie, którymi postanowiła na nowo gorliwie się zająć z chwilą, gdy jej polityka azyatycka stała się na razie mniej zaboreczą. Ten zwrot mają Francuzi na myśli, gdy piszą o tak dla nich pożądanym powrocie Rosyi do Europy z wyprawy na daleki Wschód. Żywią wdzięczność dla Izwołskiego, ówczesnego ministra spraw zewnętrznych, a dziś ambasadora Rosyi w Paryżu, którego uważają za sprawcę powrotu do Europy i porozumienia się Rosyi z Anglią. Dawne układy w sprawach bałkańskich z Austryą z r. 1897 i 1903 chciała Rosya zastąpić porozumieniem z Anglią, z którego obiecywała sobie więcej korzyści. Także i pod tym względem Anglia okazała gotowość do daleko idących ustępstw — kosztem Turcyi. W ten sposób doszło do skutku trójporozumienie, zrodzone z antagonizmu angielsko-niemieckiego, a zbiegiem okoliczności fatalne w skutkach dla państw muzułmańskich. Nietylko dla Persyi i Turcyi, ale także dla Marokka — jeszcze jedno państwo, którego upadku dożyliśmy w ostatnich latach.

W umowie z roku 1904 Francya uznała prawa Anglii do Egiptu, dawniej zaprzeczane, a Anglia zobowiązała się nie przeszkadzać Francyi w umacnianiu swego stanowiska w Marokko pod warunkiem, że Hiszpanii przypadnie w udziale część

państwa marokkańskiego w razie jego zagarnięcia przez Francję. Istniało już poprzednio porozumienie Francji z Włochami o Marokko, na które obecnie Anglia się zgodziła bez żadnych dalszych zastrzeżeń. Francja przyrzekła Włochom nie przeszkadzać im w Tripolisie, jeżeliby doszło do zajęcia Marokka przez Francję. Umowa z r. 1904 została ogłoszona zaraz po zawarciu. Początkowo Niemcy przyjęły ją z udaną obojętnością. Po bitwie pod Liaojanem poczuły się bardzo pokrzywdzone. Zmiarkowały, że nadeszła chwila, w której można pogrozić pięścią. Wilhelm II nie zadowolnił się depeszą. Osobiście odwiedził Tanger (1905 r.). Podzegał do oporu sultana marokkańskiego. Wygrywał Hiszpanię przeciw Francji. Siedmioletni spór Francji z Niemcami o Marokko skończył się w jesieni r. 1911 wytargowaniem przez Niemców dużych przestrzeni w Kongo francuskim i obsadzeniem Marokka przez wojska francuskie. Różne były koleje sporu. Początkowo podczas konferencji w Algesiras (1906 r.) Rosya nie była całkiem pewną, czy ma poprzeć Francję? Była zdania, że nie doznała z jej strony dostatecznej pomocy w czasie wojny z Japonią. Ale potrzebowała wówczas więcej niż kiedykolwiek kapitałów pieniężnych, których tylko paryscy bankierzy mogli jej dostarczyć. Otrzymała je i głosowała z Francją i z Anglią, z którą rok później zawarła układ. Na ogół trójporozumienie wyszło zwycięsko z tej ogniowej próby. Żaden wuj chyba tyle nie dokuczył siostrzeńcowi, co Edward VII Wilhelmowi II. Mocarstwa trójporozumienia działały łącznie przeciw Niemcom zgodnie z zamiarami jego twórców. Wojna bałkańska jest dalszym ciągiem tego współdziałania. Coprawda podczas przesilenia marokańskiego ciężar kampanii dyplomatycznej spoczywał na Francji i w Anglii, a Rosya raczej trzymała się w odwodzie, a dziś wysuwają się naprzód Rosya i Francja, a Anglia stoi w odwodzie. Ale w obu wypadkach trójporozumienie działa zgodnie przeciw Niemcom. Z chwilą, gdy we wrześniu 1911 r. Niemcy ostatecznie zgodziły się na zajęcie Marokka, Włosi wylądowali w Tripolisie 4-go października 1911 roku.

Związek chrześcijańskich państw bałkańskich był już niejednokrotnie przedmiotem obrad. W chwili wybuchu wojny

włosko-tureckiej podjęto ponowne rokowania dyplomatyczne, które prawdopodobnie w marcu czy kwietniu doprowadziły do zawarcia trzech układów: Bułgarii z Serbią i Grecją, Serbii z Czarnogórą. Układ Bułgarii z Serbią podobno przewiduje dokładne rozgraniczenie terytorjalne przyszłych zdobyczy, czego nie zawiera układ z Grecją. Już z tego widać, że Bułgaria jest dzięki swej sile wojskowej także i dyplomatycznie ośrodkiem związku bałkańskiego.

We wrześniu 1912 roku, w chwili, gdy związek bałkański już mobilizował swe wojska przeciw Turcyi, wyszedł trzeci zeszyt kwartalnika naukowego, *Political Science Quarterly*, wydawanego w Stanach Zjednoczonych, w którym jeden z tamtejszych profesorów uniwersytetu ogłosił artykuł o Macedonii. Przeczytał źródła i literaturę, był na miejscu i postawił smutne horoskopy. W Macedonii panuje anarchia. Niema bezpieczeństwa życia i mienia. Nie jest prawdopodobną rychła, a stanowcza zmiana stosunków na lepsze. Turcyja nie jest w stanie zaprowadzić ładu i porządku. Europa jest skazana na bezczynność z powodu przeciwności między trójporozumieniem a trójprzymierzem. Trudno przewidzieć, czy się te stosunki nie zmienią. Tylko jedno wydaje się pewnem profesorowi: uważa za wykluczone dojście do skutku związku państw bałkańskich celem wyzwolenia Macedonii z pod rządów tureckich, ponieważ wzajemna niechęć Bułgarów i Serbów, Greków i Bułgarów zbyt głębokie zapuściła korzenie. Pomyłka Amerykanina nie zaważyła na szali wypadków. Ale daleko sięgające były skutki, także i dla nas, wyznawania tego samego poglądu przez kierowników wiedeńskiej i konstancy-nopolitańskiej polityki zagranicznej. Władcy Turcyi nie wierzyli w zbiorowy najazd chrześcijańskich państw bałkańskich. Zdawało im się, że w razie pochodu Bułgarów na Konstantynopol, wojska rumuńskie przekroczą Dunaj i zagrażą ich tyłom. Nie wierzyli w przystąpienie Grecyi do prawdopodobniejszego związku Serbii z Bułgarią. A przedewszystkiem liczyli na Berlin i Wiedeń. Dlaczego się zawiedli, na to pytanie będę szukał odpowiedzi w następnych rozdziałach.

### III.

W roku 1804 Napoleon koronował się cesarzem Francuzów, W dwa lata później Franciszek II-gi, pobity pod Austerlitz, zrzeka się tytułu cesarza rzymskiego i ogłasza, że na przyszłość mianować się będzie cesarzem Austrii. Zdaniem wielu współczesnych Habsburgowie stracili bezpowrotnie swe dawne, pierwszorzędne stanowisko wśród mocarstw europejskich. A jednak odzyskali je w znacznej mierze pod koniec wojen napoleońskich. Naczelnym wódz austriacki, ks. Szwarzenberg dowodził wojskami sprzymierzonymi pod Lipskiem. Przedstawiciele państw, biorących udział w wojnie, zjechali się we Wiedniu (1815 r.) celem porozumienia się o nowe ukształtowanie stosunków politycznych w Europie. Na kongresie wiedeńskim i w ciągu wielu lat późniejszych kanclerz austriacki, ks. Metternich zajął pierwszorzędne stanowisko także i poza granicami swej ojczyzny. Po nieszczęśliwych wojnach w roku 1859 i 1866 Austria stała się czynnikiem drugorzędnym w polityce europejskiej. Zjednoczenie Włoch i Niemiec dokonało się jej kosztem. Straciła swe posiadłości włoskie i wszelki wpływ w obrębie Rzeszy niemieckiej, zespolonej w r. 1871 w cesarstwo niemieckie pod berłem Hohenzollernów. Stan rzeczy zmienił się na korzyść Austrii, gdy w r. 1878 przypadła jej w udziale Bośnia i Hercegowina. Zabór tych krajów przynajmniej po części zrównoważył dawniejsze niepowodzenia. Cesarz Franciszek Józef I zrozumiał

i odczuł znaczenie dla państwa i dynastji nowego rozszerzenia granic, które za jego panowania poprzednio niejednokrotnie się kurczyły. Nawet w zewnętrznych drobiazgach zaznaczał, że wielką przywiązuje wagę do tego nabytku. Pułki bośniackie pełnią stale służbę przed pałacem cesarskim we Wiedniu. Walkę z zamiarem przyłączenia Bośni i Hercegowiny uważał cesarz za dowód niezrozumienia interesów państwowych, wykluczający od współdziałania w rządach. Niemcy liberalni zwalczali w r. 1878 w austriackiej izbie posłów zamiar zajęcia Bośni i Hercegowiny. Przez dziesięć lat następnych rządził w Austrii gabinet Taaffe-Dunajewski, opierający się na „żelaznym pierścieniu prawicy“, złożonej ze Słowian i z Niemców konserwatywnych.

Przyłączenie Bośni i Hercegowiny wywołało powstanie ludności miejscowej, stłumione nie bez znacznych ofiar, ale nie doprowadziło do wojny z wielkimi mocarstwami. Odpowiadało tradycyjnej polityce austriackiej, niechępnej do wojen zaczepnych. Austria nie cofała się przed zadaniem ochrony z bronią w rękę już zajętych obszarów. Dbała także o ich powiększenie, ale ten cel starała się osiągnąć, o ile możności, bez kosztownego rozlewu krwi. *Tu Austria felix nube*. Posługiwała się także innym sposobem osiągnięcia tego samego celu, również pokojowym, choć może w mniejszym stopniu, ponieważ łączyły się z nim często pogroźki wojenne. W razie zmiany istniejącego stosunku sił z powodu, że przedsiębiorczy sąsiad powiększył swe państwo zaborami, uzyskanymi przez zwycięską wojnę, Austria domagała się przywrócenia dawnej równowagi przez przyznanie jej odpowiedniego wynagrodzenia terytoryalnego za zachowanie neutralności podczas wojny owego sąsiada z państwem trzecim, któremu Austria mogła być przyjsć z pomocą. Na tej podstawie Niemcy dostały w r. 1911 od Francji kawałek Konga francuskiego, a Rumunia domaga się obecnie Silistryi od Bułgarii. W tych dwóch wypadkach sąsiad odstępuje część własnych posiadłości. Zdarza się częściej, że porozumienie dochodzi do skutku kosztem państwa, pobitego przez sąsiada, a nawet zdarza się, że koszta ponosi państwo czwarte, niezdolne do obrony, którego obszary

stają się wynagrodzeniem dla strony, czującej się poszkodowaną przebiegiem wypadków. W roku 1768 sułtan zaniepokojony wzrastającym wpływem Rosyi w Polsce, przekonany, że w razie zaboru Polski, potęga rosyjska stanie się zbyt groźną dla Turcyi, wypowiedział Rosyi wojnę, której przebieg był dla oręża tureckiego wielce niepomyślnym. Postępy wojsk rosyjskich pobudziły Austryę do zbrojeń i pogróżek. W roku 1771 Austrya chciała narzucić swe pośrednictwo walczącym. Zapowiadała, że przeszkodzi z bronią w ręku przejściu wojsk rosyjskich przez Dunaj. Fryderyk II-gi pogodził Austryę z Rosyą, podsuwając myśl rozbioru Polski. Rosya zrzekła się zamiaru zawładnięcia całą Polską. Austrya przy sposobności pierwszego podziału otrzymała lwia część. A nadto uzyskała od sułtana Bukowinę w zamian za dyplomatyczną pomoc udzieloną przeciw Rosyi. Podobny był przebieg wypadków w roku 1878. Rosya zwyciężyła raz jeszcze Turcyę, a Austryi już z góry przyrzekła Bośnię i Hercegowinę, które to kraje Austrya zajęła bez wojny z Turcyą i bez wojny z Rosyą.

Hr. Andrassy po powrocie z kongresu berlińskiego, składając cesarzowi sprawozdanie o swej działalności, miał powiedzieć: „Najjaśniejszy Panie, bramy Wschodu stoją przed Tobą otworem“. Być może, że i te historyczne słowa są, jak wiele innych, zmyśleniem dziejopisów. Choćby tak było, zapamiętać je warto jako wyraz nadziei, czy obaw, które w umysłach wielu ludzi łączyły się z rozszerzeniem granic monarchii w kierunku południowo-wschodnim. Wyobrażano sobie, że monarchia nie poprzestanie na tym pierwszym kroku, że skończył się okres bezczynności w polityce zagranicznej, do której władcy państwa czuli się zmuszeni po przegranej w r. 1866. Ci, którzy w ten sposób przyszłość pojmowali, uważali zajęcie Bośni i Hercegowiny za przygrywkę dalszej akcji politycznej, której celem miało być dotarcie do morza egejskiego, opanowanie Saloniki. Austrya, o ile chodzi o dostęp do morza, znajduje się w położeniu znacznie niekorzystniejszym, niż inne wielkie mocarstwa europejskie. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że Rosya pod tym względem nie przewyższa Austryi. Granice

Rosyi sięgają jednak kilku mórz, co prawda dostęp do nich na razie nie ma pierwszorzędного znaczenia handlowego i strategicznego, toteż Rosya wytrwale dąży do opanowania nowych wybrzeży. Rozstrzygającą jest jednak możność rozszerzania się w Azji. Tamtejsze nabytki rosyjskie mają charakter po-niekąd kolonialny. Austria zaś jest jedynem z wielkich mocarstw europejskich, które nie bierze udziału w opanowaniu przez państwa europejskie innych części kuli ziemskiej. Nawet państwo włoskie, zjednoczone dopiero czterdzieści kilka lat temu, zdołało już pozyskać kolonie zamorskie. Austria nie sięga poza Europę, czego jedną z głównych przyczyn jest niewątpliwie utrzymanie w swem ręku jedynie małego skrawka wybrzeży adryatyckich. Ekspanzja na Bałkanie jest dla Austrii tem, czem dla innych państw polityka kolonialna, jest rozszerzeniem dostępu do morza, który w tak małym stopniu Austria zdołała sobie wywalczyć, jest wynagrodzeniem za wyparcie z Włoch i utratę wpływów na Zachodzie. Toteż, gdy bramy Wschodu stanęły otworem, należy w tym kierunku działać.

Przecenili Austrię hr. Andrassy i jej nieprzyjaciele, którzy ciągle zwracali uwagę na zaborcze zakusy Austrii, na jej zamiar usadowienia się w Albanii i Macedonii, opanowania doliny Wardaru, w pobliżu Saloniki wpadającego do morza egejskiego, i stanowiącego naturalny dostęp z Bośni i Hercegowiny do miasta, którego owładnięcie uważano za ośrodek austriackiej polityki bałkańskiej. Austriacy mężowie stanu niejednokrotnie zapewniali w dobrej wierze, że nieprzyjaciele Austrii podsuwają jej zapędy zaborcze, obce jej dążeniom. W rzeczywistości Austria nie ma zamiaru uszczuplać granic Turcyi na swą korzyść. Te dwa twierdzenia napozór tak sprzeczne nie wykluczają się nawzajem. Każde z nich zawiera część prawdy, której wyłuskanie jest niezbędnym warunkiem zrozumienia obecnych zawiłań międzynarodowych i porażki, jeśli nie klęski, przy tej sposobności przez Austrię poniesionej. Austria z pewnością nie miała zamiaru naruszenia granic Turcyi przez swą własną inicjatywę, podjęcia wojny zaczepnej w tym celu. A jednak nie zrzekała się myśli rozszerzenia swych granic ku

morzu egejskiemu, ale zgodnie ze swą tradycją polityczną brała pod uwagę osiągnięcie tego celu odmiennymi sposobami. Liczyła się z możliwością uszczuplenia granic Turcyi przez inne państwa. Wówczas nie mogłaby się przypatrywać biernie wypadkom, które mogłyby w dalszym ciągu stać się dla niej źródłem niebezpieczeństw, zagrażających wprost istnieniu państwa. Wówczas Austria zażądałaby dla siebie wynagrodzenia w Albanii i Macedonii. Kto wie, czy w zamian za Salonikę nie możnaby się zgodzić na usadowienie się Rosyi w Konstantynopolu, którego opanowanie było ostatecznym celem wielu krwawych wojen od dawna przez Rosyę podejmowanych? W tej myśli Austria dbała o wzmocnienie swego wpływu w Albanii i Macedonii. Jej zabiegi przytaczano ciągle jako dowód, świadczący o zamiarach zaborczych Austrii. Dziewięć lat temu nadarzyła się sposobność ich urzeczywistnienia. Austria pozostała bezczynną, ponieważ czynniki rozstrzygające nie żywiły zamiarów zaborczych, o które ją pomawiano. Ówczesna bezczynność dziś się mści.

Hr. Andrassy mógł śmiało mówić o otwarciu bram Wschodu. Traktat berliński nie tylko dawał Austrii Bośnię i Hercegowinę, ale nadto zawierał szereg zastrzeżeń, które dawały Austrii prawne, formalne podstawy mieszania się w tureckie sprawy wewnętrzne w chwili, gdy nadarzą się okoliczności pomyślne, umożliwiające wyzyskanie tych zastrzeżeń gwoli rozszerzenia wpływów, a ewentualnie także i granic austriackich. Wprawdzie traktat berliński nie zawierał uznania protektoratu, który od dawien dawna Austria rościła sobie w stosunku do Albańczyków wyznania katolickiego, zamieszkujących Albanję północną, aczkolwiek zamieszkałe przez nich ziemie stanowiły część państwa tureckiego. Można nawet dowodzić, że pośrednio traktat berliński poniekąd zaprzeczył Austrii tego protektoratu. Mam na myśli artykuł 62-gi, który przyznaje posłom i konsulom wielkich mocarstw, urzędującym w Turcyi prawo ochrony księży, pielgrzymów, mnichów chrześcijańskich, oraz ich osad religijnych, dobroczynnych i innych. W art. 62-gim jest mowa o prawach, przysługujących wszystkim mocarstwom, co zresztą było do pewnego stopnia zgodne z istniejącym stanem rzeczy. Także

i dawniej różne państwa występowały w roli obrońcy chrześcijan. Zachodzi pytanie, czy przyznanie prawa ochrony chrześcijan wszystkim mocarstwom nie wyklucza specjalnych przywilejów jednego z nich? Drugi ustęp art. 62-go wyraźnie uznaje specjalne stanowisko Francji. Niema mowy o protektoracie austriackim, co nie przeszkadza Austrii do powoływania się nań w razie potrzeby. Właśnie teraz niejednokrotnie uzasadnia nim swe żądania. Austrii wystarczy, że traktat berliński nie zniósł protektoratu, a nawet w protokołach kongresu znajduje się wzmianka, przypominająca o jego istnieniu. Na żądanie Austrii i Francji zobowiązała się Turcja nie czynić żadnych zmian w istniejącym ustroju politycznym, w górach, zamieszkałych przez Mirdytów, szczep albański, wyznania katolickiego, od dawien dawna osiadły w pobliżu Skutari w Albanii północnej, niemal niezależny od Turcji.

Traktat berliński przyznawał Austrii prawa cenniejsze, bo dalej sięgające. Art. 25-ty w ustępie pierwszym krótko i węzłowato orzeka: *Les provinces de Bosnie et d'Herzégovine seront occupées et administrées par l'Autriche-Hongrie*. Drugi ustęp zawierał posiew przyszłych zbiorów, które dziś dojrzały na korzyść . . . . współzawodników. Opiewał, jak następuje: „Austro-Węgry nie mają zamiaru podjąć się administracji sandzaku Novi-Bazar, który rozciąga się między Serbią a Czarnogórą w kierunku południowo-wschodnim, aż poza Mitrowicę, przeto sandzakiem będą nadal zawiadywać urzędnicy tureccy. Atoli Austro-Węgry zastrzegają sobie prawo utrzymywania załóg wojskowych oraz posiadania dróg wojskowych i handlowych na całym obszarze tej części dawnego wilajetu bośniackiego celem utrwalenia nowego ukształtowania politycznego, niemniej zabezpieczenia wolności i bezpieczeństwa na drogach“. Austro-Węgry nie domagały się prawa wyłącznego obsadzenia sandzaku Novi-Bazar, stanowiącego część tureckiej Bośni. Ale traktat zapewniał im rodzaj condominium w sandzaku. Z tej współwłasności Austria korzystała w sposób bardzo umiarkowany. Utrzymywała aż do r. 1908 małe załogi w trzech miasteczkach, położonych na północ od Mitrowicy. Nie obsadziła

miasta Mitrowicy, oczywiście więc nie posunęła się poza Mitrowicę ku Kosowemu Polu, które sięga niemal aż po Mitrowicę. O prawie posiadania dróg przypomniała sobie Austria w r. 1907.

Przedtem wyzyskiwała art. 23-ci traktatu berlińskiego celem wzmocnienia swego wpływu na Bałkanach. Turcja zobowiązała się do ścisłego przestrzegania na wyspie Krecie regulaminu z r. 1868, oraz do wydania podobnych zarządzeń dla innych części Turcyi europejskiej. W tym celu Turcja ustanowiła specjalne komisye, złożone w znacznej mierze z żywołów miejscowych, które zajmą się opracowaniem w szczegółach nowych regulaminów dla każdej prowincyi (dla każdego wilajetu) Turcyi europejskiej. Chodziło tylko o opracowanie w szczegółach oparte na uwzględnieniu miejscowych stosunków. Ogólne zasady miały być zgodne ze zasadami, wyrażonemi w regulaminie dla Krety z r. 1868, który głosił równouprawnienie wyznań. Kładł podwaliny rozległego samorządu gminnego, przez co uszczuplał władzę urzędników tureckich, zapewniał każdemu bezpieczeństwo życia i mienia, dążył do ulepszenia administracyi i wymiaru sprawiedliwości i t. d. Art. 23-ci traktatu berlińskiego nakładał na rząd turecki obowiązek przeprowadzenia zasadniczych zmian w ustroju wewnętrznym Turcyi europejskiej. Dawał sześciu wielkim mocarstwom, których przedstawiciele podpisali wraz z pełnomocnikami tureckimi traktat berliński, prawo żądania od Turcyi przeprowadzenia reform. Nakładał na nie moralny obowiązek wykorzystania tego prawa, gdyby Turcja nie chciała się zastosować do postanowień art. 23-go. Traktatem berlińskim sułtan zrzekł się części swych posiadłości europejskich. Chrześcijaństwo w tej części zamieszkali przestali podlegać jego władzy. Sułtanowi pozostały jeszcze rozległe obszary w Europie, zaludnione przeważnie przez chrześcijan. Dla nich godzina wyzwolenia z pod panowania tureckiego jeszcze nie wybiła. Ale zyskali uroczyste przyrzeczenie Europy, że panowanie tureckie stanie się mniej uciążliwym, przyrzeczenie, dające im prawo żądania jego wypełnienia.

Od dawien dawna mocarstwa europejskie dążyły do narzucenia Turcyi reform wewnętrznych. Zawierając traktat ber-

liński z r. 1878 nie zadowolniły się utrzymaniem pod tym względem dotychczasowego stanu rzeczy, ale uzyskały od Turcyi zgodę na szereg postanowień, sięgających znacznie dalej. Art. 23-ci stał się najsilniejszym, choć nie jedynym wyrazem polityki reform w stosunku do Turcyi. Wzamięn za nie mocarstwa zabezpieczyły Turcyi nietykalność jej granic. Noradunghian effendi, uczony wydawca tureckich aktów dyplomatycznych, przed kilku miesiącami minister spraw zagranicznych w gabinecie Kiamila, po bitwie pod Lüle Burgas, zapytany przez dziennikarzy o warunki pokoju, wspomniał o istnieniu kilkudziesięciu umów międzynarodowych, stwierdzających nietykalność granic tureckich. W traktacie berlińskim nie brak tego postanowienia. Miało ono stanowić uzupełnienie polityki reform. W rzeczywistości te dwa dążenia niemal wykluczają się nawzajem, jeśli warunkiem urzeczywistnienia reform jest ich narzucenie Turcyi, ponieważ nacisk w tym kierunku wywierany jest uszczupleniem jej niezawisłości państwowej, wejściem na ślizką drogę, wiodącą ku uszczupleniu jej granic. Opór Turcyi doprowadza do zbrojnego wkroczenia, a w dalszym ciągu do trwałego zaboru, albowiem państwa, występujące z żądaniem reform, nie zawsze działają bezinteresownie.

Początkowo zwyciężyła idea utrzymania niezawisłości i zachowania nietykalności granic. Turcyja stawiała bierny opór reformom, a mocarstwa nie troszczyły się zbyt o ich przeprowadzenie. Rząd turecki opracował z własnej inicjatywy w r. 1880 projekt ustawy o wilajetach Turcyi europejskiej, który czynił w zupełności zadosyć uchwałom kongresu berlińskiego. Ale nie wprowadził go w życie, prawdopodobnie z obawy zbyt uszczuplenia na tej drodze władzy sułtana i stanowiska żywiołu tureckiego w państwie. Mocarstwa na razie nie naciskały zbyt. Nie było między nimi zgody, stanowiącej niezbędny warunek skuteczności nacisku, a zarazem zabezpieczenie przed możliwością zawikłań wojennych. Niemcy dążyły do powiększenia swego wpływu w Turcyi, toteż stałe popierały sułtana wobec innych państw. Ten stan rzeczy uległ zmianie w r. 1897 skutkiem porozumienia austriacko-rosyjskiego. W lat kilka po

kongresie berlińskim stan rzeczy w Bułgarii dał powód do zatargów Austrii z Rosyą. Przed gmachem sobrania (parlamentu) w Sofii stoi pomnik Aleksandra II-go, cara-oswobodziciela. Bułgarzy są wdzięczni Rosyi, ale równocześnie stoją na straży swej niezawisłości. Rosya inaczej pojmowała ten stosunek. Uważała Bułgaryę za swój posterunek na Bałkanach, wysunięty najdalej ku Konstantynopolowi. Aleksander Battenberg został z ramienia Rosyi księciem Bułgarii. Chciał nim być naprawdę, przez co stanął w sprzeczności z Rosyą, która uważała za prawdziwego władcę swego posła. W księciu bułgarskim widziała tylko wykonawcę jego poleceń. Pierwszy książę bułgarski szukał i znalazł poparcie w Austrii, niezadowolonej ze zbytniego mieszania się Rosyi do spraw wewnętrznych bułgarskich. Pod wpływem intryg rosyjskich ustąpił, a jego następcą został popierany przez Austryę i Niemcy ks. Ferdynand koburski. Prowadził dalej politykę swego poprzednika, skierowaną ku wzmocnieniu niezawisłości bułgarskiej i posługiwał się dla osiągnięcia swych celów tymi samymi sposobami, wskazanymi istotą rzeczy. Wygrywał przeciw sobie Austryę i Rosyę. W ciągu pierwszych lat jego panowania obowiązki prezydenta rady ministrów spełniał Stambulow, najwybitniejszy przedstawiciel kierunku, opierającego bułgarską politykę zewnętrzną na porozumieniu z Austryą. Po jego ustąpieniu i zamordowaniu ks. Ferdynand koburski rozpoczął starania o porozumienie z Rosyą, uwieńczone pomyślnym skutkiem. Ks. Ferdynand był i jest wyznania rzymsko-katolickiego. Na żądanie Rosyi począł wychowywać w wyznaniu prawosławnem swego małoletniego syna, następcę tronu, ks. Borysa, który poprzednio był katolikiem (1896 r.). Nie zawadzi dodać, że rokowania toczyły się w Paryżu ze współudziałem dyplomatów francuskich.

Polepszenie się stosunków bułgarsko-rosyjskich nie wywołało ani wielkiej radości w Petersburgu, ani wielkiego zmartwienia we Wiedniu. Austrya nie czuła się zagrożoną w swych interesach, ponieważ Rosya nie okazywała zamiaru wyzyskania porozumienia z Bułgaryą w celu rozwinięcia czynnej polityki na Bałkanach. Jej wysiłki zmierzały wówczas do usadowienia się nad

Oceanem Spokojnym i w Persyi. O sprawy tureckie dbała mniej. Chodziło jej tylko o to, ażeby zabezpieczyć się przed zbytniem wzmożeniem się wpływów austryackich. Oto źródła zbliżenia austryacko-rosyjskiego, łączącego się z pobytem Franciszka Józefa w Petersburgu (1897 r.). Podobno nie zawarto formalnego układu pisemnego. Hr. Gołuchowski, ówczesny minister spraw zewnętrznych powiedział w delegacyach, że nastąpiło jedynie ustne porozumienie. Oba mocarstwa zobowiązały się dążyć do utrzymania *status quo* terytoryalnego w Turcyi. Zobowiązały się nie prowadzić polityki zaborczej wobec niej i zwalczać zapędy zaborcze państw innych, a więc przedewszystkiem chrześcijańskich państw bałkańskich. W roku 1878, w chwili zawierania traktatu berlińskiego nie przypuszczano, że państewka bałkańskie w krótkim czasie staną się znaczną siłą wojskową i gospodarczą, a w dalszym ciągu nie zdawano sobie sprawy z tego, że przybędzie jeszcze jeden czynnik, który zabierze głos w sprawie przeprowadzenia reform w Turcyi europejskiej.

Traktat berliński nie dawał w tym kierunku żadnych praw państewkom bałkańskim. Turcyja przyrzekła przeprowadzenie reform mocarstwom, biorącym udział w kongresie. Państewka bałkańskie nie brały udziału w kongresie, nie podpisały traktatu. Nie przysługuje im formalnie prawo upominania się wobec Turcyi o jego wykonanie. A jednak państewka bałkańskie, korzystając z przebiegu wypadku, z własnej siły i ze słabości Turcyi poczęły zabierać głos w tej sprawie z widocznym zamiarem wykorzystania jej gwoli rozszerzenia swych granic kosztem Turcyi.

Art. 23-ci traktatu berlińskiego był jakby uroczystem przyrzeczeniem, udzielonem przez Europę chrześcijańskim ludom, które po roku 1878 pozostały nadal pod władzą sultana, opiekowania się ich losem, popierania ich interesów wobec rządu tureckiego. Traktat nie przewidywał, co się ma stać na wypadek, jeśliby Turcyja nie przeprowadziła reform, a Europa nie wywarła na nią skutecznego nacisku. Traktat berliński pośrednio — zapewne wbrew woli jego twórców — umożliwił ludom chrześcijańskim dochodzenie praw w traktacie uzyskanych.

Tworząc nowe, rozszerzając dawne granice i orzekając zupełną niezawisłość państwewek bałkańskich kosztem Turcyi, traktat wyzwolił siły, do których chrześcijańskie ludy odwołać się mogły i musiały. Ludom chrześcijańskim, jeszcze nadal podległym berłu sułtana, państwewka bałkańskie są geograficznie bliższe, niż Austria lub Rosya. Silną łączność między ludnością jednych i drugich krajów wytwarza wspólność wiary i języka, wspólna niechęć do Turków. Nic dziwnego, że Bułgarzy macedońscy żądali od niezawisłej Bułgaryi dopomożenia im w przeprowadzeniu reform, przyrzeczonych traktatem berlińskim. Z tem samym żądaniem wystąpili Serbowie i Grecy macedońscy wobec Serbii i Grecyi. Pomijam na razie ich dalej idące żądania. Dyplomaci austriaccy i rosyjscy w r. 1897 zdawali sobie sprawę z tego stanu rzeczy. Zrozumieli, że chcąc utrzymać *status quo* terytorjalne na Bałkanach nie wystarcza samemu nie żywić zamiarów zaborczych, ale trzeba także innych od nich powstrzymać, a w pierwszym rzędzie państwewka bałkańskie, najbardziej do czynów pochopne. Chcąc ten cel osiągnąć, należało zasypać źródło, z którego płynęły roszczenia państwewek bałkańskich. Austria i Rosya postanowiły w r. 1897 ująć w swoje ręce przeprowadzenie reform w Macedonii. W innych częściach Turcyi europejskiej sprawa przedstawiała się mniej groźnie. W Albanii i Tracyi żywioł turecki był silniejszym, niż w Macedonii, zamieszkałej przeważnie przez chrześcijan, rozdarłej niesnaskami wewnętrznymi. Jej mieszkańcy najczęściej odwoływali się o pomoc Europy. Jej obszary stanowiły główny przedmiot pożądliwości sąsiadów. Problem Turcyi europejskiej był w pierwszym rzędzie problemem macedońskim, do którego rozwiązania przyczynić się miała umowa austriacko-rosyjska z r. 1897. Program reform, którego wykonania Austria i Rosya postanowiły domagać się od sułtana był umiarkowanym, ponieważ ani Austria, ani Rosya nie chciały doprowadzić do zatargu z sułtanem, popieranym przez Niemcy.

Równocześnie Austria zawarła uzupełniającą umowę z Włochami. Zjednoczenie Włoch pozbawiło Austryę nie tylko Lombardy i Wenecyi, ale w dalszym przebiegu wypadków przyspo-

rzyło jej niebezpiecznego, bo silnego współzawodnika na morzu adryatyckim i na Bałkanach. Odtąd Austria w swej polityce albańskiej musi się nie tylko liczyć z Rosją, ale także i z Włochami, dla których każde rozszerzenie granic Austrii byłoby niepożądane, bo oznaczałoby wzmocnienie sąsiada, z którym Włochy niejednokrotnie prowadziły wojnę i z którym, kto wie, czy jej prowadzić nie będą. Najbardziej czułyby się Włochy zagrożone opanowaniem przez Austrię wybrzeży adryatyckich, znajdujących się w rękach tureckich, przez co istniejący stosunek sił na morzu adryatyckim doznałby zmiany na korzyść Austrii. Austria układając się z Rosją o *status quo, eo ipso* zrzekała się dążeń, sprzecznych z interesami Włoch. Nie mogła tego uczynić, nie uzyskawszy zapewnienia wzajemności z ich strony. Zawarła więc również z Włochami umowę, opartą na tej samej myśli przewodniej, która posłużyła za podstawę porozumienia się z Rosją. Oba państwa zobowiązały się dążyć do utrzymania *status quo*. Gdyby jednak usiłowania ich nie miały być uwieńczone pomyślnym skutkiem, zobowiązują się dążyć do utworzenia samoistnej Albanii, do przeciwdziałania usadowieniu się w Albanii państw innych. Zobowiązują się nie podejmować starań o przyłączenie jej w całości lub w części do własnych posiadłości.

W roku 1903 car Mikołaj II-gi zjechał się z cesarzem austriackim w Müritz w Styrii. W tymże samym roku Austria odnowiła swe umowy z Rosją i Włochami. Treść ich nie uległa zmianie w głównych zarysach. Zapewne zostały dokładniej i bardziej szczegółowo określone. Opanowanie Mandżurii stało się coraz to bardziej ośrodkiem polityki rosyjskiej. Wyteżała i skupiała wszystkie swe siły dla osiągnięcia tego celu, co niewątpliwie przyczyniło się do odnowienia umowy, która już w poprzednim roku zapewniła Rosji znaczne korzyści.

W roku 1902 wybuchło powstanie w Macedonii. Część powstańców żądała przyłączenia Macedonii do Bułgarii. Inni utworzenia samoistnej Macedonii. Jedni i drudzy walczyli o wyparcie Turków. Jedni i drudzy domagali się pomocy rządu bułgarskiego. Kierownicy ruchu obrali bułgarskie miasta za swą

główną siedzibę. Niemal całkiem jawnie gromadzili w Bułgarii fundusze pieniężne i zapasy, tworzyli ochotnicze oddziały powstańcze (czety), złożone z poddanych bułgarskich i wysyłali je do Macedonii. Rząd im nie przeszkadzał. Prawdopodobnie używał im swego czynnego poparcia, a w odpowiedzi na zażalenie posła tureckiego, zbroił się do wojny z Turcją. Prezes ministrów był w przeciwstawieniu do zwolenników Stambułowa za przymierzem z Rosją. Do niej zwrócił się o poparcie. W grudniu 1902 r. przybył do Sofii rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorff i oświadczył rządowi bułgarskiemu, że Rosja jest przeciwną wojnie Bułgarii z Turcją. Japonia domaga się od niej wycofania wojsk rosyjskich z Mandżuryi. Rosja nie ma zamiaru temu życzeniu zadosyćuczynić, musi więc wzmacniać swe załogi wojskowe w Mandżuryi na wypadek, gdyby Japonia wypowiedziała wojnę. W razie zawikłań wojennych na Bałkanach Rosja musiałaby zająć wobec nich stanowisko i być gotową do ewentualnego zbrojnego poparcia swych życzeń. Nie mogłaby wówczas całej swej siły rzucić w Azji na szalę wypadków. Musiałaby wobec Japonii ustąpić bez wojny, czego sobie nie życzy. (Nie przewidywał hr. Lamsdorff, że kto wie, czy Rosja nie byłaby wyszła lepiej na dobrowolnem wycofaniu się z Mandżuryi?) To samo powtórzył rosyjski minister spraw zagranicznych Serbom w Belgradzie w kilka dni później. Z Belgradu pojechał do Wiednia celem porozumienia się z hr. Gołuchowskim. W myśl umowy, którą jego bezpośredni poprzednik, ks. Łobanow zawarł w r. 1897 z hr. Gołuchowskim, zażądał poparcia przez Austrię w Sofii i Belgradzie swych pokojowych rad. Austria nie odmówiła swego współdziałania. Bułgaria musiała ustąpić. Nie mogła prowadzić wojny z Turcją wbrew zgodnej woli Rosji i Austrii. Sprzeciw jednego z tych mocarstw mógł być udaremniiony poparciem drugiego, ale trudno było działać wbrew obu.

Austria nie zmieniła swej polityki bałkańskiej pod koniec roku 1904. Można bronić porozumienia z Rosją w latach 1897 i 1903. Trudniej usprawiedliwić wytrwanie na tem samym stanowisku po bitwie pod Liaojanem (1—5 września 1904 r.).

Umowa z Rosyą krępowała swobodę ruchów dyplomacyi austriackiej, wzamian za co zabezpieczała ją przed niespodziankami ze strony rosyjskiej, oczywiście tylko o tyle, o ile Rosya umowy przestrzegała. Samoistna polityka mogła zapewnić większe korzyści za cenę większego ryzyka. Zawierała w sobie podwójne niebezpieczeństwo starcia z Rosyą. Działalność każdego z tych dwóch państw, podejmowana na własną rękę bez porozumienia z sąsiadem mogła stać się źródłem zatargu. Austria mogła być nań narażoną, choćby sama wystrzegala się jego wywoływania z powodu inicjatywy rosyjskiej, sprzecznej z jej interesami. Z porozumieniem łączyła się jeszcze jedna korzyść: Wobec zgodnego współdziałania Austrii i Rosyi głos innych państw nie mógł przeważać. — Po bitwie pod Liaojanem stosunki się zmieniły. Rosya przestała być siłą, z którą trzeba się było liczyć. Bułgarya nie mogła spodziewać się poparcia rosyjskiego, ale też nieprzyjaźń Rosyi przestawała być ewentualnością groźną. Bułgarzy zrozumieli ten stan rzeczy. Sprzyjający Rosyi gabinet Danewa, obecnie prezydenta sobrania, pierwszego pełnomocnika Bułgaryi podczas rozbitych rokowań pokojowych w Londynie (grudzień 1912) i jej przedstawiciela w Petersburgu wobec sądu rozjemczego, złożonego z ambasadorów pięciu wielkich mocarstw, obradujących pod przewodnictwem Sazonowa nad rozstrzygnięciem sporu rumuńsko-bułgarskiego o Silistrię (kwiecień 1913) musiał podać się do dymisji, a rządy objął z końcem 1903 r. gabinet Petroff-Petkof, złożony ze zwolenników polityki Stambułowa (także i po jego śmierci nazwisko jego pozostało godłem stronnictwa), tradycyjnie skłonnych do szukania oparcia we Wiedniu.

Nowe ministerstwo zwróciło się o pomoc do Austrii. Klęski rosyjskie w Mandżurji umożliwiały Austrii rozwiązanie kwestyi macedońskiej w porozumieniu z Bułgaryą, umożliwiały rozszerzenie granic południowo-wschodnich, a może nawet dotarcie do morza Egejskiego. Austrii zależało na tem, żeby jej sąsiedzi Rosya i Serbia nie wzmogły się kosztem Turcyi. Wzmocnienie Bułgaryi nie stanowiło dla niej niebezpieczeństwa, a nawet zapewniało jej korzyści, bo utrudniało posuwanie się Rosyi

ku Konstantynopolowi i rozszerzenie się Serbii na Bałkanach. Austria nie wyzyskała chwili wyjątkowo pomyślnej. Zabrakło jej przedsiębiorczości. Zwyciężyły dawne tradycje polityki przeważnie defenzywnej, niezdolnej do inicjatywy, pozbawionej wszelkiego ostrza zaczepnego. Bułgarzy zawiedli się. Uzyskali jedynie gołosłowne zapewnienie życzliwości ze strony rządu austriackiego. W Bułgarii utarło się przekonanie, że nawet wśród najpomyślniejszych okoliczności nie można liczyć na poparcie Austrii. Po kongresie berlińskim „bramy Wschodu stały otworem dla Austrii“. Dziś zawarły je sprzymierzone państwa bałkańskie. Powstanie związku bałkańskiego umożliwiła bezczynność Austrii po bitwie pod Liaojanem.

Po roku 1903 nastąpiły pewne zmiany podrzędno znaczenia w austriackiej polityce bałkańskiej, ale nie mające nic wspólnego z życzeniami bułgarskimi. Wspominam o nich dlatego, że ułatwiają zrozumienie stanowiska Anglii wobec współczesnego rozbioru Turcyi europejskiej. W latach 1897—1903 Austria z Rosyą występowały wobec Turcyi z żądaniem przeprowadzenia reform w Macedonii, jakgdyby na podstawie cichego pełnomocnictwa mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim. Powstanie macedońskie w latach 1902 i 1903, pogroźki wojenne Bułgarii skłoniły Austrię i Rosyę do rozszerzenia programu reform, oraz do narzucenia sułtanowi pomocy i nadzoru urzędników, wydelegowanych przez mocarstwa, w celu zabezpieczenia ich urzeczywistnienia. Wobec powstania macedońskiego Anglia porzuciła swą dotychczasową rolę biernego świadka wydarzeń. Poczęła domagać się reform dalej sięgających, niż początkowo przewidywane przez Austrię i Rosyę i wywierać w tym kierunku nacisk na sułtana. Jej życzeniom stało się w znacznej mierze zadosyć. Coprawda rozszerzenie programu reform wywołało opór sułtana, który nie chciał przyjąć rad udzielonych mu przez mocarstwa. Ambasadorowie zażądali zbiorowego posłuchania. Sułtan nie chciał ich przyjąć. Z końcem października 1905 r. zebrała się flota pięciu wielkich mocarstw w greckim porcie Pireus pod wodzą wice-admirała austriackiego, Krakowianina Rippera, mimo odmowy Niemiec, zaproszonych

także do współdziałania czynnego. Flota skierowała się ku wyspie Mytylenie i obsadziła tamtejsze tureckie urzędy celne, pocztowe i telegraficzne. Niemcy powiedziały sułtanowi, że nie pozostaje nic innego, jeno ustąpić, a sułtan posłuchał tej rady. Okazał się bardziej ustępliwym, niż dziś królik Czarnych gór. Coprawda reformy nie zaraz weszły w życie. Poszło o pokrycie kosztów. Sułtan oświadczył, że skarb turecki jest pusty i że jedynym sposobem rozwiązania kwestyi jest podwyższenie ceł, którego w myśl istniejących umów międzynarodowych nie mógł wprowadzić w życie bez uprzedniego zezwolenia mocarstw. Stanowisko sułtana było najzupełniej uzasadnione w istniejących stosunkach. Trzeba było się zgodzić na jego życzenie. Anglia, gorliwa orędowniczka reform, najdłużej zwlekała z udzieleniem swego zezwolenia na podwyższenie ceł. Ostygła w swym zapale, gdy przekonała się, że koszta reform będą częściowo pokryte z podwyżki ceł, nakładanych w Turcyi na towary przez jej poddanych do Macedonii wywożone.

Co właściwie skłaniało Anglię do porzucenia swego dawnego stanowiska przyjaznego Turcyi? W roku 1854 prowadziła wojnę z Rosyą o całość Turcyi. Przed wybuchem ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej Rosya żądała reform, występowała w obronie uciśnionych chrześcijan. Anglia sprzeciwiała się mieszaniu się państw zagranicznych do wewnętrznych spraw tureckich. Po wojnie dołożyła starań o uzyskanie dla Turcyi możliwie najkorzystniejszych warunków pokojowych. W roku 1907 doszła do skutku ugoda Rosyi z Anglią, przyczem Anglii chodziło o wzmocnienie swego stanowiska wobec Niemiec. Anglia gwoli pozyskania Rosyi do współdziałania przeciw Niemcom oświadczyła gotowość popierania rosyjskiej polityki bałkańskiej. Ale już przedtem stosunek Anglii do Turcyi był innym, niż dawniej. Po kongresie berlińskim wpływ Niemiec w Konstantynopolu wzrastał. Poparcie ze strony innych mocarstw europejskich musiała Turcyja okupywać ustępstwami terytoryalnemi. Polityka niemiecka nie budziła pod tym względem obaw. Toteż Abdul-Hamid coraz chętniej szukał oparcia w Berlinie. Nawiazanie i ciągle zacieśnianie osobistych przyjaznych stosunków z Wil-

helmem II. stało się zewnętrznym wyrazem nowego zwrotu w polityce tureckiej. Od czasu pobytu cesarza niemieckiego w Konstantynopolu i w Palestynie w r. 1898 wpływ Niemiec w Turcyi znacznie się wzmógł. Niemieccy przemysłowcy otrzymywali dostawy państwowe. Krupp w Essen dostarczał Turcyi dział. Także i reszta przyborów wojennych tureckich, którymi się Turcy posługują w obecnej wojnie jest pochodzenia niemieckiego. Nie rozporządzając rodzimym przemysłem, Turcy musieli zwrócić się do zagranicy. Uskuteczнили zamówienia w Niemczech i wezwali oficerów niemieckich do zreorganizowania armii gwoli utrwalenia politycznego związku z cesarstwem niemieckim. Wilhelm II-gi zyskał w dziennikach paryskich przydomek „komiwojżera niemieckiego przemysłu“. Zasłużył nań przede wszystkim uzyskaniem koncesyi na budowę kolei bagdadzkiej, udzielonej bankom niemieckim zaraz po odwiedzinach Wilhelma II-go w Konstantynopolu.

Anglia broniła całości państwa tureckiego przeciw zaborczym zakusom Rosyi. Obawa jej rozrostu powodowała działalnością angielskich mężów stanu. Najpewniejszym sposobem zabezpieczenia Turcyi przed Rosyą byłoby wzmoczenie sił tureckich przez przekształcenie Turcyi w mocarstwo nowożytne o silnej armii i flocie. To rozwiązanie nie odpowiadało żywotnym interesom Anglii. Zgadzało się z dążeniami odległych Niemiec, ale zarówno Anglia, jak Rosya nigdy nie popierały szczerze programu reform, skierowanych ku istotnemu wzmoczeniu siły państwowej i wojskowej tureckiej. Silna Turcyja zagrażałaby Egiptowi, po dziś dzień prawnie podlegającemu zwierzchnictwu sułtana, zagrażałaby kanałowi suezkiemu i dalszemu połączeniu Egiptu z Indyami. Kolej bagdadzka, budowana przez niemieckich inżynierów, stanowiąca przeważnie własność niemieckich kapitalistów, przerywnąca rozległe przestrzenie Turcyi azyatyckiej, wzbogacała społeczeństwo tureckie, ułatwiała mobilizację, wzmacniała władzę sułtana, zbliżając do stolicy państwa dalekie prowincye, przedtem luźnie z państwem związane. Kolej bagdadzka zbliżała Europę i Indye, dotychczas nie posiadające połączenia kolejowego, a zatem także, praktycznie

rzecz biorąc, połączenia lądowego z Europą. Zatarg Anglii z Turcyą o Koweit okazał wyraźnie, że Anglia czuła się zagrożoną budową kolei bagdadzkiej. Koweit jest małym miasteczkiem, zbudowanym na wybrzeżach zatoki perskiej, niedaleko ujścia Eufratu i granicy południowej Persyi, która wedle umowy angielsko-rosyjskiej z r. 1907 stanowi sferę wpływów angielskich. Twórcy kolei bagdadzkiej postanowili doprowadzić ją do Koweit. Zarówno oni, jak i sułtan, uważali Koweit za część Turcyi. Nie wszyscy byli tego samego zdania, Anglia uważała Koweit i najbliższą okolicę za państewko niezależne, znajdujące się pod protektoratem Anglii, czyli powiedzmy jasno, za państewko niezależne od Turcyi, ale zależne od Anglii. Sułtan w roku 1901 zapewne na życzenie Niemiec próbował wykonywać swą władzę zwierzchniczą w Koweit, co wywołało stanowczy sprzeciw Anglii, uwieńczony pomyślnym skutkiem.

W pięć lat później wybuchł nowy zatarg angielsko-turecki znowu o kolej, ale już nie o bagdadzką, lecz o arabską, łączącą Damaszek z Mekką. Także i ta kolej nie dogadzała Anglikom. Ułatwiała sułtanowi wysyłkę wojska do Arabii, opanowanie kraju, który był widownią ciągłych powstań, podsycanych przez Anglików. Ich zdaniem wzrost potęgi sułtańskiej w Arabii oznaczał koniec ich wpływów. Ze względu na bliskość Egiptu i Indyi zależało im na tem, ażeby Arabia nie tworzyła silnej całości politycznej. Póki krajem władał szereg plemion, żyjących w ciągłych walkach między sobą, łączących się jedynie celem wspólnej walki przeciw sułtanowi wtedy, gdy próbował zmusić ich do posłuszeństwa i do świadczeń na rzecz państwa tureckiego, póty Anglicy byli zadowoleni. Ale zjednoczenie Arabów pod kierunkiem sułtana nie wydawało im się pożądanem. Kolej arabska jeszcze z jednego względu budziła ich obawy. Dochodziła do półwyspu Sinai. Ułatwiała sułtanowi dotarcie na drodze lądowej do kanału suezkiego. Z chwilą wybudowania tej części nowej linii kolejowej powstał zatarg o linię graniczną, rozdzielającą Egipt i Turcyę. Anglicy wprawili w ruch swą flotę i zmusili sułtana do opróżnienia osady Tasbah nad morzem Czerwonem, na pograniczu półwyspu Sinai i Arabii.

Antagonizm wobec Niemiec, popierających Turcyę i obawy jej zbytńiego wzmożenia się rozstrzygnęły o stosunkach angielsko-tureckich. Być może, że Anglia, żądając daleko sięgających reform w Macedonii widziała w ich przeprowadzeniu jedyny sposób utrzymania jej łączności politycznej z Turcyą. Prawdopodobniejszem wydaje mi się inne wyjaśnienie przebiegu wypadków. Anglia chciała dowieść sułtanowi, że opieka niemiecka nie wiele może mu pomódz w rozstrzygających chwilach, dążyła wprost do osłabienia Turcyi, przygotowywała stopniowe oderwanie Macedonii. Turcyja mimo wygranej wojny z Grecyą (kwiecień i maj 1897 r.) musiała zgodzić się na autonomię Krety, ograniczającą niemal do zera władzę sułtana i łączność z państwem tureckiem. Zapobiegła jedynie formalnemu przyłączeniu Krety do Grecyi. Anglia zapewne wyobrażała sobie rozwiązanie kwestyi macedońskiej wedle wzoru, wypróbowanego na Krecie, a więc w formie bardzo daleko sięgającej autonomii pod nadzorem mocarstw. Uzyskała początkowo poparcie Austrii, która mimo sprzyjających okoliczności nie zdobyła się na rozwiązanie kwestyi macedońskiej w porozumieniu z Bułgaryą w sposób bardziej odpowiadający jej interesom. W kilka lat później Austrija spostrzegła się, że wybrała złą drogę. Zawróciła z niej zapóźno.

W międzyczasie pogorszyło się jej stanowisko na Bałkanach przez zatarg z Serbią, którego przebieg nie był dla niej pomyślnym. 11-go czerwca 1903 r. oficerowie serbscy zamordowali w sypialni bezbronnego króla Aleksandra i jego żonę, poczem powołali na tron obecnie panującego Piotra Kara-georgewicza. Nowy król wkrótce po objęciu rządów mianował prezesem ministrów Pasicza, który także podczas obecnej wojny ten urząd spełnia. Pasicz, naczelnik stronnictwa radykalnego, od dawien dawna uprawiał politykę rusofilską i antiaustryacką. Dał jej wyraz już w roku 1905. Bułgaryja od samego początku swego istnienia, gotująca się do wojny z Turcyą szukała sprzymierzeńców. Zwróciła się najpierw do Rosyi, później do Austrii. Niezrażona niepowodzeniami rozmyśla nad zawiązaniem bliższych stosunków ze Serbią. W grudniu 1905 r. Europa dowiaduje się o zamierzonym połączeniu się unią celną Bułgaryi ze

Serbią. Bułgaria działała pod wpływem przyczyn politycznych. Chodziło jej o pozyskanie sprzymierzeńca przeciw Turcyi. Serbia kierowała się w wyższym stopniu myślą gospodarczą. Z końcem roku 1905 wygasał traktat handlowy z Austryą.

Przez zagrożenie unią celną z Bułgaryą chciała wyrzucić nacisk na Austryę celem uzyskania dogodniejszych taryf celnych na przyszłość. Unia celna z Bułgaryą nie doszła do skutku. Natomiast Serbia przetrwała z dobrym wynikiem wojnę celną z Austryą. Uzyskała traktat handlowy z Austryą korzystniejszy, niż dawniejszy. W ciągu zatargu wyłoniły się także i inne sprawy sporne. Ich załatwienie również nie było dla Austrii pomyślnem ani politycznie, ani gospodarczo. Dawniejszy traktat opierał się na zasadzie wzajemnego uprzywilejowania za pośrednictwem ceł różniczkowych. Mieszkańcy Serbii, wysyłając do Austrii zboże i inne towary, opłacali od nich cło mniejsze, niż cło pobierane w razie przywozu towarów tej samej ilości i jakości z innych krajów. Podobne przywileje przysługiwały Austrii. Od wyrobów przemysłowych austriackich Serbowie pobierali cła niższe, niż wymierzone w razie przywozu towarów tej samej ilości i jakości z innych państw n. p. Niemiec lub Włoch. Ten stan rzeczy uległ zmianie w nowszych traktatach. Cła różniczkowe, a wraz z niemi specjalne uprzywilejowanie znikło. Dziś stosunki celne obu państw opierają się na wzajemnem przyznaniu sobie „największego uprzywilejowania“. Niegdyś celnicy serbscy pobierali na granicy od przywiezionych torebek skórzanych austriackich cło niższe, niż od tejsamej ilości tychże samych torebek, pochodzących z Niemiec lub z innych państw. Dziś stosunki się zmieniły. Celnicy serbscy przestali czynić różnicę. Nie wolno im obłożyć towarów austriackich cłem wyższem, niż pobieranem od towarów, pochodzących z innych państw. Wszelkie ustępstwa celne, które Serbia przyznaje innym państwom, przysługują także towarom austriackim (klausula największego uprzywilejowania), ale Austrya nie ma prawa domagania się ceł niższych, ulg specjalnych, niedostępnych innym współzawodnikom. Austrya straciła stanowisko wyjątkowe z własną szkodą gospodarczą. Głównym powodem pogorszenia się sto-

sunków handlowych ze Serbią były nadmierne wymagania rolników w Austrii i na Węgrzech, którym niestety rząd nie umiał się oprzeć. Rolnicy zwalczali przedewszystkiem przywóz bydła ze Serbii, co doprowadziło do obecnej, nadmiernej drożyzny mięsa. Gorsze były następstwa polityczne. Osłabienie w Serbii wpływów austriackich znalazło dobitny wyraz w sprawie o dostawy państwowe. Rząd austriacki podczas rokowań obiecywał Serbom ustępstwa celne, jeżeli zaciagną pożyczkę u bankierów austriackich i jeżeli w Austrii zamówią działa, pociski i proch. Serbowie zaciągnęli pożyczkę w Paryżu i za te pieniądze kupili działa francuskie w Creusot. Austria ociągała się z zawarciem nowego traktatu. Ponieważ dawny przestał obowiązywać, weszły w życie cła wyjątkowo wysokie. Handel między obu państwami zmniejszył się. Serbia wbrew oczekiwaniom Austrii nie okazała się skora do natychmiastowych ustępstw. Częściowo znalazła zbyt na innych targach. Zgodziła się na nowy traktat dopiero w roku 1908 na zasadzie wykluczenia cel różniczkowych.

W październiku 1906 roku hr. Gołuchowski ustąpił, jak wiarygodne dzienniki twierdziły, na życzenie następcy tronu. Cesarz z powodu podeszłego wieku dopuścił następcę tronu do pewnego współdziałania w rządach, zachowując jednak sobie rozstrzygnięcie spraw ważniejszych. Następcą tronu, niezadowolony z wyników polityki bałkańskiej, domagał się zmian w obsadzie najwyższych stanowisk. Następcą hr. Gołuchowskiego, którego ojcu polskie społeczeństwo wystawiło dobrze zasłużony pomnik we Lwowie, został ambasador w Petersburgu, baron Aehrenthal. Chcąc prowadzić energiczną politykę zagraniczną, trzeba być wojskowo gotowym. Szefem sztabu jeneralnego był od lat dwudziestu bar. Beck. Następcą tronu uznał za wskazane powierzyć to stanowisko człowiekowi młodszemu. Na jego wniosek cesarz mianował szefem sztabu jeneralnego bar. Conrada von Hötzendorf, który nim jest po dziś dzień.

Wcześniej, niż we Wiedniu spostrzeżono i wyzyskano w Petersburgu błędy austro-węgierskiej polityki bałkańskiej. Rosyjscy mężowie stanu widzieli jasno bezczynność i brak

wszelkiej przedsiębiorczości ze strony Austrii, nawet wśród okoliczności najbardziej sprzyjających inicjatywie austriackiej. Powiedzieli sobie, że można, a więc należy nie liczyć się z Austrią. W ich umysłach dojrzała myśl podjęcia na nowo czynnej polityki na Bałkanach, przerwanej z powodu wyprawy mandżurskiej w nadziei uzyskania korzyści, któreby zrównoważyły częściowe niepowodzenia w Azji. Postanowili wyzyskać słabość Austrii i antagonizm angielsko-niemiecki, siłą rzeczy popychający Anglię do zajęcia nieprzyjaznego stanowiska także i wobec sprzymierzeńca Niemiec, wobec Austrii. Rosyi było potrzebne porozumienie z Austrią celem skrepowania swobody ruchów współzawodnika w czasie, gdy nie mogła działać czynnie. Z chwilą załatwienia sprawy mandżurskiej Rosya nie miała już powodu utrzymywania nadal porozumienia z Austrią, przeszkadzającego jej w uzyskaniu specjalnych korzyści, zmuszającego ją do podziału ewentualnych zdobyczy z Austrią. Rosyjscy mężowie stanu postanowili oprzeć swą działalność na Bałkanach na porozumieniu z mniej wymagającą Anglią, gotową do poparcia Rosyi wzamian za zawarcie trójporozumienia, zwróconego przeciw Niemcom, przyczem obiecywali sobie, że ewentualna pomoc, udzielona Anglii i Francji przez Rosyę przeciw Niemcom, nie doprowadzi do orego starcia, że ograniczy się do bardziej platonicznych przejawów. Obiecywali sobie uzyskanie pomocy Anglii i Francji na Bałkanach niemal za darmo. W ten sposób doszło do skutku współdziałanie angielsko-rosyjskie na Bałkanach wraz z równoczesnem faktycznem rozbiciem porozumienia rosyjsko-austriackiego. Rosya chciała wykluczyć Austrię od wszelkiej dalszej akcji na Bałkanach. Chciała rozwiązać problem macedoński na swą wyłączną korzyść ze szkodą Austrii.

We Wiedniu nie spieszono się z wykorzystaniem położenia, stworzonego przez klęski wojenne Moskali w Mandżuryi, może także i dlatego, że kierownicy austriackiej polityki liczyli się z dłużej trwającym osłabieniem Rosyi. Liczyli się z możliwością wykorzystania położenia później. Zawiodła ich wiara w przyszłość: „Co się odwlecze, nie uciecze“, ponieważ położenie

zmieniło się w nadspodziewanie krótkim przeciągu czasu na korzyść Rosyi, która z zadziwiającą szybkością zdołała odzyskać swe stanowisko i wpływy, zachwiane niepowodzeniem w Azji. Znaczne są zasługi Izwolskiego w dokonaniu tego dzieła. Po wojnie z Japonią nastąpiła zmiana w kierownictwie rosyjskiej polityki zagranicznej. Następcą hr. Lamsdorffa, któremu przypisywano część winy, został Izwolski, człowiek o wybitnych zdolnościach i temperamentem politycznym. Odrazu położenie dyplomatyczne Rosyi oparł na silnych podstawach przez układ z Japonią i Anglią. Od czasów Bungego, a więc od lat z górą trzydziestu, kierownictwo rosyjskiego ministerstwa skarbu znajduje się w dobrych rękach. Przed wojną skarb był pełny. Oczywiście z powodu wojny stosunki się pogorszyły, ale w bardzo krótkim przeciągu czasu stan skarbu poprawił się. Dziś znowu jest pomyślnym, znacznie lepszym, niż wielu innych państw. Prezes gabinetu Stołypin przez stłumienie rewolucyi i reformę agrarną (zniesienie miru, oraz komasacyę) wybitnie przyczynił się do poprawy stosunków wewnętrznych. Podjęto pracę nad reorganizacyą armii, o której wynikach różnie sądzą. Słowem Rosya szybko odzyskała swą żywotność chwilowo umniejszoną i zwróciła ją ku Bałkanom przeciw monarchii, w granicach której żyjemy.

Austria nie pozostała dłużną odpowiedzi. Zamiast kłaść nadal nacisk na reformy macedońskie, których program i przeprowadzenie stawało się coraz bardziej dziełem angielsko-rosyjskiem, Austro-Węgry wydobyły z pyłu zapomnienia art. 25-ty traktatu berlińskiego, który dawał Austrii prawo posunięcia swych załóg wojskowych aż poza Mitrowicę i budowy dróg w całym sandzaku. Austro-Węgry ani nie objawiły chęci, ani nie przystąpiły do rozszerzenia terenu wojskowo obsadzonego, a niesięgającego nawet Mitrowicy. Ograniczyły się do wystąpienia z zamiarem budowy kolei wąsko-torowej Uvac-Mitrowica, stanowiącej przedłużenie kolei z Serajewa do Uvac t. j. do granicy austriacko-tureckiej, a zarazem jej połączenie z kolejami tureckimi, których punkt końcowy stanowi Mitro-

wica<sup>1</sup>. Austria uzyskała zgodę sultana zapewne wzamian za przyrzeczenie poparcia Turcyi wobec Rosyi i Anglii. 27-go stycznia 1908 r. bar. Aehrenthal oznajmił w delegacyach, że rząd austro-węgierski ma zamiar przystąpić do ostatecznego wytyczenia trasy kolejowej i do dalszych kroków przygotowawczych. Austro-Węgry niewątpliwie byłyby wzmocniły swe stanowisko na Bałkanach, gdyby budowa kolei doszła była do skutku. Kolej zapewniała Austrii pewne korzyści ekonomiczne. Jeszcze większe było jej znaczenie polityczne. Wraz z koleją monarchia Habsburgów zbliżała się ku Albanii i Macedonii, do morza Egejskiego. Docierała do Mitrowicy. Ułatwiała jej to późniejsze sięgnięcie poza Mitrowicę, przewidziane w art. 25-tym traktatu berlińskiego. Kolej przede wszystkim ułatwiała Austrii utrwalenie i rozszerzenie swych wpływów w sandzaku Novi-Bazar. Znaczenie sandzaku dla Austrii polegało na tem, że stanowił klin, wcisnięty między Czarnogórę i Serbię, utrudniający ich połączenie. Kolej byłaby ten rozdział zwiększyła. Miała przerzynać sandzak w kierunku południowo-wschodnim, równoległe do granic serbskich i czarnogórskich. Łącząc sandzak z Austrią i Turcyą, pośrednio oddalała go od Serbii i Czarnogóry, oddalała zarazem te dwa państwa od siebie.

Zawrzało w Rosyi, Serbii, a nawet w małej Czarnogórze. Przeciwnicy kolei Uvac-Mitrowica rozpoczęli starania o budowę kolei, któraby łączyła Dunaj z morzem Adryatyckiem, Serbię z Czarnogórą, a nawet Bułgaryę i Rumunię z tureckimi wybrzeżami Adryatyku, dotąd zupełnie pozbawionemi połączenia kolejowego. Serbia żywiła nadzieję, że przez budowę tej kolei zmniejszy się jej zależność ekonomiczna od Austrii, stanowiącej obecnie główny teren zbytu dla serbskich wytworów. Zbudowanie kolei, łączącej Serbię z Durazzo nad morzem Adryatyckiem ułatwiłoby jej szukanie zbytu poza Austrią. Rząd rosyjski nie ograniczył się do starań o budowę kolei Dunaj-Adryatyk. Zaczął domagać się energiczniejszego przeprowadzenia reform

---

<sup>1</sup> Kolej Uskub—Mitrowica jest odnogą kolei Salonika—Uskub (czyli Skoplje) —Kumanowa—Nisz—Belgrad.

w Macedonii i rozszerzenia ich programu, chcąc skłonić Turcyę do przeszkadzania Austryi w budowie kolei w zamian za poniechanie żądań rosyjskich. Prawdopodobnie nie byłyby przeszkodził przeprowadzeniu austryackich zamiarów kolejowych. Udaremnili je Młodoturcy.

#### IV.

W pół roku po mowie bar. Aehrenthala Młodoturcy doszli do władzy. Nie brakło ludzi, którzy widzieli w tym zwrocie początek końca Turcyi europejskiej<sup>1</sup>. Wprost przeciwny pogląd zwyciężył we Wiedniu. Błędne zrozumienie istoty i mylna ocena przypuszczalnych skutków rewolucyi tureckiej wyrządziły Austrii nieobliczalne szkody. Zdawało się wiedeńskim mężom stanu, że Turcyja teraz ujmie przeprowadzenie reform we własne ręce. Odpadną powody mięszania się obcych państw do wewnętrznych spraw tureckich. Wzrost siły wojskowej tureckiej zapewni niezależność i nietykalność granic tureckich skuteczniej, niż dotychczasowe umowy międzynarodowe. Kto wie, czy zgodne z rzeczywistością poczucie własnej siły nie popchnie Turcyi do kroków, skierowanych ku odzyskaniu krajów, które choć *de facto* znajdują się w ręku państw obcych, dotąd nominalnie podlegają sułtanowi? Nie przypuszczano chyba we Wiedniu, że Turcyja odrazu wypowie Austro-Węgrom wojnę celem zmuszenia ich do zwrotu Bośni i Hercegowiny, ale zapewne obawiano się, że zechce robić trudności Austrii, zaznaczając przynależność Bośni i Hercegowiny do Turcyi n. p. domagając się oznaczenia terminu zwrotu Bośni i Hercegowiny

---

<sup>1</sup> W odpowiedzi na książkę o wymownym tytule Ulara i Isabato: *Der erlöschende Halbmond*, Frankfurt a. M. 1909 ogłosił Jäckh obszerną rozprawę: *Der aufsteigende Halbmond*, Berlin 1911, w której broni wprost przeciwnego zdania. Wilhelm II-gi wyraził mu swe uznanie, stwierdzające raz jeszcze złądną wiarę rządu niemieckiego i austriackiego w siłę odrodzonej Turcyi.

na rzecz Turcyi. Może obawiano się, że inne państwa zechcą wywierać nacisk w tym samym kierunku. W Bośni i Hercegowinie nie brak Serbów katolickich, a także prawosławnych. Kto wie, czy Serbia nie będzie domagać się łącznie z Turcyą opróżnienia przez Austryę Bośni i Hercegowiny?

Wiedeńscy mężowie stanu postanowili wyjaśnić sytuację prawną, zanim Turcyą wzmoże się na siłach, ogłosić przyłączenie (aneksję) Bośni i Hercegowiny do monarchii i uzyskać od Turcyi oraz od innych państw, których pełnomocnicy podpisali traktat berliński, uznanie przyłączenia. Zapomnieli tylko o różnicy między prawami międzynarodowemi, a prywatnemi. Zawarcie przez dwóch ludzi prywatnych umowy, która każdemu z nich przyznaje pewne prawa wobec drugiego, czerpie swe właściwe znaczenie z istnienia władzy państwowej, chętej i zdolnej do zabezpieczenia praw, należycie nabytych przez prywatnych, gotowej umożliwić ich wykonywanie przez zmuszenie opornych do poszanowania tychże praw. Inaczej przedstawia się sprawa w stosunkach międzynarodowych, ponieważ niema władzy ponad państwami, któraby chciała i mogła zmusić je do poszanowania praw nabytych przez inne państwa. Zapomniano we Wiedniu, że uznanie przyłączenia Bośni i Hercegowiny przez Turcyę jest kawałkiem papieru, który nie przeszkodzi Turcyi i Serbii podjąć próbę wyparcia Austrii z Bośni i Hercegowiny w chwili, gdy poczują się na siłach. Wówczas znajdą się powody, uzasadniające ich żądania. Póki zaś będą zdania, że nie stać ich na walkę z Austryą, póty jej nie zaczepią, choćby Turcyą mogła powołać się na to, że nie zrzekła się raz na zawsze Bośni i Hercegowiny. Wobec istniejącego stosunku sił wszelkie wystąpienie Turcyi przeciw Austrii z powodu Bośni było na długi czas zupełnie wykluczone, z czego niestety we Wiedniu nie zdawano sobie sprawy. Kierownicy przecenili siły Turków, jak obaczymy, nie docenili Serbów, a co najgorsze, nie docenili własnych. W Anglii nikomu na myśl nie przyszło przyłączać Egipt. Stanowisko prawne Anglii w Egipcie nie opiera się na żadnym traktacie międzynarodowym, uznanym przez Turcyę, było więc znacznie słabsze, niż ówczesne Austrii w Bośni.

Poprawiło się w r. 1904 przez umowę z Francją, w której Francja obiecała zaniechać sprzeciwu dotychczasowego przeciwko obecności wojsk angielskich w Egipcie. Silni zręczeniem się Francji, Anglicy mogli żądać od Turcyi w r. 1908 wyraźnego uznania ich stanowiska w Egipcie. Ale nie popełnili tego błędu. Nie widzieli w zmianie tureckiego ustroju państwowego wzmożenia sił tureckich, zagrażającego Egiptowi, a choćby żywili obawy, wiedzieli, że świstkiem papieru nie zażegnają niebezpieczeństwa.

We Wiedniu zwyciężyła inna myśl polityczna, wyrosła z mniejszej znajomości rzeczywistych stosunków i z braku zaufania we własne siły, zupełnie obcego angielskiemu Foreign Office. Rząd austro-węgierski miał sposobność zaznaczenia wobec Europy i wobec ludności krajów zajętych w r. 1878, że je dzierży nieodwołalnie bez użycia słowa: „aneksya“, a więc bez formalnego naruszenia traktatu berlińskiego. W Turcyi zaistniała konstytucya i parlament. Słusznie sobie powiedział rząd państwa austro-węgierskiego, że Bośnia i Hercegowina nie może być jedynym krajem w Europie, pozbawionym przedstawicielstwa ludowego. Cesarz nadając konstytucyę, byłby stwierdził przed całym światem, że uważa się za władcę Bośni i nie myśli z niej ustępować. Niestety formalistyka kancelaryjna stanęła na przeszkodzie wybraniu najprostszego i najtrafniejszego rozwiązania. Jak może cesarz austriacki nadawać konstytucyę ludziom, których sułtan uważa za swych poddanych? Zwyciężyła myśl przyłączenia formalnego i opartego na nim nadania konstytucyi, aczkolwiek przeto monarchia naruszyła wprawdzie nie ducha, ale literę traktatu berlińskiego. I ten wzgląd nie powstrzymał rozstrzygających czynników we Wiedniu, co się zaraz srodze zemściło. Podobno, jak twierdziły zazwyczaj dobrze poinformowane czynniki, cesarz Franciszek Józef, czując zbliżający się kres dni swoich, chciał przez formalną aneksyę przypomnieć ludom zamieszkującym Austro-Węgry i całemu światu, że przysporzył monarchii Bośnię i Hercegowinę, chciał przypomnieć i utrwalić dzieło, które słusznie uważał za tryumf polityczny, wynagradzający w pewnej mierze niepowodzenia doznane w początkach długiego panowania, dzieło, które mu właśnie

dlatego szczególnie leżało na sercu. Wbrew nadziejom aneksya stała się uszczupleniem, a nie wzmożeniem zdobyczy, osiągniętych przed trzydziestu laty. Błędem była sama myśl przyłączenia, jeszcze większym sposobem jej wykonania.

Była błędem, ponieważ istotę jej stanowiła polityka *prestige'u*. Zwycięskie wojny i zręczne ich wyzyskanie najskuteczniej zapewniają państwu poważanie wobec innych, którego wyrazem liczenie się z jego życzeniami w międzynarodowej polityce. Dnie Sadowy i Sedanu umożliwiły Bismarckowi odgrywanie roli rozjemcy poważnionej Europy w r. 1878. Ten, kto okazuje zrozumienie i umiejętność skutecznej obrony swych żywotnych interesów, może być pewnym, że usłyszą go, gdy się odezwie. Grand hiszpański, choć w łachmanach, zwraca uwagę uroczystym i eleganckim gestem. Zdobywa nim cenne zadowolenie wewnętrzne, które starczyć mu musi za wiele innych dóbr, ponieważ nie zdobędzie tym sposobem niczego więcej. Polityka *prestige'u* jest niepotrzebną siłnemu, dla innych najczęściej szkodliwą, bo wyzywającą. Zyskując zgodę sułtana na budowę linii kolejowej Uvac-Mitrowica, Austria podjęła trafną politykę obrony swych żywotnych interesów. Nie zadawałniała się ochroną stanowisk już nabytych. Zapragnęła rozszerzyć ich koło. Aneksya była przeciwieństwem tej polityki i unicestwieniem jej zdobyczy, tem cenniejszych, że od dawien dawna Austria nie osiągnęła żadnych innych. Była jej przeciwieństwem, ponieważ tkwiło w niej porzucenie 1) polityki obrony żywotnych interesów na rzecz polityki *prestige'u*; 2) inicjatywy w sprawach bałkańskich i zastąpienie jej ochroną stanowisk już nabytych; 3) myśli umocnienia się w sandżaku i wycofanie się zeń, równoznaczne z faktycznym unicestwieniem budowy kolei Uvac-Mitrowica i wszystkich nadziei z nią związanych. Po bitwie pod Liaojanem nagła zmiana celów i metod politycznych narzucała się siłą wypadków. Przeprowadziła inną Austria po rewolucyi młodotureckiej ku własnej, wielkiej szkodzie.

Przewidywał bar. Aehrenthal burzę z powodu przyłączenia. Nie docenił rozmiarów, które przybierze. Zabezpieczył się przed nią w kilku kierunkach. Austria, ogłaszając 5-go października

1908 r. dokonanie aneksji w formie enuncjacji cesarza, skierowanej do naczelników państw, podpisanych na traktacie berlińskim, równocześnie podała do powszechnej wiadomości wycofanie z trzech miasteczek sandzaku jednej brygady austriackiej, która gościła w ich murach obok wojsk tureckich od r. 1878. Wiadomy program kolejowy wywołał wrzenie na Bałkanach i w Rosji. Widziano w nim zapowiedź owładnięcia sandzakiem. Posądzano Austryę w dobrej lub w złej wierze o zamiary dalej sięgające. Aneksja nie przyczyniała Austrii niczego istotnego. Atoli samowolne naruszenie litery traktatu berlińskiego można było uważać za wyraz wielkiego poczucia siły, za chęć okazania jej ludom bałkańskim w zamiarze bardziej realnego wykorzystania tego wrażenia przy sposobności późniejszego urzeczywistnienia zamiarów, rzekomo złączonych z zapowiedzianą budową kolei. We Wiedniu postanowiono uspokoić Europę jaskrawem zaznaczeniem, że polityka austriacka jest pokojową w najgłębszej swej istocie, że nie ma w sobie niczego zaczepnego. W ten sposób oddała Austria sandzak Turcji, nie przypuszczając, że w cztery lata później opanują go Serbia i Czarnogóra. Zapatrzona we własną pokojowość, nie liczyła się z bardziej wojowniczym usposobieniem współzawodników.

Położenie Austrii w sandzaku było wówczas niewątpliwie trudne. Właściwą chwilą silnego usadowienia się w sandzaku było zajęcie Bośni. Pod bezpośrednim wrażeniem uchwał kongresu berlińskiego, nikt nie byłby się sprzeciwiał ich zupełnemu wykorzystaniu przez Austryę. W roku 1908 trzeba było się z góry liczyć z małoprawdopodobną, ale możliwą wojną. Na ten wypadek należało albo wzmocnić i posunąć dalej załogi na południowy wschód, albo cofnąć się ku Bośni. Wybór trudny, ale można było uniknąć trudności wybierania przez porzucenie zamiaru aneksji. Ogłaszając ją, można było pozostawić małe posterunki jedynie dla zaznaczenia swych praw, a w każdym razie nie należało spieszyć się z zapowiedzią opuszczenia sandzaku bez zamiaru powrotu, celem uzyskania wzajemian za nie uznania aneksji ze strony Turcji lub innych korzyści. Austria usunęła się z sandzaku bez upewnienia się z góry, czy Turcja

uzna to ustępstwo za wystarczające zadosyćuczynienie za aneksję! Obrońcy bar. Aehrenthala twierdzą, że także ustąpienie z sandżaku wyszło z inicjatywy władzy najwyższej w państwie, ale bar. Aehrenthal podjął się przeprowadzenia tej myśli.

W porozumieniu z Bułgaryą widział dostateczny środek zabezpieczenia się przeciwko ewentualnym protestom Turcyi. Ks. Ferdynand ogłosił się carem Bułgarii w Tirnowo, w dawnej stolicy carów bułgarskich, w trzy dni po ogłoszeniu aneksyi Bośni i Hercegowiny, niemal bezpośrednio po powrocie z Budapesztu, gdzie odwiedził cesarza Franciszka Józefa. Przyjmując tytuł cara, ogłosił się zarazem zupełnie niezależnym władcą Bułgarii. Przedtem był lennikiem sułtana w charakterze władcy Rumelii wschodniej. Na jej przyłączenie do Bułgarii w r. 1885 zgodził się sułtan bez wojny, zastrzegając sobie czysto nominalne zwierzchnictwo. Bułgarzy uważali wybuch rewolucyi młodotureckiej za chwilę sposobną do wywołania zatargu wojennego i znowu — po raz drugi w ciągu lat kilku — chcieli działać w porozumieniu z Austryą. Sądzi, że jednostronne zerwanie umowy, mocą której sułtanowi przysługiwało zwierzchnictwo, kto wie, czy nie wywoła wojny? Szukali poparcia w Austryi i rozpoczęli przygotowania wojenne. W chwili podpisywania traktatu berlińskiego wyobrażano sobie, że Bułgaria będzie stanowiła sferę wpływów rosyjskich, a Serbia austriackich. Wkrótce wyszła na jaw sprzeczność tej kombinacyi z istotą stosunków, geograficznie i historycznie wytworzonych. Austryi trudno żyć w zgodzie z Serbią. Sam fakt bezpośredniego sąsiedzostwa mieści w sobie zarodki zatargów. Austrya nie umiała uniknąć starć o cła, zamiast ustępkami w tym kierunku wzmocnić swój polityczny wpływ w Serbii i przeciwdziałać jej dążnościom terytorjalnego rozszerzenia się kosztem Turcyi, a nawet Austryi. Serbowie rozwijali oddawna agitacyę między pobratymcami, osiadłymi w Austryi. Nie kryli się z zamiarem opanowania t. zw. Starej Serbii t. j. Macedonii, zamieszkałej przez Serbów i połączenia się z Czarnogórcami, z którymi łączy ich wspólność wiary i języka, umożliwiającego dotarcie do morza. Dążności zabobrze serbskie stanowiły oczywiście niebezpieczeństwo dla

Austrii, czego nie można powiedzieć o dążnościach zaborezych bułgarskich, wzbudzających obawy w Rosyi, ale nie w Austrii. Rosya nie traciła nadziei opanowania Konstantynopola. Zamiany bułgarskie wcielenia, choćby częściowego, Tracji i Macedonii w razie urzeczywistnienia były równoznaczne z przesunięciem granicy bułgarskiej pod mury Konstantynopola. Gdybyż przynajmniej Bułgarzy stanowili straż przednią rosyjskiej potęgi! Wbrew przewidywaniom poczuli się odrazu samodzielnem państwem, szukającym oparcia w Austrii przeciw Rosyi, którego im Austria nie poskąpiła, chcąc w ten sposób stworzyć przeciwwagę Serbii i Rosyi. Utrzymywanie jaknajlepszych stosunków z Bułgaryą odpowiadało dobrze zrozumianym interesom Austrii. Kierujący mężowie stanu we Wiedniu okazywali niejednokrotnie chęć wstąpienia na tę drogę, atoli nie zdawali sobie sprawy z żywiołowych sił, czynnych w społeczeństwie bułgarskiem, a popychających rząd z nieprzepartą mocą do wojny z Turcyą. Nie doceniali bułgarskiej potęgi wojskowej. Przeceniali turecką. Wierzyli, że potrafią utrzymać jeszcze przez długie lata terytoryalny *status quo* na Bałkanach. Nie pojmowali, że niezbędnym warunkiem trwałego i owocnego współdziałania z Bułgaryą było silne, ewentualnie nawet zbrojne poparcie Bułgaryi przeciw Turcyi. W r. 1908 bar. Aehrenthal porozumiewał się z ks. Ferdynandem w myśli politycznego zbliżenia obu państw. Ale równocześnie wycofał się z sandzaku w zamiarze utrzymania pokojowych stosunków z Turcyą za każdą cenę. Nie spostrzegł się, że cele jego działalności wykluczają się nawzajem. Osiągnął drugi z nich, ale równocześnie zniszczył zawiązki współdziałania z Bułgaryą w kwestyi macedońskiej. Popchnął ją w ramiona Rosyi i Serbii, co natychmiast wyszło na jaw, aż nadto jasno i wyraźnie.

Wycofując się z sandzaku, bar. Aehrenthal nie uzyskał wzamian uznania aneksyi ze strony Turcyi. Nie wiadomo, czy starał się o poufne przyrzeczenia późniejszego uznania. Widocznie nie spodziewał się wielkich trudności ze strony Turcyi. Może liczył na to, że zwróci się przedewszystkiem przeciwko Bułgaryi. Natomiast pragnął z góry pozyskać sobie zgodę Rosyi. Usiłowań

nie uwieńczył pomyślny skutek. W pierwszych dniach września 1908 r., na miesiąc przed ogłoszeniem aneksyi, zjechali się Izwolski z Aehrenthalem na Morawach w zamku Buchlau hr. Berchtolda, ówczesnego ambasadora austriackiego w Petersburgu. Aehrenthal zawiadomił Izwolskiego o zamiarze ogłoszenia aneksyi wraz z równoczesnem wycofaniem się z sandzaku. Izwolski później przyznawał fakt ustnego zawiadomienia, ale twierdził, że nie było mowy o chwili ogłoszenia i że nie wyraził swej zgody. Zaraz po ogłoszeniu aneksyi rozpoczął kampanię dyplomatyczną. Udało mu się w krótkim czasie zapobiedz wybuchowi wojny bułgarsko-tureckiej, doprowadzić do uznania przez Turcyę zupełnej niezależności Bułgarii i unicestwić zbliżenie bułgarsko-austriackie. W pierwszej chwili postępowanie ks. Ferdynanda wywołało niezadowolenie w Petersburgu. Działał w porozumieniu z Austryą bez zawiadomienia rosyjskiego dworu i ministerstwa spraw zewnętrznych. Przyjął tytuł cara, skutkiem czego przybył Słowiańszczyźnie drugi car. Przedtem rosyjski był jedynym. Rosyjscy dyplomaci przewyciężyli pierwszy odruch niechęci wobec Bułgarii. Gdyby byli puścili mu wodze, byłiby zacieśnili zbliżenie bułgarsko-austriackie, które trzeba było jaknajrychlej zerwać. Bułgarzy widząc, że Austrya nie poprze ich w wojnie z Turcyą, a Rosya choćby chciała, na razie nie może, bo jeszcze jest osłabioną wojskowo po wojnie z Japonią, pogodzili się z Turcyą za inicjatywą i współdziałaniem Rosyi. Turcyą żądała znacznego odszkodowania pieniężnego, Rosya przejęła na siebie wypłatę wielu milionów, którą uskuteczniła, nie tracąc ani kopiejki. Turcyą w r. 1878 zobowiązała się zapłacić Rosyi wielki okup wojenny. W rzeczywistości uiściła na jego rachunek bardzo drobne kwoty, nie miała bowiem z czego płacić. Rosya przypominała zaległe raty wtedy, gdy chciała coś wytargować od Turcyi. Rosya w r. 1908 zapłaciła Turcyi odszkodowanie w zastępstwie Bułgarii przez odpisanie znacznej części zaległego długu tureckiego, *de facto* nieściągalnego. Młodoturcy wyobrażali sobie, że przez to pozbawią Rosyę skutecznego środka nacisku, uszczuplającego niezależność i swobodę ruchów rządu tureckiego.

Izwolski nie zadowolnił się tem wielkiem powodzeniem. Odmawiał uznania aneksyi, a nawet protestował przeciw niej i pobudzał inne państwa do współdziałania w tym kierunku. Dał się unieść temperamentowi. Nie dostrzegł słabości swego stanowiska. Rosya w umowach z Austryą, zawartych przed kongresem berlińskim i wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej zgodziła się na bezwarunkowe zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austryę. Aneksya sprzeciwiała się literze, ale była zgodną z duchem traktatu berlińskiego, wszyscy wówczas rozumieli, że Austrya zajmuje Bośnię i Hercegowinę nieodwołalnie. Izwolski w Buchlau conajmniej mileżąco godził się na aneksyę. Właściwie nikt niczego nie stracił przy sposobności aneksyi. Rosya i Turcyja otrzymywały niewątpliwe korzyści. Zamiar budowy kolei Uvac-Mitrowica został mileżąco pogrzebany. Austrya wycofała się z sandzaku. Oczywiście można było wywołać wojnę przy tej sposobności, ale tego Rosya nie chciała, bo jeszcze nie czuła się do niej przygotowaną. Protestowała bez zamiaru orężnego poparcia sprzeciwu na wypadek jego bezskuteczności, co oczywiście osłabiało jej stanowisko. Mimo tego podjęła próbę zeszerowania jaknajsilniejszej grupy państw przeciw Austryi pod hasłem konferencyi międzynarodowej, któraby miała ustalić nowy stan rzeczy na Bałkanach. Anglia poparła Rosyę. W ciągu roku 1908 Edward VII odwiedził cesarza Franciszka Józefa w Ischlu. Podobno starał się bez powodzenia o rozluźnienie przymierza niemiecko-austryackiego zgodnie ze swą przewodnią myślą polityczną odosobnienia Niemiec. Doznał rozczarowania. Przy sposobności aneksyi zwrócił się przeciwko sprzymierzeńcowi Niemiec. Francya poparła Rosyę, ale dość chłodno. Nie chciała sobie zbyt narazić początkowo Austryi, a potem Niemiec. W chwili aneksyi toczyły się rokowania o Marokko między Niemcami a Francją, ze współdziałaniem innych państw, które brały udział w konferencyi, obradującej nad tą samą sprawą w Algesiras (1906). Chodziło Francyi przede wszystkim o pomyslnie załatwienie tej sprawy. Chodziło jej o to, żeby Austrya nie popierała Niemiec zbyt stanowczo. Nie chciała doprowadzić do zaostrenia swego stosunku z Austryą. Silne poparcie Rosyi

byłoby podrażniło Austrię i Niemcy, a przez to utrudniło umowę o Marokko, (jedną z wielu), którą Francja chciała uzyskać, o ile możliwości bez wojny. Umowa doszła do skutku 8-go lutego 1909 r.

Po okresie naprężenia stosunków niemiecko - francuskich nastąpiła chwila, w której mogło nastąpić niejako złagodzenie ostrego przeciwieństwa Niemiec i Francji. Nastąpiła zarazem chwila wyzyskania najnowszej umowy celem umocnienia francuskiego stanowiska w Marokko. Wówczas opinia publiczna we Francji bardziej pokojowa, niż dziś, nie życzyła sobie nowego zatargu z Niemcami bezpośrednio po zawarciu umowy marokańskiej. Najzupełniejsze, daleko sięgające poparcie znalazła Rosja we Włoszech, zaniepokojonych inicjatywą austriacką, w której dopatrywano się szczerze albo chciano dopatrywać się zapowiedzi zaczepnej polityki na Bałkanach. Naczelny komitet młodoturecki „jedności i postępu“ zorganizował po ogłoszeniu aneksji bojkot towarów austro-węgierskich, głównie w portach. Wielu dziwiło się, dlaczego Austria nie wysłała swej eskadry na wody tureckie celem wywarcia nacisku na władze tureckie? Czytałem rozprawę jednego z wysokich wojskowych austriackich, który twierdzi, że trzeba było zatrzymać okręty na wodach rodzimych z obawy napadu floty włoskiej na wybrzeża austriackie. Z gwałtownymi pogrózkami wojennymi wystąpiła Serbia, licząc oczywiście na zbrojną pomoc Rosji na wypadek, gdyby naprawdę dojdzie do wojny. Żądała kompensat za utracone nadzieje pozyskania choć części Bośni. W ten sposób w aktach dyplomatycznych uzasadniała swój sprzeciw, zwrócony do państw, podpisanych na traktacie berlińskim.

Austria nie zgodziła się na obesłanie konferencji, której żądała Rosja. Poczyniła znaczne przygotowania wojskowe na granicy serbskiej i dalsze ustępstwa gwoli oderwania Turcji i Czarnogóry od grupy państw, występujących przeciw Austrii. W traktacie berlińskim Czarnogóra zyskała dostęp do morza Adryatyckiego, a mianowicie osady Antivari i Dulcigno, ale nie stała się zupełnie niezależnym panem obu przystani. Art. 29-ty traktatu berlińskiego zapewniał Austrii pewne przywileje, jak-gdyby prawo wykonywania służebności w obu przystaniach,

które utrudniały Czarnogórze ich wojskowe wykorzystanie. Austria z początkiem roku 1909 zgodziła się na zmianę art. 29-go w duchu życzeń czarnogórskich — znowu cofnęła się o krok jeden na Bałkanie, znowu straciła jedną ze zdobyczy, uzyskanych podczas kongresu berlińskiego. Turcja dostała przeszło 50 milionów koron rzekomo tytułem odszkodowania za domeny państwa tureckiego, przejęte ongi na rzecz Austrii. Bojkot młodoturecki opłacił się. Rozstrzygnęła sprawę pomoc Niemiec. Po zawarciu ugody z Francją o Marokko, Niemcy odzyskawszy swobodę ruchów na Zachodzie, wystąpiły w Petersburgu stanowczo na korzyść Austrii. Wiedziały, że nie narażą sobie trwale Rosyi, czego od dawna usilnie unikają, mimo, a poniekąd także i z powodu przymierza francusko-rosyjskiego, wzmacniającego stanowisko Rosyi. Aneksya nie wyrządziła Rosyi żadnej rzeczywistej szkody. Broniąc jej, niczego Rosyi nie pozbawiały. Wiedziano w Berlinie z wszelką pewnością o niedostatecznym pogotowiu wojennem Rosyi i o silnym zamiarze unikania wojny. O wynagrodzenie za przyjacielską usługę Niemcy i Austria porozumiały się łatwo. Niemcom chodziło o wzmocnienie ich stanowiska na morzu wobec Anglii. Anglia zaniepokojona przyspieszoną budową okrętów wojennych w Niemczech, skupiała swą flotę na morzu Północnem, wycofując część okrętów z morza Śródziemnego. Niemcy postanowiły utrudnić im wycofywanie przez budowę austriackich okrętów. Silniejsza flota Austrii, sprzymierzonej z Niemcami, zmuszała Anglików do ostrożności na morzu Śródziemnem. Austria zgodziła się chętnie ze względu na stosunek do Włoch, powiększających swą flotę znacznie szybciej, niż Austria i zachowujących się niezawsze życzliwie wobec niej. Rząd uznał budowę wielkich pancerników za sprawę nagłą. Rozpoczął ją wbrew ustawom bez upoważnień budżetowych. 23-go marca 1909 r. ambasador niemiecki w Petersburgu hr. Pourtales odwiedził ministra spraw zagranicznych i udzielił „przyjacielskiej rady (*avis amical*)“ uznania aneksyi, dając wyraźnie do zrozumienia, że ewentualną wojnę musiałaby Rosya prowadzić nietylko z Austrią, ale także z Niemcami. W kilka dni później Rosya aneksyę uznała.

Wielu ludzi dopatrywało się wówczas w przebiegu wypadków zwycięstwa Austrii. Cesarz zamianował barona Aehrenthala hrabią. Car przyjął prośbę Izwolskiego o uwolnienie od sprawowania obowiązków ministra spraw zewnętrznych. Hr. Berchtold umieścił tablicę pamiątkową na zamku w Buchlau w pokoju, w którym Aehrenthal zawiadomił Izwolskiego o aneksyi. Już wtedy nie brakło głosów, zapytujących, jakie to właściwie rzeczywiste korzyści odniosła Austria w zamian za swe znaczne ustępstwa? Na to pytanie niejeden odpowiadał, że Austria poniosła tylko straty rzeczywiste, a zyskała formalne uznanie przynależności Bośni i Hercegowiny do Austrii, bezwartościowe, ponieważ nikt jej nie miał zamiaru naprawdę naruszyć. Dziś wszyscy widzimy w owoczesnych pochlebnych sądach o aneksyi złudzenie optyczne, wywołane bezskutecznością protestu Izwolskiego, który wówczas okazany zbyt gorliwością Rosyi i sobie wynagrodził stokrotnie przez wybitny współdziałanie w ukształtowaniu najnowszych wypadków. Tablica w Buchlau miała upamiętnić zwycięstwo Austrii. Dziś widzimy w niej symbol złudzeń i błędów, które doprowadziły do wojny bałkańskiej w warunkach dla Austrii niekorzystnych. Znajdują wiarę wieści, rozsiewane przez złośliwych, że hr. Berchtold ma zamiar jej usunięcia.

## V.

Rosya z końcem marca 1909 roku uznała aneksję Bośni i Hercegowiny. Izwołski jeszcze przez kilka miesięcy pozostawał na stanowisku ministra spraw zewnętrznych. Zużył je na próby utrzymania i wzmocnienia łączności z państwami, które zwróciły się przeciwko Austrii po ogłoszeniu aneksyi. Wówczas stały po stronie Rosyi: Włochy, Turcyja, Serbia, Czarnogóra i Bułgarya. Rosyjscy mężowie stanu odtąd dążyli usilnie i wytrwale do zamiany tego związku chwilowego na stały w myśli, że, zrodzony z przeciwieństwa do Austrii, będzie nadal popierał politykę rosyjską, skierowaną ku pozbawieniu Austrii wpływów na Balkanie i zastąpieniu ich rosyjskimi. Umizgi rosyjskie do Włoch skończyły się niepowodzeniem. We wrześniu 1909 roku car pojechał w towarzystwie Izwołskiego do Racconigi gwoli zacieśnienia przez osobiste odwiedziny włoskiego dworu królewskiego przyjaźni politycznej Rosyi z Włochami, poczętej na tle zatargu o aneksję. Droga najbliższa z Petersburga do Racconigi wiodła przez kraje podległe berłu Habsburgów. Car nie wahał się demonstracyjnie objechać pół Europy, byleby uniknąć przejazdu przez Austro-Węgry. Odwiedziny nie wywołały następstw, które przewidywali rosyjscy mężowie stanu. Przy sposobności wojny trypolitańskiej, nastąpiła poprawa stosunków austriacko-włoskich, skutkiem czego oziębily się włosko-rosyjskie, ponieważ polityka rosyjska pozostała nadal wierną chęci szukania odwetu na Austrii za aneksję. Wojna dała powód do zatargów między Włochami a Francją, co, także, choć tylko po-

średnio, ujemnie wpłynęło na stosunek Włoch do Rosyi, związanej przymierzem z Francją.

Oryginalny przebieg wojny trypolitańskiej tłumaczy się śpiewem łabędzim usiłowań, skierowanych ku utrzymaniu na Bałkanach stanu rzeczy, stworzonego na kongresie berlińskim. Wzamian za Marocco Francya i Anglia przyrzekły Włochom nie przeszkadzać im w opanowaniu Tripolisu, ale chodziło im o utrzymanie nietykalności reszty Turcyi. Zgodziły się ciężkiem sercem na zajęcie Tripolisu przez Włochy. Dalsze wzmożenie się Włoch kosztem Turcyi byłoby im nie na rękę wogóle, a także i z tego powodu, że mogło dać początek dalszym zakłóceniom, których końca trudno było przewidzieć. Zapatrywania francusko-angielskie godziły się z poglądami Austrii i Niemiec. Państwo niemieckie od szeregu lat odgrywało w Konstantynopolu rolę obrońcy nietykalności tureckiej. Wyprawa włoska do Tripolis osłabiała stanowisko Niemiec w Konstantynopolu, ponieważ przy tej sposobności okazało się, że pomoc Niemiec nie zabezpiecza Turcyi przed najazdem wrogów. Mimo tego Niemcy nie sprzeciwiły się wyprawie swego sprzymierzeńca do Tripolis, nie chciały bowiem popchnąć Włoch w objęcia trójporozumienia. Natomiast, chcąc przynajmniej w pewnej mierze przyjść w pomoc Turcyi, oświadczyły się za ograniczeniem operacji wojennych włoskich do zaboru Tripolisu z wykluczeniem działań wojennych przeciwko innym częściom Turcyi, co oznaczało umiejscowienie wojny w Tripolisie, ponieważ Turcyja wobec zupełnej przewagi Włoch na morzu nie mogła swych wojsk przewieźć ani do Tripolisu, ani do Włoch. Wprawdzie Włochy mogły przerzucić swoje wojska morzem do Turcyi, ale pod naciskiem innych państw europejskich dały do zrozumienia, że będą unikały tej ostateczności. Austrija działała w tym samym duchu. Powołując się na dawne umowy austriacko-włoskie, które zobowiązywały oba państwa do popierania autonomii Albanii z wykluczeniem jej opanowania przez jedno z nich, wymogła przyrzeczenie nie przedsięwzięcia żadnych działań wojennych na wybrzeżach albańskich, w zamian za co Austrija nie robiła dalszych trudności polityce włoskiej.

Lepszym powodzeniem były uwieńczone usiłowania Rosji utworzenia związku bałkańskiego pod jej opiekuńczymi skrzydłami. Coprawda początkowe zamiary uległy z biegiem czasu znacznym zmianom. Pierwotnie chodziło o zbliżenie serbsko-bułgarsko-tureckie. Na wiosnę 1910 r. królowie Serbii i Bułgarii odwiedzili cara w Peterhofie, a stamtąd pojechali do Konstantynopola, do Mahmuda V-go, osadzonego na tronie w kwietniu 1909 r. przez Młodo Turków. Odwiedziny w Peterhofie były płodne w następstwa. Konstantynopolitańskie — epizodem bez jutra. Wyrazem chwilowych złudzeń, wywołanych rewolucją młodo-turecką. Zdawało się wówczas, że nowy rząd w Turcyi doprowadzi do skutku ugodę z chrześcijanami, zamieszkującymi Macedonię i utwali tym sposobem ich związek z Turcyą. Innym był dalszy przebieg wypadków. Antagonizm bułgarsko-turecki, przez krótką chwilę uspiony, odżył na nowo ze zdwojoną siłą. Rozluźniły się także stosunki Turcyi z Rosyą. Powodem nieporozumienia był podział Persyi, na który Turcyja godziła się, ale tylko pod warunkiem, że będzie w nim uczestniczyć, Rosyja niechętnie przystała na zabór Urmii przez Turcyę, stosunkowo niewielkiej prowincyi, stanowiącej część północnej Persyi. Jej przejście w ręce tureckie było utratą tego kraju dla Rosyi, ponieważ, jak wiemy, podział Persyi między Anglię i Rosyę polegał na uznaniu Persyi północnej za strefę wpływów rosyjskich, a południowej — angielskich. Ta sprawa przyczyniła się do pogorszenia stosunków rosyjsko-tureckich.

Nie naprawiło ich widoczne oparcie się Turcyi o trójprzymierze, a zwłaszcza o Niemcy. Pod tym względem Młodo Turcy nie zerwali z polityką Abdul-Hamida. Wytrwali na drodze przez niego wskazanej. Kto wie, czy Abdul-Hamid byłby się na niej zapędził równie daleko, jak oni? Poprzedni sułtan szukał oparcia w Berlinie, ale starał się o utrzymanie dobrych stosunków z trójporozumieniem. Młodo Turcy zaniedbali starań w tym kierunku. W roku 1910 próbowali nawet finansowo zerwać z Paryżem. Chodziło o pożyczkę. Młodo Turkom wydawało się, że warunki kapitalistów francuskich, skierowane ku zapewnieniu ich przedstawicielom pewnego nadzoru nad gospodarką

skarbową państwa tureckiego nie nadają się do przyjęcia, ponieważ są sprzeczne z zasadą niezawisłości Turcyi od czynników postronnych. Woleli zaciągnąć pożyczkę na finansowo znacznie gorszych warunkach w Berlinie. Przeoczyli, że targ berliński nie jest w stanie dostarczyć im stale funduszków w wystarczającej ilości i że, odrzucając warunki kapitalistów francuskich, ułożone w porozumieniu z rządem francuskim, utrudniali sobie nawiązanie przyjaznych stosunków z trójporozumieniem. W Paryżu i w Londynie wielu przypuszczało, że MłodoTurcy zerwą także i z zagraniczną polityką Abdul-Hamida. W pierwszej chwili po objęciu przez nich władzy popierały ich Francya i Anglia w myśli przeciągnięcia Turcyi ku trójporozumieniu, co już od dawna było celem zabiegów angielsko-francuskiej dyplomacyi. Usiłowania te były bezskuteczne. MłodoTurcy uważali przyjaźń trójprzymierza za wystarczającą. René Pinon przytacza mowę Talaat beja, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, wygłoszoną 6-go sierpnia 1910 r. w Salonice na tajnym posiedzeniu Komitetu jedności i postępu. Mowca zwalczał podnoszone przez zgromadzonych obawy wojny z państwami bałkańskimi, któreby mogła przerwać dzieło odrodzenia wewnętrznego, podjęte przez MłodoTurków. „Austria przyrzekła nam zapobiedz wszelkiemu związkowi państw bałkańskich, zwróconemu przeciwko nam i jest w stanie dotrzymać przyrzeczenia“. Mowa może nie jest autentyczną, ale zdaje mi się, że trafnie oddaje nastrój młodotureckich kół rządzących, zapatrzonych w odrodzenie wewnętrzne, zupełnie nieobznajomionych z arkanami polityki zagranicznej, ożywionych naiwną wiarą w ludzkość, która przecież nie przeszkodzi im w chwili, gdy podejmują wielkie dzieło uszczęśliwienia Turcyi dobrodziejstwami nowoczesnego postępu. Tym sposobem stało się, że stosunki z trójporozumieniem były nieszczególne.

Także grecko-tureckie nie były zadawalniające. Chodziło o Kretę. W roku 1909 nastąpiła aneksya Bośni i Hercegowiny

---

<sup>1</sup> René Pinon: *L'Europe et la jeune Turquie*, Paris 1911, str. 101 i nast. Jestto przedruk artykułów, przeważnie ogłoszonych w *Revue des deux mondes*.

przez Austryę, Rumelii Wschodniej przez Bułgaryę, dwóch krajów już tylko nominalnie przynależnych do Turcyi, faktycznie stanowiących oddawna część Austryi, względnie Bułgaryi. Grecya pragnęła wówczas przyłączyć Kretę, powołując się na to, że Kreta już posiada niemal zupełny samorząd, chroniony przez sześć wielkich mocarstw, i że jej ludność pragnie połączenia z Grecyą. Jeżeli Turcyja uznała aneksyę Bośni i Hercegowiny oraz Rumelii, może zgodzić się na utratę Krety, którą również faktycznie nie włada. Grecy powoływali się na analogię, częściowo tylko prawdziwą. Prawda, że związek państwowy Krety z Turcyą był luźny, ale Grecya jej także nie posiadała. Turcyja nie chciała wdać się w żadne rokowania o Kretę z Grecyą. W jesieni roku 1910 ścigała nawet wojska na granicy tureckiej pod wodzą Szeffet Torgud baszy. Do wojny nie przyszło, ponieważ mocarstwa wywierały zgodnie nacisk na Grecyę w imię konieczności utrzymania *status quo*. Grecy kreteńscy wybrali posłów do Izby poselskiej w Atenach. Mocarstwa oświadczyły, że ewentualnie siłą przeszkodzą ich wyjazdowi do Aten. Gdyby Turcyja przeczuwała, co ją czeka, byłaby może starała się o dobre stosunki z Grecyą, choćby kosztem Krety, która i tak była dla niej straconą. Byłaby zapewne dbała o utrzymanie lepszych stosunków z trójporozumieniem. Byłaby także przyspieszyła zawarcie pokoju z Włochami.

Wojna trypolitańska, rozpoczęta w październiku 1911 roku, przeciągała się. Zastała Turcyę najzupełniej nieprzygotowaną. Wróble na dachu świergotały o przyrzeczeniu, udzielonem Włochom przez Francyę i Anglię, nieprzeszkadzania im w opanowaniu Tripolisu. Mimo tego Turcyja nie przedsięwzięła żadnych kroków celem wzmocnienia swego stanowiska wojskowego. W chwili wybuchu wojny było w Tripolis kilkanaście setek żołnierzy źle uzbrojonych, rozmieszczonych w miastach nadbrzeżnych, zupełnie pozbawionych nowoczesnych fortyfikacyi. Włosi opanowali morze bez bitwy i uniemożliwili dowóz posiłków tą drogą. Oficerowie tureccy przekradali się przez Egipt i Tunis granicą, niestrzeżoną zbyt pilnie ze strony Anglików i Francuzów. Zorganizowali pospolite ruszenie Arabów, którym wyplacali stały

żołąd i którzy przez szereg miesięcy uniemożliwili Włochom wydalanie się poza obręb, utwierdzonych przez nich, miast i osad nadbrzeżnych. Włosi początkowo czuli się bezpieczni tylko tam, gdzie sięgały działa wielkich okrętów włoskich, krążących nad brzegiem. W ciągu pierwszych miesięcy wojny, Włosi nie rozpoczęli działań wojennych w innych częściach państwa tureckiego. Gdy jednak Turcja nie przestawała podsycać oporu plemion arabskich, Włochy opanowały wyspę Rodos i kilka innych ku wielkiemu niezadowoleniu Francji i Anglii. W połowie roku 1912 objęli rządy w Konstantynopolu przeciwnicy Młodo Turków, którzy jeszcze za czasów przedkonstytucyjnych zajmowali naczelne stanowiska. Nowy gabinet okazał się skłonniejszym do zawarcia pokoju. Po długich rokowaniach ostatecznie doszedł do skutku pokój we wrześniu 1912 roku. Włochy zyskiwały Tripolis. Uznano, że Włochy, zagarniając Tripolis, powinny uczestniczyć w zapłacie tej części państwowego długu tureckiego, który przypada na Tripolis. Na tej podstawie Włochy zobowiązały się uiścić kilkadziesiąt milionów franków na rzecz Turcji. Zobowiązały się oddać jej Rodos i inne wyspy po wycofaniu nielicznej załogi tureckiej z Tripolis. Turcy dopełnili warunków. A jednak włoskie wojska po dziś dzień obozują na wyspach nie bez cichej zgody Turcji, działającej pod przymusem wypadków wojennych na Bałkanach. Włochy nie zajęły całego Tripolis. Zaraz na początku wojny włosko-tureckiej egipskie wojska opanowały przystań Solum. Anglicy uzyskali zgodę Włoch na ustalenie nowej granicy egipsko-tripolitańskiej, równoznaczne z pozyskaniem dla Egiptu, a więc także i dla Anglii, nowych obszarów, położonych nad brzegiem morza i przedstawiających wartość strategiczną. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1878 Anglia zyskała Cypr, nie biorąc w niej zbrojnego udziału. Pozostała wierna tej tradycji w r. 1912 (Solum) i w roku następnym. Jak obaczymy, uzyskała znaczne korzyści terytorialne także w ciągu wojny Turcji ze związkiem bałkańskim.

Już przed podpisaniem pokoju, rząd turecki przystąpił do rozbrojenia, nie licząc się z możliwością nowej wojny. Mahmud Szefket pasza, minister wojny w gabinecie młodo-tureckim,

zgrupował znaczną armię w okolicach Smyrny, obawiał się bowiem wylądowania Włochów. Goltz twierdzi, że zgromadził te wojska nie tylko przeciw Włochom, ale uważał ich przygotowanie i skupienie za potrzebne, celem zabezpieczenia się przed napadem państw bałkańskich. Nowy gabinet rozpuścił do domów znaczną część tego wojska niemal w przeddzień wybuchu wojny bałkańskiej.<sup>1</sup> MłodoTurcy mieli zatargi z Albańczykami, toteż ich gabinet utrzymywał w Albanii i Macedonii stosunkowo znaczną liczbę wojska pod bronią. Nowy rząd po zawarciu ugody z Albańczykami uznał za wskazane zmniejszyć stan wojska. Zaniepokoiły go jednak przygotowania wojskowe w Bułgarii. Pod pozorem manewrów przystąpił do zgromadzenia większej liczby wojska w okolicach Adryanopola. Wówczas jedno z państw europejskich, podobno Rosya, zapewniła Turcyę, że Bułgaria o wojnie nie myśli, że jednak odbycie manewrów mogłoby być uważane za krok wyzywający i popchnąć Bułgaryę do wojny. Na tej podstawie doradzało zaniechania manewrów. Rząd turecki uwierzył podstępnej radzie i zastosował się do niej. Rozpuszczał wojska. Nie miał czasu zasilić skarbu, którego zasoby uszczupliła wojna z Włochami. Turcyja podczas wojny z Włochami nie mogła zaciągnąć pożyczki długoterminowej. Musiała ograniczyć się do długów bieżących, stosunkowo wysoko oprocentowanych, krótkoterminowych w łącznej wysokości około 300-tu milionów franków. Nie zdążyła przed wybuchem nowej wojny skutecznie ich zamiany na długi stałe, skutkiem czego dalsze zaciąganie bieżących długów było utrudnione.

Wypadki wojenne ponownie zaskoczyły Turcyę zupełnie nieprzygotowaną dyplomatycznie, finansowo i militarnie.

Wojna bałkańska rozpoczęła się w październiku 1912 roku. Zdaje się, że wcześniej, niż początkowo chrześcijańskie państwa bałkańskie zamierzały. Myśl zawarcia związku państw bałkańskich w zamiarze wyparcia Turcyi z Europy, przyoblekła się w konkretne kształty dopiero pod wpływem wojny włosko-tureckiej. Naruszenie przez Włochów *status quo* dodało i innym

<sup>1</sup> Freiherr von der Goltz, Generalfeldmarschall: *Der jungen Türkei Niederlage u. die Möglichkeit ihrer Wiedererhebung*. Berlin 1913, str. 70.

odwagi pójścia tą samą drogą. Wojna z Włochami osłabiła siłę odporną Turcyi, a więc stawała się zachętą do wyzyskania tego stanu rzeczy. Bułgarzy od pierwszej chwili uzyskania niezawisłości państwowej przygotowywali się wytrwale i systematycznie do wojny z Turcyą. Minęło jednak sporo lat, zanim nadarzyła się sposobność urzeczywistnienia zamiarów. Bułgarya, aczkolwiek świadoma swej siły moralnej i wojskowej, czuła się za słabą do podjęcia walki na własną rękę. Zwracała się kilkakrotnie o pomoc do Austrii. Gdy jednak okazało się, że Austriya nawet w warunkach najbardziej dla niej sprzyjających nie jest w stanie zdobyć się na czyn, postanowiła wejść w porozumienie z innymi państwami bałkańskimi, sąsiadującymi z Turcyą. Byłaby wołała współdziałać z Austryą. Porozumienie z Serbią i Grecyą mogło dojść do skutku jedynie pod egidą, niemal pod protektoratem Rosyi, a więc musiało się zwracać przeciw Austrii, od której doznała kilkakrotnie poparcia, gdy chodziło o uwolnienie się z pod zbyt uciążliwej opieki, narzucanej przez Rosyę w pierwszych latach po uzyskaniu bytu państwowego. Przymierze z Serbią i Grecyą było uwarunkowane zgodą na zabór przez te państwa znacznych przestrzeni, które Bułgarzy pragnęli wcielić do swego państwa. Współdziałanie z Austryą byłoby im zapewniło większe terytorjalne korzyści, ale wobec bezczynności Austrii nie było wyboru. Z końcem lutego 1912 roku doszła do skutku pierwsza umowa z Serbią, uzupełniona pięciu dodatkowemi. Umowy serbsko-bułgarskie zawierały szczegółowy projekt podziału ewentualnych przyszłych zdobyczy terytorjalnych. Późniejsza umowa z Grecyą nie przewidywała rozstrzygnięcia tej kwestyi. Była więc niezupełną. Najprostsza przezorność powinna była skłonić oba państwa do rozstrzygnięcia z góry tej kwestyi, celem zapobieżenia przyszłym zatargom, których zarzewie krył w sobie brak porozumienia w tej sprawie. Bułgarzy wiedzieli, że jest to wskazane nietylko w stosunku do Serbii, ale także do Grecyi. Nie doszło do skutku poprostu z braku czasu, potrzebnego do zawarcia ugody o podział przyszłych zdobyczy. W sierpniu Austriya rozpoczęła akcyę celem zapobieżenia wybuchowi wojny. Także i Turcyya powoli zaczęła domyślać się częściowo prawdy. Trzeba było działać bez zwłoki.

## VI.

Państwa sprzymierzone zawiadomiły poufnie o zawarciu przymierza Rosyę zaraz po podpisaniu pierwszego układu serbsko-bułgarskiego. Postawiły Rosyę w położeniu niemal przymusowym, ale które kryło w sobie możliwość uzyskania znacznych korzyści dla Rosyi. Dyplomacya rosyjska zrozumiała położenie i umiała je wyzyskać w całej pełni. Rosya musiała nietylko zgodzić się na rozbiór Turcyi europejskiej przez związek bałkański, musiała pójść o krok dalej i poprzeć związek w wojnie z Turcyą. Trudno było być biernym widzem wypadków. Równałoby się to oddaniu sprawy w obce ręce. Walka z zamiarami związku bałkańskiego była sprzeczna z dobrze zrozumianymi interesami Rosyi. Była niemal niemożliwa w danych warunkach. Związek bałkański był płodem po części rosyjskiej działalności, zapewne urzędownie niepoczęty w myśli wojny z Turcyą. Ale od samego początku istniała dążność pokierowania nim w tym duchu nietylko wśród bałkańskich mężów stanu. Obiecywano sobie, że przy sposobności wspólnej wojny z Turcyą związek chrześcijańskich państw bałkańskich, dotąd dość luźny, przemieni się w instytucyę trwałą, w rodzaj państwa związkowego, silnie spójonego wspomnieniami krwi wspólnie przelanej w zwycięskiej walce z odwiecznym wrogiem. W tej myśli działali posłowie rosyjscy w Konstantynopolu, Zofii i Belgradzie. Ambasador w Konstantynopolu, Carykow był podobno szczególnie czynnym w tym kierunku. Rosya musiałaby więc wyprzeć się własnego dzieła, pomyślanego jako odwet za aneksyę, i to zapewne w porozumieniu

z Austrią, a co najmniej na jej korzyść. Walka z zamiarami wojennymi związku byłaby równoznaczna z popchnięciem Serbii i Bułgarii w objęcia Austrii. Podczas przesilenia aneksyjnego Rosya właściwie opuściła Serbię w chwili decydującej. Serbia protestowała. Posuwała się nawet do pogróżek wojennych oczywiście nie w myśli prowadzenia na własną rękę wojny z Austrią, lecz w nadziei uzyskania w razie, gdyby do niej przyszło, czynnego poparcia rosyjskiego. Ostatecznie okazało się, że Rosya wojny nie chce. Serbia musiała wystosować do rządu austriackiego rodzaj listu przeproszącego — jedna z papierowych satysfakcji, w których zdobywaniu austriacy dyplomaci celują i któremi, zdaje im się, że okupują wycofanie się z sandzaku lub inne rzeczywiste straty. Jeżeli Rosya nie chciała utracić swojego wpływu w Serbii na rzecz Austrii, musiała wystrzeżać się zrażenia jej po raz drugi, a nawet musiała myśleć o wynagrodzeniu jej ówczesnego zawodu. Stosunki Rosyi z Bułgarią były oddawien dawna mniej przyjazne, niż z Serbią. W chwili, gdy Bułgaria zwracała się ku Rosyi, trzeba było dbać o utrzymanie jej w tym nastroju. Osiągnięcie celu, ze wszechmiar pożądanego, byłoby uniemożliwione odmówieniem jej poparcia przeciw Turcyi. Kto wie, czy nie udzieliłoby go trójprzymierze? Już w roku 1902 i 1903, a także przy innych sposobnościach Bułgaria rwała się do wojny z Turcyą. Zapobiegło jej pokojowe współdziałanie Austrii z Rosyą. Także i teraz skuteczne powstrzymanie związku bałkańskiego od wojny wymagałoby prawdopodobnie porozumienia z Austrią. Kroki pokojowe Rosyi w Belgradzie i w Sofii mogłyby pozostać bezskutecznymi, gdyby ich Austria nie poparła, na co oczywiście Rosya narazić się nie chciała. Nie chciała także po aneksyi przyłożyć ręki do porozumienia z Austrią. Nie pozostawało jej nic innego, jeno poprzeć wojowniczy związek bałkański, aczkolwiek poparcie zdawałoby się mogło na pierwszy rzut oka sprzeczne z interesami Rosyi.

Rozbiór Turcyi europejskiej miał się dokonać bez współdziałania w nim Rosyi. Żadna część dzierżaw tureckich nie miała jej przyspaść w udziale. Opanowanie Konstantynopola było od wieków upragnionym celem rosyjskich zabiegów. Zastrzegła sobie Rosya,

że Turcyi pozostanie Konstantynopol, Bosfor i Dardanele. Mając zupełną przewagę na morzu Czarnem, posiadając Kaukaz, Rosya zachowuje nadal możność wywarcia nacisku wojennego na Turcyę, możność podjęcia w stosownej chwili starań o owdanie Konstantynopolem i Dardanelami, a więc o zamknięcie dostępu do morza Czarnego, któreby wykluczyło ewentualność ponowienia się wojny krymskiej i o zajęcie silnego stanowiska na morzu Śródziemnem. Prawda, ale z chwilą, gdy bułgarska granica będzie sięgała tuż pod mury Konstantynopola, Bułgarya będzie groźniejszym, niż przedtem współzawodnikiem w przyszłej walce o Konstantynopol. Czyż więc Rosya nie powinna była wziąć sama bezpośredniego udziału w rozbiórce Turcyi gwoli poddania berłu carskiemu części krain tureckich? Związek bałkański miał na celu opanowanie Turcyi europejskiej z pozostawieniem jej Konstantynopola. Współdział Rosyi w rozbiórce pociągnąłby za sobą postawienie na porządku dziennym rozbioru całej Turcyi, a więc także azyatyckiej. Rosya musiałaby podjąć wojnę nie tylko z Turcyą. Można było przypuszczać nie całkiem bezzasadnie, że Austria i Niemcy dopuszczą do rozbioru Turcyi europejskiej między chrześcijańskie państwa bałkańskie, ale daleko mniej było prawdopodobne uniknięcie wojny z Austryą i Niemcami, gdyby Rosya chciała opanować część Turcyi azyatyckiej lub Konstantynopol, a może nawet jedno i drugie. Zabór Turcyi europejskiej bez Konstantynopola był przede wszystkim dotkliwy dla Austrii. Byłby nim w wyższym stopniu, gdyby się miał dokonać, choćby częściowo na korzyść Rosyi. Wkroczenie Rosyi do Turcyi azyatyckiej byłoby prawie na pewno uważane w Berlinie za *casus belli*. Zaborcze kroki Rosyi byłyby prawdopodobnie rozbiły trójporozumienie. Opanowanie Konstantynopola przez Rosyę byłoby zaniepokoiło w wysokim stopniu Anglię. Rosya musiałaby podjąć wojnę z Austryą i Niemcami, nie będąc pewną stanowiska Anglii, kto wie nawet, czy poparcia Francyi? Należałoby chyba pomyśleć o rozbiórce Turcyi azyatyckiej przez mocarstwa trójporozumienia. Ten problem stanie na porządku dziennym zapewne prędzej, niż wielu przypuszcza. Sądzę, że wyparcie Turków z Afryki i Europy

nie zabezpieczy im panowania w Azji, że oddziała wprost przeciwnie, a mianowicie przyspieszy walkę o te kraje. Ale w chwili, gdy związek bałkański się tworzył i żądał pomocy rosyjskiej, trudny problem podziału Turcyi azyatyckiej był jeszcze całkiem niedojrzały. Gdyby nawet *per maxime inconcessum* ugoda o podział Turcyi azyatyckiej między mocarstwa trójporozumienia mogła naprędce dojść do skutku, nie wykluczałyby bynajmniej wielkiej wojny. Jej wybuch byłby także i w tym wypadku wielce prawdopodobnym. Otóż to właśnie utrudniało wybranie tej drogi. Dążenia wojenne w żadnym z państw trójporozumienia nie były dość silne, ażeby doprowadzić do zwycięstwa polityki wprost i bezpośrednio obliczonej na zmuszenie trójprzymierza do wojny. Mocarstwa trójporozumienia nie cofnęłyby się w pewnych warunkach przed wojną, ale nie chciały jej narzucać. Miały w sobie dużo sił odpornych, ale mniej rozpedu zaczepnego.

Rosya postanowiła wybrać drogę bardziej pokojową, na której mogła być pewną poparcia Anglii i Francyi, tem więcej, że oczywiście wyboru nie dokonała bez wiedzy i porady francuskich mężów stanu, a zapewne także angielskich. Rosya postanowiła nie żądać niczego bezpośrednio dla siebie. Oddawna leżało jej na sercu uzyskanie prawa wolnego wyjazdu dla swych okrętów wojennych z morza Czarnego na morze Śródziemne<sup>1</sup>. wzbronionego istniejącymi międzynarodowemi umowami. Wielu przypuszczało, że Rosya podczas wojny bałkańskiej wysunie naprzód kwestyę otwarcia Dardanel. Obawy francuskie, nadzieje niemiecko-austryackie rozbicia tym sposobem trójporozumienia okazały się płonne. Rosya, nie chcąc wywoływać niezadowolenia Anglii, nie porusza otwarcia Dardanel. Za poradą Francyi poniosła jeszcze i tę ofiarę gwoli utrzymania w mocy trójporozumienia. Słowem nie żądała niczego dla siebie, ale w takim razie czyż nie ponosiła strat?

Turcyja europejska była właściwie dla niej stracona już od dawna. Chcąc się usadowić silnie na Bałkanach, trzeba było przede wszystkim opanować Dunaj, którego nadzieje owładnięcia

<sup>1</sup> Opanowanie Konstantynopola, Bosforu i Dardanel dawałoby jej nadto możność zamknięcia morza Czarnego dla obcych okrętów wojennych.

utraciła Rosya w wojnie krymskiej, którego brzeg bliższy Rosyi jest dziś w ręku Rumunii, ciężącej od szeregu lat ku trójprzymierzu. O ileby Turcyja nie zdołała utrzymać w swym ręku resztek swych posiadłości europejskich, wchodziłyby w grę z natury rzeczy w charakterze spadkobierców państwa bliższe geograficznie i narodowo. Prawda, że Bułgaryja miała rozszerzyć swe granice aż po sam Konstantynopol, ale Rosya nie traciła możliwości dotarcia doń. Bułgaryja stawała się silniejszym współzawodnikiem, ale Austrii stanowisko w ich szeregu stawało się słabsze. Malały jej widoki współuczestniczenia kiedykolwiek w rozbiórce Turcyi. Trudno było Rosyi ovladnąć krajami europejskimi, które pozostały w rękach Turcyi po kongresie berlińskim. Nie leżało może nawet w jej interesie narażać się o to na zatarg z państwami bałkańskimi. Ale nie było jej obojętnem, kto będzie spadkobiercą Turcyi? Zależało jej wielce na tem, żeby nim nie była Austria. Ten cel osiągała, popierając związek bałkański. Zrzekając się korzyści bezpośrednich wprost dla siebie, mogła z tym większym naciskiem żądać wyrzeczenia się przez inne wielkie mocarstwa zamiarów zaborczych, wszelkiego przeszkadzania związkowi bałkańskiemu w prowadzeniu wojny i wyzyskaniu ewentualnego zwycięstwa. Rosya obiecywała sobie uzyskanie zdobyczy pośrednich, polegających na osłabieniu Austrii, wywalczonych przez sprzymierzone państwa bałkańskie. Trafnie obliczyła, że znacznie przeważą straty, złączone z rozszerzeniem się granic bułgarskich. Miały się rozszerzyć równocześnie serbskie i czarnogórskie z oczywistą szkodą Austrii.

Na wypadek wojny z Rosją Austria będzie mogła tem mniej wojska przeciw niej wystawić, im więcej będzie zmuszona zużyć dla ochrony swych granic południowych. Obliczają rzeczoznawcy, że Serbia i Czarnogóra dzięki nowym zaborom w sandżaku i w Macedonii będą mogły przeciwstawić Austrii blisko  $\frac{1}{2}$  miliona ludzi. Przed wojną bałkańską Serbia była mniej groźna, bo mniejsza, bo częściowo skrepowana w swej swobodzie działania antagonizmem bułgarsko-serbskim i dobrymi stosunkami Austrii z Bułgaryją. Serbia wówczas na wypadek

walki z Austryą musiała się liczyć z możliwością równoczesnej wojny z Bułgaryą.

Związek, z którego miało się począć w wojnie stałe współdziałanie państw bałkańskich, spodziewano się, że wykluczy raz na zawsze tę ewentualność. Bułgaria przestanie być kulą u nogi Serbii, rwącej się do wojny z Austryą. Odda Rosyi może ważniejszą przysługę przez unicestwienie współdziałania Austrii z Rumunią, która jeszcze nie przeboleła utraty Besarabii, na której tronie zasiadają Hohenzollernowie, usposobieni nieprzyjaźnie dla Rosyi. Na wypadek wojny austryacko-rosyjskiej, Rumunia prawdopodobnie wystąpiłaby czynnie przeciw Rosyi. Jedyne obawa równoczesnej walki z Bułgarami mogłaby ją od tego powstrzymać. Kto wie jednak, czy po utworzeniu związku bałkańskiego zajdzie jeszcze potrzeba powstrzymywania Rumunii? Kto wie, czy wówczas Rumunia nie zerwie z trójprzymierzem, czy nie zbliży się do trójporozumienia? Zagrożona przez Rosyę i Bułgaryę, wzięta we dwa ognie, prawdopodobnie wyrzeknie się marzeń o odzyskaniu Besarabii wzamian za obietnicę przyłączenia do niej w razie podziału Austrii Bukowiny i Siedmiogrodu, krajów częściowo zamieszkałych przez Rumunów. Podobnego zwrotu dokona prawdopodobnie także Turcyja. Przegrana w wojnie ze związkiem bałkańskim przekona ją namacalnie, że pomoc trójprzymierza jest w rozstrzygających chwilach bezpłodną. Zmusi ją do zaciągnięcia nowych długów. Tylko Francuzi i Anglicy będą mogli udzielić pożyczki. Uczynią zadosyć jej prośbom, jeżeli Turcyja zobowiąże się przyznać dostawy rządowe Francuzom i Anglikom, zerwać z trójprzymierzem. Rosya postanowiła poprzeć związek bałkański w nadziei, że po wojnie z Turcyją państwa związkowe zawrą trwałe przymierze. Europie przybędzie siódme wielkie mocarstwo wojskowe. Trójprzymierze będzie miało na przyszłość do czynienia zamiast z trójporozumieniem z poczwórnem porozumieniem Rosyi, Anglii, Francyi i związku bałkańskiego, do którego ciążyć będzie Rumunia i okrojona Turcyja. Pierwszym skutkiem nowej kombinacji politycznej będzie pozbawienie trójprzymierza wpływu na Bałkanach i w Turcyi. Niepodobna odmówić tej myśli wiel-

kości. Jej, choćby tylko częściowe, urzeczywistnienie rokowało trójporozumieniu znaczne korzyści. Nie dziwnego, że znalazła silne poparcie we Francji, a nawet w Anglii.

Z powodu wielkiego przyrostu ludności w Niemczech, a niemal żadnego we Francji, stosunek ilościowy Niemców do Francuzów zmienia się ciągle na korzyść Niemców. Rośnie przewaga wojskowa Niemiec. Gwoli jej zrównowazenia Francja ciągle stara się pozyskiwać nowych sprzymierzeńców. Zatarg o Marokko spotęgował chęć działania w tym kierunku. Społeczeństwo francuskie odczuło jako obrazę zawinięcie niemieckiej kanonierki „Panter“ do Agadir z początkiem lipca 1911 roku. Francja uniknęła wojny, ale odstąpiła Niemcom kawałek Konga, niedawno zdobytego wysiłkami francuskich podróżników i żołnierzy.

W zaborczych zamiarach związku bałkańskiego wobec Turcji, dojrzeli jej władcy dobrą sposobność poszukania odwetu i wzmocnienia swego stanowiska wobec Niemiec przez włączenie związku bałkańskiego do trójporozumienia i zacieśnienie związku Francji z Rosją. Stosunek do Rosji nie był całkiem zadawalniającym. W Rosji rozpowszechnione było mniemanie, że podczas sporu o aneksję Bośni i Hercegowiny, Francja nie poparła dostatecznie Rosji. Po Izwolskim, który parł do zacieśnienia przymierza z Francją, objął kierownictwo ministerstwa spraw zewnętrznych Sazonow, bardziej sprzyjający Niemcom. Jedną z jego pierwszych czynności była podróż wraz z carem do Potsdamu (listopad 1909 r.). Podczas zjazdu doszedł do skutku układ w sprawie połączenia kolei bagdadzkiej z kolejami rosyjskimi w północnej Persji. W Potsdamie nastąpiło zatarcie nieporozumienia wywołanego aneksją i wzajemne zbliżenie, dokonane przez nowych kierowników polityki zagranicznej, niemieckiej i rosyjskiej. Sazonow rokował z Bethman-Hollwegiem, z następcą ks. Bülowa, który w czasie aneksji pełnił obowiązki kanclerza Rzeszy. Pokojowe usposobienie Rosji wobec Niemiec objawiło się zmianą w rozmieszczeniu wojsk rosyjskich na pograniczu niemieckim, a więc przede wszystkim w Królestwie, która wielce zaniepokoiła Francję.

Rosya, nie przewidując wojny zaczepnej, nie odczuwając żywo potrzeby szybkiego niesienia pomocy Francji, postanowiła oprzeć rozkład załóg pogranicznych na zamiarze prowadzenia, przynajmniej na początku, wojny odpornej. Wycofała część wojsk za Bug, skutkiem czego zdaniem Francuzów, wartość przymierza z Rosją zmalała. Jego korzyści tkwią w tem, że zmusza Niemcy zaraz w pierwszych chwilach wojny z Francją do zwrócenia znacznej części swych zastępów przeciw Rosji. W miarę odsuwania się załóg rosyjskich od granic niemieckich, Niemcy zyskują możność najścia Francji liczniejszą armią. Francuscy mężowie stanu postanowili poprzeć całą siłą Rosję i związek bałkański przeciw trójprzymierz, żądając wzamian nagromadzenia większych ilości wojska rosyjskiego w Królestwie.

Anglia współdziałała z Francją i Rosją w poparciu związku bałkańskiego. Dogadzało jej osłabienie Turcji, a zwłaszcza wpływu Niemiec w Turcji, wzmożenie Bułgaryi, a jeszcze więcej Grecji, która, kto wie, czy z biegiem czasu nie stanie się choć w małej mierze przeciwwagą rosnącej potęgi morskiej Włoch, ale nie chciała dopuścić do zmiany obowiązujących umów o przejazd przez Dardanele i do podziału Turcji azyatyckiej, przewidywała bowiem, że wówczas trudno będzie pogodzić jej interesy z francuskimi (Syrya) i rosyjskimi (Armenia). Ten przebieg wypadków byłby sprzecznym z jej dążeniem do dalszego umocnienia trójporozumienia. Francja i Rosja uwzględniły życzenia Anglii, wzamian za co Anglia udzieliła poparcia związkowi bałkańskiemu, również w nadziei, że się utrwali i że w całości stanie po stronie trójporozumienia przeciw trójprzymierz. W angielskiej izbie gmin poseł Noel Buxton, przewodniczący wybitnie anti-tureckiego komitetu bałkańskiego, złożonego z posłów konserwatywnych i liberalnych, już od dawna czynnego w walce o reformy w Turcji europejskiej na korzyść chrześcijan, a po wybuchu wojny usilnie popierającego wszelkie żądania związku bałkańskiego, krytykował udział Anglii w nacisku, wywartym na Czarnogórę celem wycofania jej wojska ze Skutari. Odpowiadał mu imieniem rządu w zastępstwie nie-

obecnego sir Greya podsekretarz stanu Acland (8 maja 1913 r.) Utracie Skutari przeciwstawiał znaczne korzyści, które przypadły w udziale związkowi bałkańskiemu, popieranemu przez trójporozumienie. Skutari — to szczegół. Rzecz główna w tem, ażeby nowy układ polityczny na Bałkanie przestał być dawnem równoważeniem się przeciwnych sił (miał oczywiście na myśli Serbię i Bułgaryę), ażeby nadal polegał na trwałem współdziałaniu państw związkowych. W tej nadziei Anglia popierała od początku związek bałkański ale w sposób bardziej powściągliwy, niż Francya i Rosya, chodziło jej bowiem o uniknięcie zawikłań wojennych między sześciu wielkimi mocarstwami, w których, kto wie, czy nie musiałyby wziąć czynnego udziału? Nie czuła się bezpośrednio zagrożoną. Tak daleko posunąć się nie chciała.

Rosya, a wraz z nią całe trójporozumienie, roztoczyło swe opiekuńcze skrzydła nad związkiem bałkańskim. Serbia i Bułgaria zobowiązały się w umowach zawartych przed wybuchem wojny, że poddadzą się orzecznictwu polubownemu cara w razie, gdyby między nimi doszło do zatargów o podział zdobytych obszarów. Król Ferdynand w swej krótkiej odezwie wojennej do „Bułgarów“ dwukrotnie wymienia Rosyę. Przypomina konieczność ukończenia „świętego dzieła, podjętego przez cara oswobodziciela“. Zaklina, by byli równie mężni, jak rosyjscy oswobodziciele. Depesza o upadku Adryanopola nadeszła do Petersburga w chwili, gdy się odbywało posiedzenie dumy. Posłowie wśród okrzyków na cześć zwycięzców przerwali posiedzenie. Natychmiast pospieszili na nabożeństwo dziękczynne. Równocześnie w Sofii ludność pod oknami poselstwa rosyjskiego wznosiła okrzyki na cześć Rosyi.

## VII.

Dopiero z początkiem sierpnia 1912 roku dyplomaci wiedeńscy dowiedzieli się o istnieniu związku bałkańskiego i o jego zaborczych zamiarach. Hr. Berchtold w delegacjach z wielkim naciskiem zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wojny i rozpoczyna starania o zapobieżenie wybuchowi. Przedkłada mocarstwom plan daleko sięgających reform w Macedonii i Albanii. Oba kraje otrzymać miały niemal zupełną autonomię pod zwierzchnictwem więcej nominalnem sułtana i pod nadzorem wielkich mocarstw europejskich, a więc ustrój zbliżony do kretańskiego. Ówczesny minister spraw zagranicznych i prezydent gabinetu, a dzisiejszy prezydent rzeczypospolitej, R. Poincaré obejmuje ster akcji dyplomatycznej. Nie można było odmówić wprost żądaniu Austrii. Byłoby to równoznaczne z jawnem przyznaniem się do chęci wywołania zawikłań wojennych, na co trudno odważyć się w czasach, gdy wojny zaczepne są mało popularne w szerokich warstwach ludności, wywierających obecnie znaczny wpływ na przebieg wypadków. Dyplomaci francuscy, nie odrzucając projektu austriackiego w zasadzie, projektowali poprawki, uzupełnienia, słowem przewlekali sprawę. Związek bałkański, zaniepokojony usiłowaniami przeciwdziałania wojnie, przyspieszył bieg wypadków. Ostatni z sześciu układów serbsko-bułgarskich o współdziałanie wojskowe i podział zdobyczy doszedł do skutku 15-go września

1912 r. Manewry bułgarskie, do których powołani zostali w znacznej mierze rezerwiści, skończyły się 30-go września. Rezerwiści nie powrócili do domów. Wielu już nigdy nie ujrzy chaty ojczystej. Tego samego dnia rząd bułgarski ogłosił mobilizację. Nowe zastępy stanęły pod bronią i ruszyły ku granicom tureckim. Dyplomacya austriacka zdobyła się na jeszcze jeden bezskuteczny wysiłek, celem zapobieżenia wojnie: Posłowie rosyjscy i austriacy wręczyli sprzymierzeńcom bałkańskim 8-go października pismo, w którym Austria i Rosya imieniem wszystkich sześciu wielkich mocarstw zapowiedziały przeprowadzenie reform w Macedonii, „potępiły energicznie wszelkie kroki zdolne doprowadzić do zerwania pokoju“. Gdyby jednak mimo tego do wojny przyszło, mocarstwa nie dopuszczą do żadnych zmian terytoryalnego status quo. W Zofii wręczyli to pismo poseł rosyjski i austriacki hr. Adam Tarnowski.

Dnia 10-go grudnia 1909 roku kanclerz Rzeszy Bethman-Hollweg w parlamencie niemieckim zaznajomił posłów z wynikami listopadowego zjazdu w Potsdamie. Stwierdzili wówczas kierujący mężowie stanu, że „Rosya i Niemcy mają jednakowy interes w utrzymaniu status quo na Bałkanie i na całym Wschodzie, że żadne z tych państw nie poprze polityki skierowanej do jego naruszenia, skądkolwiek pojawiłyby się podobne usiłowania“. Rosya popierała utworzenie związku bałkańskiego, zapewniając urzędownie nietylko przy tej sposobności, że wojna związku z Turcyą jest wykluczona. Czula się związaną swemi uroczystymi zapewnieniami, w które trójprzymierze zbyt długo wierzyło, to też, gdy Austria zażądała zagrożenia chrześcijańskim państwom bałkańskim niedopuszczeniem przez mocarstwa jakichkolwiek terytoryalnych zdobyczy kosztem Turcyi, choćby wojna wzięła obrót dla nich korzystny, wówczas Rosya zgodziła się na wręczenie pisma tej treści, ale równocześnie póhzędownie dała do zrozumienia chrześcijańskim państwom bałkańskim, że nie chwyci za broń gwoli urzeczywistnienia woli w piśmie wyrażonej, że atoli bez wahania podejmie wojnę przeciw Austrii, gdyby ta próbowała użyć przemocy w wykonaniu rzekomo wspólnych postanowień Austrii i Rosyi. Gdyby Austria była sama

wręczyła pismo tej treści, byłoby z pewnością zrobiło większe wrażenie jako zapowiedź wystąpienia na własną rękę. Poprzednik Gołuchowskiego hr. Kalnoky miał raz powiedzieć Piotrowi Carpowi, prezesowi gabinetu rumuńskiego, w chwili jednego z licznych zatargów bałkańskich: „Rumunia sprzeciwia się woli całej Europy. Taż to jest szaleństwem“, na co Rumun odpowiedział: „Byłoby szaleństwem, gdyby Rumunia chciała działać wbrew stanowczej woli Austrii lub Rosyi, ale całej Europie może się bezkarnie sprzeciwić“. Tą myślą się powodując, chrześcijańskie państwa bałkańskie w kilka dni później wypowiedziały Turcyi wojnę mimo pisma Austrii i Rosyi. Nie potrzebuję chyba bliżej dowodzić, że jego bezskuteczność obniżyła na Bałkanie powagę Austrii, zwiększyła rosyjską.

Przedstawiciele Rumunii w r. 1878 brali udział w obradach kongresu berlińskiego z głosem doradczym wówczas, gdy na porządku dziennym stały sprawy bezpośrednio dotyczące Rumunii. Bawili równocześnie w Berlinie posłowie innych państw bałkańskich. Wolno im było swe prośby przedkładać pisemnie kongresowi. Nie mieli wstępu na salę obrad, w ciągu których pokój narzucony Turcyi w San Stefano został zmieniony na ich niekorzyść. W ćwierć wieku później związek bałkański silny swem zjednoczeniem zabrał się z bronią w rękę do usunięcia Turcyi z Europy, do przywrócenia pokoju w San Stefano, nie pytając się o zezwolenie sześciu wielkich mocarstw. Korzystając z ich niezgody, obalił stan rzeczy, stworzony na kongresie berlińskim ku oczywistej szkodzie w pierwszym rządzie Austro-Węgier, a w drugim Niemiec.

Przystępując do przedstawienia i oceny stanowiska Austrii, oraz mocarstw z nią sprzymierzonych wobec wybuchu wojny i jej przebiegu, należy sobie zdać sprawę z właściwego znaczenia zmiany stosunków, odmiennie pojmowanej i odczuwanej przez różne ludy, zamieszkujące monarchię austro-węgierską. O niebezpieczeństwach dla Austrii, tkwiących w nowem ukształtowaniu się stosunków na Bałkanie, już pisałem. Ograniczę się do uzupełnienia poprzednich uwag. Austria jest, a raczej przed kilku miesiącami była jedynem z sześciu wielkich mocarstw,

graniczącem bezpośrednio z Turcją europejską. Nic dziwnego, że wypadki wojenne dotknęły jej stanowiska politycznego silniej, niż innych mocarstw, bardziej oddalonych od miejsca starcia. Zmiana stosunków wyraziła się przedewszystkiem tem, że Austria przestała graniczyć z Turcją. Straciła wygodnego sąsiada. Jego wojska nie były zbyt groźne. U siebie w domu był panem, zmuszonym dzielić się swą władzą z przedstawicielami innych państw, w rzędzie których posłowie i konsulowie bliskich Austro-Węgier odgrywali znaczną rolę. Dotarcie do Saloniki w wojnie zaczepnej nie było celem polityki austriackiej. Nie tkwiło w jej od dawien dawna przeważnie defenzywnym charakterze. Ale Austria umacniała swe wpływy w Albanii i Macedonii. Dążyła do cichego, pokojowego owładnięcia tych krajów w możliwie najwyższym stopniu (*la pénétration pacifique*). Ich zabór, opанowanie Saloniki wchodziło w grę jako równoważnik zajęcia Konstantynopola przez Rosyę. Dziś tego rodzaju dążenia są niemal bezprzedmiotowe. Wojna bałkańska oddaliła Austryę bardziej od Salonik, niż Rosyę od Konstantynopola. Austria przestała graniczyć z Turcją, ale Czarnogóra i Serbia, rozdzielone jeszcze kilka miesięcy temu sandżakiem Novi-Bazar, zetknęły się ze sobą bezpośrednio. Oba państwa są zamieszkałe przez ludność tego samego języka i wyznania. Następca tronu serbski jest synem nieżyjącej córki króla Mikołaja czarnogórskiego, a więc jego wnukiem. Oba państwa ulegają silnym politycznym i kulturalnym wpływom rosyjskim. Austria musi się liczyć z ich ścisłym współdziałaniem przeciw niej, które, kto wie, czy nie zyska poparcia wśród ich pobratymców i współwyznawców, zamieszkujących Austro-Węgry w pobliżu granicy. Już od dłuższego czasu Serbia podsycza wśród nich usiłowania oderwania się od Austro-Węgier celem przyłączenia się do niej. Turcja nie mogła podwyższać cel bez zezwolenia Austro-Węgier. Państwa bałkańskie rozciągnęły na zdobyte obszary swoje blisko dwa razy tak wysokie, jak dotychczasowe tureckie — oto jeszcze jedno ujemne następstwo wojny.

Wobec jej wybuchu i przebiegu monarchia, najbardziej nią poszkodowana, zajęła stanowisko nawskróś pokojowe, po-

zbawione wszelkiego ostrza zaczepnego. W chwili rozpoczęcia wojny poważne głosy domagały się wkroczenia do sandżaku, z którego Austria ustąpiła na rzecz Turcyi, a nie Serbii i Czarnogóry. Przebieg wypadków był inny. Dlaczego? Niewątpliwie chwile najsposobniejsze do interwencji austriackiej minęły bezpowrotnie. Dyplomaci wiedeńscy nie zdawali sobie sprawy z niemożności trwałego utrzymania terytorjalnego stanu rzeczy, stworzonego na kongresie berlińskim, to też weń zapatrzeni, zajęci jego sztucznym utrzymaniem przy życiu, nie pomyśleli o jego zmianie na swoją korzyść, nie wyzyskali przegranej rosyjskiej pod Liaojanem i Mukdenem. Jeszcze w roku 1908 był czas posunięcia się naprzód, zamiast czego dożyliśmy cofnięcia się wstecz, zupełnie niezrozumiałego, zgoła nieuzasadnionego wycofania się z sandżaku. Gdyby austriackie załogi jeszcze stały w sandżaku, mowiby nie było o zajęciu go przez Serbię i Czarnogórę. Austria je wycofała. Hr. Aehrenthal powiedział w delegacyach, że jest państwem „terytorjalnie nasycionem“. Czynniki rozstrzygające nie zdobyły się w roku 1912 na większą żywotność. Pozostały wierne skromności niebezpiecznej, bo obcej działalności sąsiadów. Uczyniły zadosyć żądaniom trójporozumienia. Francya, Rosya i Anglia głosiły *urbi et orbi*, że wyrzekły się wszelkich zdobyczy terytorjalnych, ale żądają, ażeby i inne wielkie mocarstwa okazały się równie wstrzeźliwie. Rosya groziła wojną na wypadek, gdyby Austria wkroczyła do sandżaku. Ileżto groźb wojennych przebrzmiało bez uderzenia „w czynów stal“! Nie jestem całkiem pewnym, czy istotnie Rosya wykonałaby swą groźbę? Austria nie chciała dopuścić do rozstrzygnięcia tej wątpliwości. Zrzekła się wszelkiego wystąpienia zbrojnego w sandżaku przedewszystkiem z powodu pokojowości sfer najwyższych. Rozpowszechnionem było w Austrii mniemanie, które i mnie wydaje się trafnem, że wkroczenie do sandżaku, choćby nawet wywołało wojnę z Rosją, byłoby ostatecznie wzięło dla Austrii obrót pomyślny. Atoli *dubiosus est belli eventus*. Wojna tego pokroju zawiera w sobie ryzyko, którego czynniki rozstrzygające starały się uniknąć wszelkiemi siłami.

Równie pokojowo usposobione były Niemcy. Gdyby Rosya zaczęła Austryę z powodu wkroczenia do sandżaku, Niemcy przyszłyby zbrojnie w pomoc w dobrze zrozumianym własnym interesie i zgodnie z obowiązującym przymierzem, aczkolwiek starały się usilnie o uniknięcie tej ewentualności. Z tego założenia wychodząc, mniemam, że wstrzymywanie Austryi od interwencji przez Niemcy nie przeważało na szali wypadków. Mogłoby wywrzeć rozstrzygający wpływ tylko wtedy, gdyby nie chciały dotrzymać przymierza, czem zaszkodziłyby same sobie. Austrya sama zrzekła się wkroczenia do sandżaku. Stanowisko Niemiec umocniło ją w tem postanowieniu. Niemcy stale kierowały się w swej polityce chęcią uniknięcia zawikłań wojennych także i w ciągu późniejszych wypadków.

Pokojowość Niemiec łatwiej wytłumaczyć i zrozumieć, łatwiej obronić, bo była bardziej uzasadnioną w przebiegu wypadków, niż austryacka. Wojna bałkańska stanowiła przegraną przede wszystkim Austryi, mocarstwa geograficznie najbliższego Bałkanom, najbardziej interesowanego. Była dopiero w drugim rzędzie niepowodzeniem politycznym Niemiec. Stanowisko międzynarodowe Niemiec uległo niekorzystnej zmianie w znacznym stopniu, choć nie wyłącznie w ich charakterze sojusznika Austryi, a więc tylko pośrednio. Oslabienie Austryi było równocześnie osłabieniem jej sprzymierzeńca. Sojusz niemiecko-austryacki zwraca się głównie przeciwko Rosyi. Niemcom chodzi o zapewnienie sobie pomocy Austryi na wypadek równoczesnej wojny Niemiec z Francją i Rosją. Prawdopodobnym wynikiem wojny bałkańskiej będzie uszczuplenie sił wojskowych, które Austrya mogłaby przeciwstawić Rosyi, albowiem znaczniejsza, niż przedtem część wojsk austro-węgierskich będzie musiała być użytą celem powstrzymania naporu serbskiego. Właśnie w tej nadziei trójporozumienie popierało związek bałkański. Cesarstwo niemieckie zrozumiało i oceniło zmianę stosunków zupełnie w ten sam sposób. Postanowiło zrównoważyć osłabienie Austryi wielkiem pomnożeniem swych sił lądowych.

Skutkiem wojny bałkańskiej znacznie zmalała wartość

jeszcze jednego ewentualnego sprzymierzeńca Niemiec, na którego pomoc Niemcy liczyły w razie starcia z Anglią. Dziś Anglia mniej się liczy z możliwością najścia Egiptu przez wojska tureckie. Upadek Turcyi oznacza znaczne bezpośrednie niepowodzenie polityki niemieckiej, skierowanej ku jej wzmocnieniu w myśli wygrywania Turcyi przeciw Anglii. Niepowodzenie tem dotkliwsze, że szło o sprawę, do której rząd niemiecki słusznie przywiązywał największą wagę. Przez długie lata zastępował go w Konstantynopolu — oczywiście nie przypadkowym zbiegiem okoliczności — najzdolniejszy dyplomata niemiecki, bar. Marschall von Bieberstein. (Umarł przed wybuchem wojny). Przyjaźń Wilhelma II-go okazała się w ostatnich kilkunastu latach już po raz trzeci zawodną, słowem bez treści, bo nie poparta czynem w chwili stanowczej. Wilhelm II-gi zapewniał Krügera o swej przyjaźni dla rzeczypospolitej, której był naczelnikiem. Umacniał go w oporze przeciw Anglii. Nie przeszkodził wcieleniu Transvaalu do angielskich kolonii. Odwiedził Tanger. Mulaý Hafid opierał się Francyi i Anglii, licząc na jego pomoc. Dziś niezawisłe państwo marokkańskie jest wspomnieniem przeszłości. Równie bezpłodną okazała się przyjaźń niemiecka, gdy Turcyja walczyła o utrzymanie swego panowania na półwyspie bałkańskim. W dziejach współzawodnictwa angielsko-niemieckiego wojna bałkańska oznacza zwycięstwo Anglii, przegraną Niemiec nietylko z powodu osłabienia Turcyi. Znaczne wzmoczenie niemieckich sił wojskowych na lądzie jest wielce kosztowne. Ministrowie Wilhelma II-go doszli do przekonania, że Niemiec nie stać finansowo na równoczesne olbrzymie powiększenie armii i na budowę nowych okrętów w coraz to większej ilości. Niemcy nie zaniechały już przewidzianej i zarządzanej budowy nowych okrętów, ale — przynajmniej chwilowo — mają zamiar powiększać flotę jedynie w granicach poprzednio ustalonych. W ostatnich latach ciągle plany powiększenia niemieckiej floty ulegały zmianie. Uzupełniano je nowymi, równoznacznymi z powiększaniem w rozmiarach, przewyższających pierwotnie przewidziane. Zbrojenia ciągle przyspieszane niepokoiły Anglię. Dziś Niemcy zapowiadają, że na

razie chcą się zadowolnić dotychczasowymi planami powiększenia floty. Wojna bałkańska zmusiła Niemcy do ograniczenia w pewnej mierze swych zbrojeń morskich, aczkolwiek równocześnie także z powodu wojny ich współzawodnictwo z Anglią w Turcyi wzięło obrót dla nich niepomysłny.

Niemcy miały wiele powodów do niezadowolenia z przebiegu wypadków. Nie pragnęły zmienić go na swą korzyść z bronią w rękę. Powstrzymywały Austryę od usiłowań przywrócenia tym sposobem zachwianej równowagi sił politycznych. W czasie aneksyi wystąpiły stanowczo w obronie Austryi przeciw Rosyi, wiedząc, że do wojny nie przyjdzie. Rosya musiała po wojnie z Japonią uzupełnić zapasy wojenne, przeprowadzić reorganizację armii, wówczas jeszcze nie ukończoną. Aneksya Rosyi właściwie niczego nie pozbawiła, a nawet skutkiem równoczesnego wycofania się Austryi z sandzaku była dla Rosyi korzystną, co niebawem miało się dowodnie okazać. W chwili wybuchu wojny bałkańskiej stosunki się zmieniły. Interwencya zbrojna Austryi byłaby uszczupleniem wpływów rosyjskich na Bałkanie, a może powiększeniem terytoryalnem Austryi, dotkliwem dla Rosyi, bo niezrównoważonem jej zaborami. Rosya na ten wypadek zapowiadała wojnę. Niemcom zdawało się, że Rosya teraz się nie cofnie. Nie chciały ani z nią walczyć, ani opuścić sprzymierzeńca, a więc dążyły usilnie do umiejscowienia wojny na Bałkanach, do ograniczenia jej do stron, od początku biorących w niej udział. W czasie aneksyi popierały Austryę bez zastrzeżeń, w ciągu wojny bałkańskiej popierały ją także, ale równocześnie starały się złagodzić przeciwieństwa austriacko-rosyjskie, pośrednicząc między obu państwami, nakłaniając je do wzajemnych ustępstw.

W kilka miesięcy po aneksyi dokonano się zbliżenie niemiecko-rosyjskie w Potsdamie, równoznaczne z osłabieniem trójporozumienia. Wybuch wojny na Bałkanach groził udaremieniem tych zabiegów. Zacieśnił przymierze Francyi z Rosyą. Niemcy wobec obrotu wypadków, którego nie przewidziały, poczęły zwalczać trójporozumienie przedewszystkiem próbami nawiązania lepszych stosunków z Anglią, ale równocześnie dolażyły

wszelkich starań, ażeby jaknajmniej uronić ze zbliżenia dokonanego w Potsdamie. Zastosowały swe postępowanie do myśli jaknajrychlejszego budowania po wojnie dalej na podstawach wówczas ustalonych.

Pokojowość Niemiec tłumaczą sobie kilku przyczynami, które łącznie, a właśnie dlatego tem skuteczniej, przyczyniły się do podporządkowania polityki niemieckiej programowi uniknięcia wojny. Mowy Wilhelma II-go wydają się wielu ich słuchaczom i czytelnikom bardzo wojowniczymi. Cesarz niemiecki z wielkim naciskiem podkreśla gotowość Niemiec do stanowczej obrony swych granic. Rozumie się samo przez się, że nie chcą oddać Alzacyi i Lotaryngii, że przygotowują się do odparcia tych, którzyby mieli zamiar dokonać zaboru tej czy innej części współczesnych Niemiec. Wilhelm II-gi ciągle przypomina powierzone sobie posłannictwo Boże utrzymania i przekazania dalszym pokoleniom dzieła, dokonanego przez wielkiego dziada. Do dążności zaczepnych nie przyznaje się. Nie podejrzewam go o tajenie ich w sobie. W ciągłym powiększaniu wojska lądowego i floty widzę chęć narzucenia woli Niemiec innym groźną postawą wojenną, w ostatnich latach coraz mniej skuteczną, bo przekonano się, że władca tej olbrzymiej siły nieskorym jest do narażania jej na starcie z poważnym przeciwnikiem. Nastrój narodu jest zgodny z uczuciami jego władcy. Wojna bałkańska stworzyła warunki, które nader łatwo doprowadzić mogły do starć wojennych między wielkimi mocarstwami. Inne czynniki przeważały szalę na rzecz pokoju. Wśród nich uważam za jeden z najsilniejszych, a może za rozstrzygający, szybki wzrost dobrobytu w szerokich kołach ludności. Pomysłny rozwój gospodarczy nie sprzyja porywom wojennym. Gdy istnieje stosunkowo znaczna łatwość wzbogacenia się bez wojny, ludzie zadają sobie pytanie, czy wojna może zapewnić większe materialne korzyści? Ociągają się z twierdzącą odpowiedzią, bo mają wiele do stracenia. Stawka wydaje im się zbyt wielką w stosunku do niepewnej i małej wygranej. Z tym czynnikiem liczyli się poważnie naczelnicy wszystkich sześciu mocarstw. Pokojowość polityki niemieckiej z pewnością pole-

gała na nim w znacznym stopniu. Nie było zapalu do wojny, zwłaszcza z Rosyą. Opinia publiczna niemiecka dopatruje się nieprzyjaciela w odwiecznym wrogu, we Francyi lub w Anglii, której silna flota utrudnia Niemcom odegranie pierwszorzędnej roli na morzu, a więc i w polityce pozaeuropejskiej. Mniej nieprzyjaznym jest jej nastrój wobec Rosyi. Nawet przystąpienie caratu do trójporozumienia nie wywołało stanowczej zmiany w usposobieniu, wytworzonem długoletnią tradycyą historyczną, a wzmocnionem najnowszym rozwojem stosunków gospodarczych. Niegdyś Germanie parli ku Wschodowi, bo im za ciasno było w ojczystych siedzibach. Naszli kraje słowiańskie, bo wobec wzrostu ludności u nich w domu ziemi było coraz mniej. Chcieli zdobyć rozległe, rzadko zaludnione obszary po drugiej strony Łaby. Ale dziś stosunki się zmieniły. Rolnik niemiecki z obawą myśli o przysporzeniu sobie współzawodników w razie włączenia Królestwa. Dzisiaj ekspansya ekonomiczna niemiecka zwraca się raczej ku Zachodowi. Coraz to większy dobrobyt szybko wzrastającej ludności niemieckiej polega głównie na wywozie towarów przemysłowych za morze. Gospodarze dążności niemieckie zwracają się raczej przeciw Anglii, niż przeciw Rosyi. Zabór Królestwa także i z politycznych powodów nie jest zbyt pożądanym. Prusy mimo usilnych zabiegów jeszcze nie zniemczyły tych Polaków, którzy już są ich poddanymi. Przysporzenie państwu nowego zastępu poddanych Polaków w tych warunkach nie jest celem, wywołującym zapal wojenny. Kwestya polska jest znaczną siłą w tej sprawie, ale działającą w kierunku wprost przeciwnym, powstrzymującą Niemcy od wojny z Rosyą.

Od wieków protestanci Hohenzollernowie miewali zatargi z Austryą i Francją. Znajdowali pomoc w prawosławnej Rosyi i w protestanckiej Anglii, w państwach wobec ich katolickich wrogów również nieprzyjaźnie usposobionych. Szczególnie bliskie były ich stosunki z Rosyą. Twórca dziś jeszcze żywego przy mierza Niemiec z Austryą przedstawił nam w swych pamiętnikach jasno i dobitnie przyczyny, które skłoniły go do zawarcia sojuszu z monarchią Habsburgów, a zarazem wytknął granice,

współdziałania z nią, których Niemcy nie powinny przekroczyć.<sup>1</sup> Zdaniem Bismarcka porozumienie trójcesarskie (zjazd w Skierniewicach 1882 r.) jest kombinacją dla Niemiec pożądaną, ale nietrwałą wobec sprzeczności interesów austriacko-rosyjskich, zwłaszcza na półwyspie bałkańskim. Z tej przyczyny Niemcy nie mogą uczynić jej kamieniem węgielnym swej polityki. Nie mogą, choćby ze względu na nieprzyjaźń Francji, zadzierać z obu państwami. Muszą wybrać przyjaźń jednego z nich — wybór trudny, ale nieunikniony. Korzystniejszym jest przymierze z Austrią, ale nie należy pod żadnym pozorem dać się wciągnąć w wojnę z Rosją, z którą nas łączą wspomnienia długoletniego współdziałania, tak korzystnego dla Prus i Niemiec. Wiąże oba państwa ścisła zażyłość obu dynastii w stosunkach osobistych, oparta na bliskim pokrewieństwie, zacieśnianem coraz to nowymi ślubami (małżeństwo jedynej córki Wilhelma II-go z bliskim krewnym cara w maju 1913 roku, pobłogosławione w jego obecności). Wiąże je wspólność interesów dynastycznych w walce z żywiołami przewrotu, a przede wszystkim konieczność występowania jednolicie przeciwko Polakom.<sup>2</sup> Prusy nie mogłyby prowadzić polityki antypolskiej, zdaniem Bismarcka koniecznie potrzebnej dla ich dobra, gdyby Rosja po drugiej stronie granicy postępowała wprost przeciwnie wobec Polaków. Na szczęście jej polityka polska jest zgodna z pruską. A więc nie należy dopuścić do wojny z Rosją. Gdyby Niemcy razem z Austrią podjęły wojnę przeciw Rosji, wówczas powstałby trudny problem znalezienia innego rozwiązania kwestyi polskiej, które prawdopodobnie wypadłoby mniej korzystnie dla Niemiec, niż stan obecny.<sup>3</sup> Lepiej *quieta non movere*, a niezbędnym

<sup>1</sup> Bismarck: „Gedanken u. Erinnerungen“. Stuttgart 1898, 2 t.

<sup>2</sup> „Dagegen gewähren die übereinstimmenden Bedürfnisse in der polnischen Frage u. die Nachwirkung der hergebrachten dynastischen Solidarität im Gegensatz zu den Umsturbewegungen Unterlagen für eine gemeinsame Politik beider Cabinete“ (Bismarck l. c. t. II, str. 251).

<sup>3</sup> „Jeder siegreiche Krieg gegen Russland unter unserer Beteiligung beladet uns nicht nur mit dem dauernden Revanchegefühl Russlands, sondern zu

warunkiem zapobieżenia zmartwychwstaniu kwestyi polskiej jest unikanie wojny niemiecko-rosyjskiej.

W ten sposób ongi rozumował Bismarck. Ale jest wielkiem pytaniem, czy dziś z tych ogólnych założeń wyciągnąłby te same wnioski praktyczne, do których doszli jego następcy? Powiernik politycznej myśli Bismarcka, Harden, znany redaktor berlińskiej „Zukunft“, przemawiał wymownie za wkroczeniem Austrii do sandzaku i za udzieleniem jej stanowczego poparcia ze strony Niemiec. Bismarck był zdania, że Niemcy nie mają żywotnych interesów politycznych w Turcyi. Zalecał wstrzeźliwość w zawikłaniach wschodnich. Ale stosunki uległy zmianie od czasu, gdy przestał kierować niemiecką polityką zagraniczną. Rozwinał się antagonizm angielsko-niemiecki, na tle którego silna Turcyja stała się dla Niemiec czynnikiem wielce pożądanym. Gdy w r. 1890 Wilhelm II-gi zmusił Bismarcka do ustąpienia, wymieniano w rządzie przyczyn, które skłoniły cesarza do tego kroku, chęć zerwania z dwulicową polityką wobec Austrii pierwszego kanclerza, usiłującego wbrew duchowi przymierza utrzymać dobre stosunki z Rosyą. Dziś Wilhelm II-gi i jego doradcy mimo zmiany stosunków trzymają się ściśle potępianych ongi wskazań pierwszego kanclerza. W roku 1854, w czasie wojny krymskiej nie brakło głosów na dworze pruskim, domagających się stanowczo wojny z Rosyą. Bismarck w swych pamiętnikach nazywa tę grupę, w której skutecznem zwalczaniu brał udział, frakcją Bethman-Hollwega. Bethman-Hollweg syn miał sposobność wstąpienia w pół wieku później w ślady ojca. Wolał pójść za zdaniem jego przeciwników politycznych.

Kierownicy niemieckiej polityki postanowili znieść pokornie ujemne następstwa wojny bałkańskiej. Mogli je zmienić na swą korzyść tylko z bronią w ręku, a tego nie chcieli uczynić.

---

gleich mit einer sehr bedenklichen Aufgabe, nämlich die polnische Frage in einer für Preussen erträglichen Form zu lösen“ (*Bismarck* I. c. t. I, str. 114). „Die Frage der Zukunft Polens ist unter den Vorbedingungen eines deutsch-österreichischen Kriegsbündnisses eine besonders schwierige“ (*Bismarck* t. II, str. 236).

Powzięli zamiar wyzyskania swej pokojowości w kierunku rozbicia, a przynajmniej osłabienia trójporozumienia przez zbliżenie się do Anglii, które miało być równoznaczne w ich oczach z jej odsunięciem się od Francji i Rosji, na tle zgodnych dążeń obu państw do utrzymania pokoju europejskiego, zagrożonego najbardziej ewentualnem zwycięstwem stronniectw wojennych we Francji i w Rosji, w tych dwóch państwach silniejszych, niż w innych. Anglia czuła się nasyconą nad wyraz pomyslnym dla niej przebiegiem wypadków. Nie chciała zwiększać korzyści wojną, w której mogła stracić to, co już zyskała. W tym celu należało popierać nadal zwycięski związek bałkański, ale równocześnie powstrzymywać Austrię od czynnej interwencji, choćby kosztem drobnych ustępstw. Należało uzyskiwać na nie zgodę swoich dwóch sprzymierzeńców. Należało poparcie przez nich związku bałkańskiego ograniczyć do rozmiarów nie przedstawiających niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. Anglia popierała związek bałkański nieco chłodniej, niż Francja i Rosja, nieco mniej zwalczała żądania austriackie, niż jej dwaj sprzymierzeńcy, przez co powstrzymywała ich od wojny. Odgrywała wobec nich rolę zbliżoną do tej, której podjęły się Niemcy wobec Austrii. Na gruncie równoległych starań o utrzymanie pokoju Niemcy szukały zbliżenia do Anglii. Francja i Rosja oczywiście także chciały utrzymać jaknajlepsze stosunki z londyńskiem *Foreign Office*. Staraly się zadosyćuczynić w miarę możliwości angielskim życzeniom, ażeby wzmocnić trójporozumienie. Wszyscy ubiegali się o angielskie względy. Tym sposobem doszło do zawarcia pokoju w Londynie, w siedzibie faktycznego rozjemcy poważnionej Europy,

W czasie wojny bałkańskiej poprawiły się nieco, zdaje się, że mniej, niż niemieccy mężowie stanu przypuszczają, stosunki angielsko-niemieckie. Jest rzeczą zupełnie pewną, że nie poprawiły się, a raczej pogorszyły się francusko-niemieckie. Zasadniczo odmienne poparcie sprzymierzeńców doprowadzić musiało do pogłębienia przeciwieństw politycznych między Francją, a Niemcami. Utrudniało zarazem i osłabiało w wysokim stopniu politykę austriacką. Kanclerz niemiecki i jego

zastępca wyraźnie oświadczyli w sejmie rzeszy, że popierają Austryę, ale równocześnie w Wiedniu i Petersburgu pośredniczą celem wyrównania różnic czyli nakłaniają do wzajemnych ustępstw. Francya zupełnie inaczej pojęła swe obowiązki sprzymierzeńca, popierała bowiem bez żadnych zastrzeżeń wszelkie kroki rosyjskie. W obronie związku bałkańskiego przeciw Austryi nie pozostała w tyle poza Rosyą, aczkolwiek mniej zainteresowana, posunęła się raczej dalej, w oczywistym zamiarze poszkodowania Niemiec. Na ich niekorzyść francuscy dyplomaci pracowali z widoczną zręcznością i powodzeniem w czasie tworzenia się związku bałkańskiego i w ciągu wojny, przestrzegając neutralności i domagając się od innych jej przestrzegania, broniąc zasady, że nie wolno powstrzymywać państw związkowych w jaknajzupełniejszym wyzyskaniu zwycięstw.

Niemcy powstrzymywały od wojny nie tylko Austryę, ale także Rumunię, od dawien dawna ciągnącą ku trójprzymierzcu. Między nią a Austryą istnieją układy o współdziałanie wojenne na wypadek wspólnej wojny z Rosyą. Obok Austryi Rumunia odczuła najsilniej zmianę stosunków. Wzrost Bułgarii kosztem Turcyi uważała za zwichnięcie równowagi na swoją niekorzyść. W chwili wybuchu wojny bałkańskiej dotychczasowy prezydent gabinetu, Piotr Carp ustąpił, ponieważ nie udało mu się skłonić króla do wojny z Bułgaryą, a nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za zaniechanie wojny. Do jego następcy, obecnego prezydenta gabinetu, Majorescu zgłosili się posłowie Bułgarii i Serbii z zawiadomieniem urzędowym o wybuchu wojny i z zapytaniem, czy Rumunia zachowa neutralność? Odpowiedź brzmiała: Zachowa, o ile sprzymierzeńcy ograniczą się do wymożenia na Turcyi ustępstw dla jej chrześcijańskich poddanych, których uzyskanie było urzędownie głoszonym celem wojny. Równocześnie zarządził zbrojenia celem okazania, że Rumunia nie zachowa neutralności w razie, gdyby państwa związkowe rozszerzyły swe granice kosztem Turcyi bez rekompensat na rzecz Rumunii. Nastąpiły układy. Bułgarya odstąpiła Rumunii Silistryę, miasto bułgarskie, nie pozbawione strategicznego znaczenia. Ze względów geograficznych trudno

było wykroić dla Rumunii kawałek Turcyi. Carp uznał, że Rumunia otrzymała za mało. Krytykował politykę swego następcy. Majorescu bronił jej w dłuższej mowie, wygłoszonej na wspólnym posiedzeniu rumuńskiego senatu i izby w maju 1913 r. Powiedział, że z początkiem wojny w chwili, gdy w Rumunii rozstrzygano pytanie, czy należy wkroczyć do Bułgarii, poseł rosyjski oświadczył rządowi rumuńskiemu, że w razie wkroczenia Rosya mimo życzliwości dla Rumunii nie mogłaby być bezczynną. Opinia publiczna zmusiłaby Rosyę do wojny z Rumunią w imię solidarności słowiańskiej. Poseł niemiecki w Bukareszcie zaraz potwierdził wiadomość o groźbach rosyjskich. Kanclerz otrzymał ją z Petersburga i polecił mu udzielić jej rządowi rumuńskiemu wraz z radą poniechania myśli wojny z Bułgaryą w zamian za korzyści terytoryalne i inne. Kanclerz zapewniał zarazem o poparciu, którego Niemcy mają zamiar udzielić rumuńskim żądaniom o rekompensaty za zachowanie neutralności.

„Obowiązkiem jest to, co mają robić inni“. W parlamencie niemieckim kanclerz i sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, określając stanowisko Niemiec w czasie przesilenia — wywołanego wybuchem wojny bałkańskiej, mówili, jak już wiemy, o popieraniu Austrii, połączonem z pośredniczeniem między nią a Rosyą. Dodawali, że ich usiłnmem staraniem było i będzie wpływać na Austryę i Włochy w duchu utrzymania i wzmocnienia istniejącego między nimi porozumienia w sprawach bałkańskich. Niemcy same podkopywały trójprzymierze polityką niezgodną z jego myślą przewodnią, ale żądały od Włoch i Austrii udzielania sobie wzajemnie silnego poparcia w obronie wspólnych celów. Chciały zrównoważyć osłabienie trójprzymierza, wynikające z ich połowiczności, poprawą stosunków austriacko-włoskich. Zwrot w tym kierunku istotnie nastąpił w pewnej mierze, ale niewiele w nim zasługi niemieckiej. Na początku wojny bałkańskiej Włochy czuły się poniekąd nasycone Trypolisem, a to tem więcej, że mimo zawarcia pokoju z Turcyą opapanowanie Trypolisu było zadaniem tylko w małej części rozwiązaniem. W ciągu maja 1913 roku czytaliśmy de-

pesze włoskie, w których Włosi przyznawali się do przegranej pod Ettangi, miejscowości, znajdującej się w pobliżu przystani Derna. Gdy wreszcie podjęli marsz w głąb kraju, w odległości kilkunastu kilometrów od wybrzeża morskiego od dawna opanowanego, natknęli się na arabskie pospolite ruszenie i musieli przystąpić do odwrotu, pozostawiając w ręku zwycięskiego nieprzyjaciela cztery działa, jak twierdzą, po uczynieniu ich niezdolnymi do dalszego użytku. Włosi choćby chcieli, nie mogli być zbyt przedsiębiorczymi wobec kosztownej konieczności prowadzenia nadal wojny w Tripolis. Skromność żądań austriackich dokonała reszty. W tych warunkach łatwo było doprowadzić do zgodnego wystąpienia w sprawach bałkańskich.

Aneksya Bośni i Hercegowiny była zatargiem austriacko-rosyjskim. Wojna bałkańska była nim w dalszym ciągu. Położenie Austrii w chwili wybuchu wojny było znacznie trudniejsze, niż w czasie aneksyi z jej własnej winy. Wówczas miała do czynienia z Serbią i Czarnogorą, natomiast Bułgaria przynajmniej z początku współdziałała z nią. Później, ponieważ nie udzieliła jej dostatecznego poparcia, Bułgaria przystąpiła do związku bałkańskiego, zwracającego się przeciw Austrii pod opiekuńczemi skrzydłami Rosyi, silniejszej, niż w czasie aneksyi. Zapasy wojenne, uszczuplone wskutek starcia z Japonią, władze rosyjskie uzupełniły. Francya popierała Rosyę bardziej stanowczo, natomiast Niemcy Austryę słabiej, niż wówczas. Tylko w drobnej mierze te straty równoważyło nieco przychylniejsze stanowisko Anglii i drogo okupione Włoch.

## VIII.

W czasie wojny krymskiej, w r. 1854 Francya i Anglia starały się skłonić Austryę do zbrojnego wystąpienia przeciw Rosyi. Podobno ofiarowały jej Rumunię w zamian za odstąpienie posiadłości włoskich, które Napoleon III chciał przyłączyć do Piemontu w zamiarze zjednoczenia Włoch. Austrya nie podjęła wojny z Rosyą. Rumunii nie wzięła. Piemont przyszedł w pomoc Francuzom i Anglikom, wysyłając 15 tysięcy żołnierzy do Krymu. W pięć lat później Napoleon III pod Magentą i Solferino zmusił Austryę do ustępstw na rzecz Włoch. Podczas wojny krymskiej Austrya wystawiła liczne zastępy wojska w Galicyi, skutkiem czego Rosyi trudno było wysłać znaczną część wielkiej armii, rozłożonej w Królestwie na półwysep Krymski, gdzie prawdopodobnie byłaby przeważała szalę wypadków wojennych na jej korzyść. Nie mogła jednak ogałacać Królestwa z załóg wojskowych, ponieważ musiała się liczyć z możliwością powstania polskiego, a przede wszystkim z wkroczeniem Austrii. Cesarz Franciszek Józef I. nie ograniczył się do tych zarządzeń. Jego wojska w porozumieniu z Turcyą zajęły dzisiejszą Rumunię po opróżnieniu jej przez rosyjskie korpusy, które musiały na półwyspie Krymskim stawiać czoło najazdowi francusko-angielskiemu. Austrya nie wykorzystwała wojny krymskiej celem stałego opanowania ujścia Dunaju i zapewnienia sobie dobrych stosunków z Francyą. Zadowolniła się tem, że Rosya musiała się wyrzec zdobyczy, której już niemal dokonała. Ujścia Dunaju przypadły w udziale nowoutworzonemu

państwu rumuńskiemu. W r. 1854 Austria popierała utworzenie Rumunii celem pozbawienia Rosji dostępu do Dunaju. W r. 1912 występuje w obronie niezawisłej Albanii, chcąc wykluczyć opanowanie wybrzeży adryatyckich przez Serbię. Nie uległy zasadniczej zmianie ani ostateczne cele, ani środki działania.

Austria od dawien dawna zajmowała się gorliwie losami Albanii północnej. Zwłaszcza w Skutari i w najbliższej okolicy umiała zapewnić sobie wybitne stanowisko. Ludność tamtejsza jest w znacznej mierze wyznania katolickiego. Austria jeszcze w XVIII-ym wieku objęła protektorat nad katolikami albańskimi. Po dziś dzień duchowni Malissorów, Mirdytów i innych albańskich szczepów górskich kształcą się w seminariach duchownych austriackich. Rząd austro-węgierski wypłaca proboszczom rocznie drobne zasiłki celem powiększenia ich szczupłego wyposażenia materialnego. Przyczynia się także niewielkimi kwotami do pokrycia kosztów szkolnictwa albańskiego. Utrzymuje stosunkowo liczne konsulaty, które spełniają zadania polityczne i gospodarcze. Utrwalają i pogłębiają łączność z Austrią przez starania o ożywienie stosunków handlowych między obu krajami. Dbają o ułatwienie przywozu do Albanii austriackich towarów, które w znacznej mierze są dowożone na austriackich okrętach. Statki Lloyd austriackiego są częstymi gośćmi w albańskich przystaniach. Austriackie pieniądze są rozpowszechnione. W ciągu zatargów młodo-tureckich z Albańczykami w latach 1909—1912 Austria wobec rządu tureckiego broniła życzeń ludności albańskiej i zalecała ugodowe załatwienie zatargu. Najlepsze mapy Albanii wydał wojskowy instytut geograficzny we Wiedniu. Nie przewidywano, że posługiwać się nimi będą oficerowie serbscy, wkraczając na czele swych żołnierzy do Albanii — *sic vos non vobis mellificatis apes, sic vos non vobis fertis aratra boves*. Rząd austriacki sprzeciwił się skutecznie stałemu objęciu w posiadanie Albanii przez Serbię.

Sprzymierzone państwa bałkańskie rozpoczęły wojnę z Turcją w połowie października 1912 roku. Pokój z nią podpisały 30 maja 1913 roku w Londynie. A jednak nie bez powodu nazwano tę wojnę — trzydziestodniową. Po upływie miesiąca Bułgarzy

dotarli niemal do bram Konstantynopola. Wojska tureckie, pobite pod Lüle Burgas, obsadziły szançe Czataldży, oddalone o 40 km. od Sztambułu. Bułgarzy próbowali je zdobyć 17-go listopada. Zostali odparci, ale Turcy nie byli w stanie wyjść poza swe szançe. Nie mogli ruszyć na odsiecz oblężonego Adryanopola. W ciągu tych trzydziestu dni wojska ich wszędzie musiały szukać schronienia poza okopami twierdz. Grecy zajęli Salonikę niemal bez bitwy. Nieliczne wojska tureckie, z którymi mieli do czynienia nie stawiały wielkiego oporu. Ich postępy w Epirze były wolniejsze. Oblękali Janinę. Na północy zaraz z początku wojny Serbowie wraz z Bułgarami odnieśli walne zwycięstwo pod Kumanową. Opanowali znaczną część sandzaku Novi-Bazar, Macedonii i Albanii. Wraz z Czarnogórcami oblękali Skutari. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa turecka na morzu. Flota grecka owdąnęła niem bez bitwy. Turcy posiadali okręty małe, przeważnie powolne i dawniejszego typu. Wobec przeważających sił greckich okręty tureckie ograniczyły się do strzeżenia Dardanel. Grecy zadowolnili się przeszkodzeniem okrętom tureckim w wyjeździe z Dardanel, ale nie próbowali ścigać ich w cieśninie dardanelskiej, bronionej silnymi fortami. Flota turecka, zamknięta w Dardanelach, nie mogła przeszkadzać Grekom w obsadzaniu wysp egejskich. Turcy nie mogli przewozić swych wojsk azyatyckich morzem Egejskim. Musieli posługiwać się dalszą drogą przez morze Marmara lub Bosfor.

Po bitwie pod Czataldżą strony wojujące rozpoczęły rokowania o zawieszenie broni, które doszło do skutku z początkiem grudnia, ale bez współudziału Grecyi. Grecy postanowili wziąć udział w układach pokojowych, wdrożonych podczas zawieszenia broni, ale wiedli dalej wojnę z Turcyą. Ich sprzymierzeńcy podjęli ją ponownie z końcem stycznia 1913 roku, ponieważ układy pokojowe na razie nie doprowadziły do porozumienia. Turcy próbowali bez powodzenia ruszyć na odsiecz Adryanopola. Sprzymierzeńcy zdobyli kolejno Janinę, Skutari i Adryanopol. Także i Sztambułu Turcy prawdopodobnie nie byłiby w stanie obronić, gdyby Bułgarzy, lepiej przygoto-

wani i uzbrojeni w więcej dział ciężkiego kalibru, uderzyli ponownie na Czataldę. Bułgarzy wyrzekli się tryumfalnego wkroczenia do Stambułu, wiedzieli bowiem, że trudnoby im było pozostać w nim.

Już po upływie pierwszego miesiąca wojny było rzeczą widoczną, że Turcja europejska poza obrębem Konstantynopola i jego najbliższej okolicy przestała istnieć, chyba że doznałaby pomocy z zewnątrz. Na dni kilka przed rozpoczęciem walki Austria chciała powstrzymać sprzymierzeńców od wypowiedzenia wojny groźbą niedopuszczenia do zmiany terytorialnego *status quo*. Jej mężowie stanu prawdopodobnie zajęliby inne stanowisko, gdyby przewidywali równie stanowczy i szybki pogrom Turcyi. Z chwilą, gdy Turcja okazała się mało odporną, Austria uznała fakt dokonany. Nie stanęła w obronie dalszego istnienia Turcyi europejskiej. Zadowolniła się pokojem wywalczeniem albańskiej samoistności.

Przebieg wojny bałkańskiej był dla Austrii niekorzystnym głównie z powodu wzmożenia się Serbii i jej zetknięcia się z Czarnogórą. Najsilniejszym i najpewniej wiodącym do celu środkiem przeciwdziałania wypadkom było wkroczenie do sandzaku Novi-Bazar i wywołanie tym sposobem wojny ze Serbią. Podobno układ serbsko-bułgarski, zawarty w pierwszych miesiącach 1912 roku gwoli wspólnej wojny z Turcją przewidywał wkroczenie Austrii do sandzaku. Bułgaria zobowiązała się na ten wypadek dostarczyć Serbom pomocy orężnej przeciw Austrii. Tekst układu, ogłoszony przez dzienniki francuskie, zawiera postanowienie tej treści, niewiadomo jednak, czy jest autentyczny. Serbskie pisma potwierdzają wiadomość francuskich, bułgarskie przeczą, ale niewyraźnie. Austria nie wkroczyła do sandzaku. Jeżeli więc chciała uniknąć wojny ze Serbią, czy nie powinna była z nią szukać porozumienia? Gdyby można było zawrzeć unię celną ze Serbią, kto wie, czy wówczas nie opłaciliby się popierać Serbii w jej usiłowaniach poczynienia jaknajwiększych zdobyczy terytorialnych? To rozwiązanie problemu nie zależało wyłącznie od Austrii. Nie doszło doń. Austria nie doprowadziła ani do wojny ze Serbią, ani do naprawy sto-

sunków z nią. Raczej pogorszyły się. Przybył bowiem nowy powód do żalów ze strony Serbii z powodu pozbawienia jej przez Austryę dostępu do Adryatyku na korzyść Albanii. Byłoby zapewne lepiej, gdyby Austria wybrała jedną z tych dwóch wprost przeciwnych ewentualności. Poszła drogą pośrednią zwalczania Serbii bez wojny, w obronie której można i należy stwierdzić, że byłoby jeszcze gorzej, gdyby była zajęła zupełnie bierne stanowisko wobec wyników wojny bałkańskiej. Albania w ręku Serbii byłaby nadmiernem rozszerzeniem granic i siły wojskowej królestwa serbskiego. Serbia wybierałaby w Albanii rekruta, którego kto wie, czy nie zechciałaby użyć w odpowiedniej chwili przeciw Austrii? Albania niezawisła nie prędko będzie w stanie powołać pod broń armię, odpowiadającą nowożytnym wymaganiom, ale w każdym razie prawdopodobnie będzie niewygodnym sąsiadem w razie, gdyby Serbia i Czarnogóra chciały się zwrócić przeciw Austrii. Albania przedstawiałaby dla Austrii oczywiście daleko większą wartość w razie zajęcia przez nią sandżaku, wówczas bowiem jej granice i albańskie stykałyby się ze sobą. Obecnie tej łączności brak. Także i bez niej niezawisłość Albanii jest zjawiskiem dla Austrii korzystnym, głównie z powodu pozbawienia Serbii tym sposobem możności utworzenia przystani wojennej na wybrzeżach Adryatyku. Port serbski mógłby się stać łatwo oparciem dla floty innego państwa wobec Austrii nieprzyjaźnie usposobionego. W razie gdyby przeciwnie wybrzeża adryatyckie były w ręku jedne Włoch, drugie Serbii, flota austriacka mogłaby być łatwo wzięta we dwa ognie. Włączenie San Giovanni di Medua, Durazzo i Valony do niezawisłej Albanii, zabezpiecza lepiej, niż inne kombinacje, Austryę wobec niebezpieczeństw, które jej z tej strony grożą.

Po wybuchu wojny bałkańskiej, ówczesny francuski minister spraw zewnętrznych, p. Poincaré występuje z wnioskiem współdziałania sześciu wielkich mocarstw na zasadzie *d' un dés'interressement absolue*. Austria odmawia. Wyrzeka się z góry wszelkich zdobyczy terytoryalnych. Zgadza się na rozbiór Turcji europejskiej, aczkolwiek groziła, że wynik wojny nie zmieni

terytoryalnego *status quo* na Bałkanie, ale nie zrzeka się wpływu na podział lądów. P. Poincaré zmienia swój wniosek. Domaga się on ponownie porozumienia i współdziałania sześciu wielkich mocarstw, ale już tylko na zasadzie *d' un désintéressement territorial*. Austrya nie pragnie zdobyć terytoryalnych, ale współdziałać może z innymi wielkimi mocarstwami tylko wtedy, jeżeli zgodzą się na utworzenie niezależnej Albanii. Terytoryalny *status quo ante* zginął na polu bitwy śmiercią niezbyt zaszczytną. Zastąpiła go Austrya hasłem: „Bałkan dla ludów bałkańskich“, a więc Albania dla Albańczyków. Austrya nie może się zgodzić na jej stałe opanowanie przez Serbów i Czarnogórców. Żądania Austrii popierają Włochy. Rosya i Francya uzależniają swą zgodę od przyznania Serbii dostępu handlowego do jednego z portów albańskich, do San Giovanni di Medua lub do Durazzo. Austrya przyjęła ten warunek.

Na tej podstawie doszło do skutku porozumienie sześciu wielkich mocarstw. Każde z nich zobowiązało się nie przedsiębrać żadnej samoistnej działalności.

Sześć wielkich mocarstw postanowiło utworzyć Albanie. Serbia i Czarnogóra ustąpiły wobec żądań koncertu europejskiego, a nie Austro-Węgier. Austro-Węgry dały sobie związać ręce rzekomo gwoli zapobieżenia wojnie między wielkimi mocarstwami, w rzeczywistości przedewszystkiem na korzyść trójporozumienia. Gdyby były zachowały swobodę działania, byłyby prawdopodobnie skuteczniej występowały w obronie swoich żywotnych interesów. Prawdopodobnie także i w tym wypadku byłyby uniknęły wojny z Rosją. Gdyby Rosya istotnie chciała wojny, mogła ją była wywołać mimo początkowo osiągniętego porozumienia.

Austrya zrzekła się wyrażania swoich życzeń w sprawie albańskiej i w innych sprawach, związanych z toczącą się wojną, wprost wobec państw wojujących. Przedkładała swoje wnioski zastępcom sześciu mocarstw, a dopiero gdy wnioski stały się ich jednomyślną uchwałą, przedstawiano je stronom wojującym.

Z początkiem grudnia 1912 roku rozpoczęła w Londynie obrady „Konferencya ambasadorów“, w której wzięli udział

posłowie Francji, Rosji, Niemiec, Włoch i Austrii, pod przewodnictwem Sir Edwarda Greya. Pierwsza jej uchwała była stwierdzeniem poprzednio dokonanego porozumienia. Konferencja ambasadorów postanowiła, że Albania ma być niezawisłą i zastrzegła Serbii dostęp handlowy do morza Adryatyckiego. W traktacie pokojowym z 30-go maja 1913 roku, zawartym w Londynie między związkiem państw bałkańskich, a Turcją, strony wojujące przyjęły bez zastrzeżeń uchwałę konferencji ambasadorów. Orzekły zgodnie, że rozstrzygnięcie o losach Albanii pozostawiają carowi, prezydentowi Rzeczypospolitej francuskiej, cesarzowi Austrii, cesarzowi Niemiec, królowi Włoch i królowi angielskiemu.

Po wojnie rosyjsko-tureckiej w latach 1877 i 1878 doszedł do skutku pokój w San Stefano, zawarty między stronami wojującymi, poczem zebrał się w Berlinie kongres przedstawicieli sześciu wielkich mocarstw celem dokonania rewizji układu pokojowego, podpisanego w San Stefano, ostatecznego uporządkowania i rozstrzygnięcia wszelkich spraw, związanych z ówczesną wojną. Współczesny tok rokowań jest odmienny także i pod względem formalnym. W grudniu rozpoczęły się w Londynie rokowania pokojowe między Turcją i sprzymierzeńcami bałkańskimi, oraz wielkich mocarstw, które obesłały konferencję ambasadorów. Oba zgromadzenia obradowały odrębnie po części nad temi samymi sprawami, ale nie nad ogółem problemów, które wyłoniły się w ciągu wojny. Pierwszy spór rumuńsko-bułgarski, zakończony odstąpieniem Silistryi przez Bułgarię na rzecz Rumunii, został rozstrzygnięty orzeczeniem konferencji ambasadorów w Petersburgu, w której wzięli udział przedstawiciele pięciu wielkich mocarstw w Petersburgu pod przewodnictwem Sazonowa. Pokój londyński z 30-go maja 1913 roku obejmuje tylko kilka zasadniczych punktów, wymagających niezbędnie uzupełnienia w szczegółach. Ogół kwestii finansowych, związanych z wojną ma być przedmiotem obrad i uchwał konferencji finansowej w Paryżu, (Francja jest głównym wierzycielem państw bałkańskich), w której biorą udział wysłańcy sześciu wielkich mocarstw, oraz pięciu państw wojujących.

Każdemu z tych państw przyznano jeden głos i postanowiono, że prawomocność uchwał także i w tym wypadku zależy od ich jednomyslności. Siedzibą obrad jest znowu stolica jednego z państw, należących do trójporozumienia. Nie toczą się narady w stolicach państw trójprzymierza. Pokój londyński wymaga uzupełnienia nie tylko w kierunku finansowym. Inne sprawy jeszcze nie rozstrzygnięte mają być przedmiotem dalszych rokowań Turcyi z każdym sprzymierzeńcem bałkańskim z osobna, podczas gdy pokój londyński doszedł do skutku między Turcyą, a związkiem państw bałkańskich. Turcyja odstąpiła swe posiadłości związkowi państw bałkańskich. O podział zdobyczy toczą się rokowania między sprzymierzeńcami.

Powołano do życia szereg organów, obradujących odrębnie, pozbawionych łącznika, co oczywiście utrudnia rozstrzygnięcie licznych spraw, przebiegiem wojny postawionych na porządku dziennym. Byłaby je ułatwiła przemiana londyńskiej konferencji ambasadorów na kongres europejski, któryby zajął się rozważeniem i ostatecznym rozstrzygnięciem wszystkich spraw spornych, któryby zastąpił postanowienia berlińskie z roku 1878 nowymi, uwzględniającymi zmianę stosunków. Na tej drodze łatwiejby było uzyskać rozwiązanie trudności, wykluczające dalsze zawikłania wojenne. Atoli aneksya i wojna bałkańska nagromadziły zbyt wiele wzajemnej nieufności między Austryą i Rosyą. Nie można było doprowadzić do skutku zwołania kongresu. Trzeba było zadowolnić się szeregiem odrębnych rokowań, które z powodu ich rozbicia, oraz stanowczej sprzeczności interesów, właściwie dotąd nie doprowadziły ani do rozstrzygnięcia kwestyi albańskiej, ani żadnej innej mimo tego, że już toczą się od dłuższego czasu.

Uchwała londyńskiej konferencji ambasadorów o utworzeniu samoistnej Albanii w chwili, gdy piszę te słowa (czerwiec 1913 r.) nie weszła całkowicie w życie mimo formalnego poddania się jej ze strony państw bałkańskich. Wojska serbskie i czarnogórskie podobno jeszcze nie całkiem opróżniły miejscowości, które mają stanowić część niezawisłej Albanii. Gdy wybuchła wojna włosko-turecka o Tripolis, Austryja uzyskała od

Włoch przyrzeczenie zaniechania kroków wojennych w Albanii, którego Włochy dotrzymały. Niestety Austria nie zdołała zmusić Serbii i Czarnogóry do uszanowania tej zasady w czasie wojny bałkańskiej. Serbowie obsadzili Durazzo, a Czarnogórcy zajęli Skutari mimo sprzeciwu rządu austriackiego w nadziei, że przecie może potrafią utrzymać się w zajętych miastach. Ostatecznie Serbia i Czarnogóra przyrzekły wycofać wojska z Albanii, ale nie spieszą się z wykonaniem przyrzeczenia. Opanowanie Albanii północnej przez Serbów i Czarnogórców doprowadziło do starć, w ciągu których Albańczycy ponieśli straty w ludziach i do gospodarczego wyniszczenia kraju. Ucierpiały powaga i znaczenie Austrii w Albanii i poza nią. Z początkiem grudnia 1912 roku mocarstwa zgodziły się na niezawisłość Albanii, ale Austria nie uzyskała wówczas ani zapewnienia, że Serbowie i Czarnogórcy zaniechają działań wojennych w Albanii, ani oznaczenia granic przyszłej, niezawisłej Albanii. Mimo uchwały konferencji ambasadorów Serbowie i Czarnogórcy posuwali się coraz dalej w głąb Albanii, a Austria prowadziła przewlekłe rokowania o oznaczenie granic północnej Albanii.

Mocarstwa trójporozumienia domagały się przyznania Serbii i Czarnogórze miast Skutari, Prizrend, Dibra, Ipek i Diakowa. Austria obstawała najbardziej przy wcieleniu do Albanii Diakowy i Skutari. Ostatecznie zadowolniła się uzyskaniem dla Albanii Skutari i zgodziła się na przyznanie Serbii, względnie Czarnogórze innych miast, nie wyłączając Diakowy. Byłaby może więcej wytargowała na rzecz Albanii, gdyby ją Niemcy silniej popierały. Z powodu braku zgody między mocarstwami co do granic Albanii, oraz z powodu ponownego wybuchu wojny z Turcją konferencya ambasadorów przerwała swe obrady w grudniu. Podjęła je na nowo dopiero w trzy miesiące później, gdy doszło do zgody między Austrią a Rosyą na podstawie wyłączenia z Albanii miast Prizrend, Dibra, Ipek i Diakowa, a przyznania jej Skutari. Po zawarciu tej umowy Austria i Rosya cofnęły część przygotowań wojennych, zarządzonych w jesieni w krajach pogranicznych, w Galicyi i w Królestwie Polskiem. Austria wówczas nie cofnęła zarządzeń wojskowych

na granicy serbskiej i czarnogórskiej, przez co chciała zaznaczyć, że ma zamiar działać orężnie na wypadek, gdyby Serbia i Czarnogóra dobrowolnie nie wycofały się z Albanii.

Znacznymi ustępstwami, które Austria uczyniła, nie okupiła ostatecznego oznaczenia granic przyszłej Albanii. Zająć się niem ma na miejscu międzynarodowa komisya, wobec której Serbowie chcą wystąpić przeciwko pociągnięciu granicy zbyt blisko miast Prizrend, Dibry, Ipek i Diakowy, przyznanych Serbom i Czarnogórcom, aczkolwiek ich ludność jest dziś przeważnie albańską. Serbia pragnie odsunięcia granicy, a więc znowu uszczuplenia Albanii na swą korzyść. Jeszcze większe trudności są do zwalczenia, o ile chodzi o oznaczenie granic między Grecją a Albanją południową, ponieważ co do nich nawet w zasadzie jeszcze nie nastąpiło porozumienie. Tutaj zachodzi sprzeczność interesów między Włochami z jednej strony, popieranymi przez Niemcy i Austryę, a z drugiej strony Grecją. W jej obronie występuje trójporozumienie, a zwłaszcza Francya. Włochy życzyłyby sobie utworzenia wielkiej Albanii, a przynajmniej możliwie największej, a więc obstają przy rozszerzeniu jej granic, podczas gdy Grecya w zamiarze sięgnięcia jak najdalej ku północy, chciałaby je ścieśnić na swą korzyść. Nie żąda Valony, która ma przypaść Albanii, ale chciałaby być jej możliwie najbliższą. Chce opanować wybrzeże przeciwległe wyspie Korfu, która już jest w ręku greckim, czemu sprzeciwiają się Włochy ze względów strategicznych. Wedle ostatnich wiadomości Grecya okazuje gotowość zastosowania się w pewnej mierze do życzeń włoskich, ale pod warunkiem otrzymania niemal wszystkich wysp egejskich. W londyńskim traktacie pokojowym Turcyja zrzekła się wszelkich praw do Krety na rzecz Grecyi, a los reszty wysp egejskich złożyła w ręce Europy. Część ich chwilowo jest w rękach włoskich. Grecya pragnie przekazania jej także i tych wysp. W zamian za życzliwość Włoch wobec tego życzenia gotowa jest do ustępstw w sprawie albańskiej.

Albania nie posiada ani ustalonych granic, ani rządu, uznanego w całym kraju, który już teraz bezspornie do Albanii należy. W Valonie istnieje tymczasowy rząd pod przewodnictwem

Ismael Kemal beja, popierany, a nawet niemal urzędownie uznany przez Włochy i Austryę. W mieście Tirana, w mało dostępnych górach, dość oddalonych od wybrzeży rządzi *de facto* nie wiadomo na czyj, na swój, czy na cudzy rachunek — Essad pasza, ongi naczelny dowódca w Skutari oblężonem przez Serbów i Czarnogórców po zamordowaniu Hassana Rizy (w styczniu 1913 r.). Podobno obecnie nastąpiło porozumienie między Essadem, a rządem tymczasowym w Valonie. Z końcem kwietnia Essad poddał miasto Czarnogórcom, prawdopodobnie przyciśnięty głodem. Jego żołnierze opuścili je z bronią w rękę, nawet zabrali ze sobą artylerję polową. Czarnogórcy niedługo cieszyli się posiadaniem Skutari. Ustąpili wobec życzenia wielkich mocarstw. Dziś w Skutari znajduje się 1000 marynarzy, wysadzonych na ląd z okrętów pięciu wielkich mocarstw (Rosya nie posłała żadnego ze swych statków wojennych na wody czarnogórskie) pod dowództwem wiceadmirała angielskiego, jako najstarszego rangą z pośród oficerów. Trójporozumienie chciałoby ten stan rzeczy przedłużyć i rozszerzyć. Zdaniem francuskich dyplomatów byłoby najbardziej wskazanem powierzyć rządu Albanii międzynarodowej komisji, złożonej z przedstawicieli sześciu wielkich mocarstw. Dopiero po ustaleniu granic, po uspokojeniu się ludności, po lepszym zbadaniu kraju należałoby pomyśleć o powołaniu władcy na podstawie porozumienia się wielkich mocarstw. Rosya podobno początkowo żądała, ażeby formalnie utrzymać zwierzchnictwo sultana, któryby mianował walego (gubernatora) dla Albanii, nieodwołalnego przez dłuższy czas, obdarzonego znaczną władzą, zależnego raczej od mocarstw, niż od sultana. Dziś podobno Rosya godzi się na mianowanie zupełnie niezawisłego, dziedzicznego księcia Albanii, ale chce tę chwilę odwlec.

Trójporozumienie obawia się, że ów „niezawisły“ książę Albanii stanie się narzędziem w rękę Austrii i Włoch. Pragnie oddania rządów Albanii w ręce międzynarodowej komisji, ażeby przeciwdziałać rozwojowi wypadków w tym kierunku. Jego interesom odpowiada Albania neutralna w polityce europejskiej, któraby nie była wzmożeniem sił trójprzymierza.

Austria i Włochy chcą jaknajrychlejszego ustalenia zasad organizacyjnych przyszłego państwa albańskiego i powołania księcia na jego tron. Kto wie, czy Austria powinna nadal zwalczać oddanie Albanii — przynajmniej na razie — w ręce międzynarodowej komisji?

Kilka lat temu redaktor polityczny dwutygodnika *Oesterreichische Rundschau*, bar. Leopold Chlumecky, wydał książkę o stosunku Włoch do Austro-Węgier, w której przedewszystkiem zajął się problemem albańskim.<sup>1</sup> Zwracał uwagę na jego pierwszorzędną doniosłość dla Austrii, na konieczność zapewnienia Austrii przeważającego wpływu w całej Albanii, na niebezpieczeństwa propagandy włoskiej, sięgającej nawet do Skutari, do właściwego ogniska zabiegów austro-węgierskich. Dowodził konieczności skłonienia Włoch do wycofania się ze współdziałania w rozwiązywaniu sprawy bałkańskiej wzamian za udzielenie im przez Austrię i Niemcy stanowczego poparcia w opanowaniu Tripolisu. Włochy pod koniec 1911 roku opanowały Tripolis bez pomocy Austrii. Wkrótce po rozpoczęciu wojny włosko-tureckiej ustąpił szef austriackiego sztabu jeneralnego, bar. Conrad von Hötzendorf. Pod jego kierunkiem Austria czyniła wielkie przygotowania wojskowe w Tyrolu na granicy włoskiej. Podczas aneksyi Włochy zachowywały się nader nieprzyjaźnie wobec Austrii. Było rzeczą aż nadto widoczną, że wszelkie próby czynniejszego wystąpienia Austrii na Bałkanach są wielce utrudnione z powodu stanowiska Włoch. Wojna trypolitańska nastęrczała sposobność zabezpieczenia sobie na przyszłość wolnej ręki w sprawach bałkańskich ze strony Włoch, zawikłanych w wojnę z Turcją. Wzmocnienie ich stanowiska na morzu Śródziemnem nie podobało się ani Francyi, ani Anglii. Można więc było żądać wzamian za neutralność w wojnie z Turcją uznania całej Albanii za sferę interesów austriackich, ale oczywiście trzeba było być gotowym do poparcia tego żądania z bronią w ręku. Toteż szef sztabu jeneralnego czynił przygotowania wojskowe w Tyrolu. Austria zadowolniła się odnowieniem dawnych układów włosko-

<sup>1</sup> „Österreich- Ungarn u. Italien“ Leipzig 1907.

austryackich o Albanie, wedle których oba państwa wyrzekały się zamiaru jej opanowania w tej, czy w innej formie, a szef sztabu jeneralnego austriackiego ustąpił.<sup>1</sup> Nie wiem, czy nie można było przed wybuchem wojny bałkańskiej naprawić ówczesnego zaniedbania? Nie wiem, czy nie było rzeczą możliwą w chwili, gdy wybuchła wojna bałkańska, przyrzec Włochom pomoc Austrii w stałym usadowieniu się na Rodos i innych wyspach egejskich, tymczasowo zajętych, a z których opuszczeniem Włochy się nie spieszą, wzamian za przyznanie Austrii rozstrzygającego wpływu w całej Albanii? Stało się inaczej. Austria z góry zrzekła się dążenia do wyłącznej przewagi w Albanii.

W chwili wybuchu wojny stanowisko polityczne Austrii było, jak wiemy, trudne głównie z powodu małego poparcia ze strony Niemiec. Austria postanowiła znacznymi ofiarami okupić sobie pomoc Włoch. Już samo niewkroczenie do sandżaku było Włochom na rękę, obawiającym się, czy Austria nie zechce rozszerzyć swych granic przy sposobności wojny bałkańskiej? Same zajęły codopiero Tripolis, ale niechętnym okiem patrzyłyby na wzmoczenie się terytorjalne na Bałkanach Austrii, której chcą w razie sprzyjających okoliczności odebrać Trentino. Jednym z powodów niewkroczenia do sandżaku była prawdopodobnie obawa, że w takim razie Włochy zechcą zająć całą lub część Albanii. Austria nie tylko nie wkroczyła do sandżaku, ale zrzekła się także załatwienia sprawy albańskiej na wyłączną swą korzyść. Postanowiła bronić niezawisłości albańskiej w porozumieniu z Włochami. Wyobrażano sobie w Wiedniu i w Rzymie, że w Albanii po jej utworzeniu Włochy i Austria będą wykonywać faktycznie rodzaj cichego protektoratu, przy czem wpływ Austrii będzie czynnym głównie w Albanii północnej, Włoch w południowej. Włochy bardzo chętnie zgodziłyby się na przekształcenie owego podziału wpływów w rozbiór Albanii

<sup>1</sup> Po rozpoczęciu wojny bałkańskiej bar. von Hötendorff objął ponownie obowiązki szefa sztabu jeneralnego. Dzienniki wiedeńskie donosiły: austriackie ministerstwo spraw zagranicznych poufnie zapewniło rząd włoski, że mianowanie bar. von Hötendorffa nie oznacza nieprzyjaznego zwrotu w stosunku do Włoch.

obawy wojny ludzie wycofywali wkładki z kas oszczędności, depozyta z banków gwoli przechowywania gotówki w domu, wychodzili bowiem z założenia, że po wybuchu wojny kasy oszczędności i banki nie będą mogły zadosyćuczynić swym zobowiązaniom. Banki, ogłocone z gotówki, ograniczyły udzielanie pożyczek. Zaniechano zakładania nowych i rozszerzania istniejących przedsiębiorstw. Niektóre słabsze z nich upadły. Słowem nastął zastój gospodarczy, wywołany w znacznej mierze obawą wojny, któraby była nie ogarnęła społeczeństwa, gdyby rząd nie robił jawnie przygotowań wojennych. Skromne żądania dyplomacyi austriackiej można było przeprowadzić bez gróźb wojennych.

Były niepotrzebne, bo inne państwa nie bardzo wierzyły w przejście od pogróżek do ich urzeczywistnienia. Europejska opinia publiczna sądziła nie bez powodu, że Austria, wybitnie pokojowo usposobiona, tylko w ostateczności chwyci za broń. W ciągu XIX-go wieku Austria z powodu spraw bałkańskich kilkakrotnie czyniła przygotowania wojenne, a przecie — i to w warunkach znacznie korzystniejszych, (rok 1854) — wojny nie podjęła. Wierzono, że i teraz do niej nie dopuści. Pogróżki wojenne, nie poparte silną wolą urzeczywistnienia ich, oczywiście nie są w stanie przestraszyć wroga. Co gorsza — ośmielają go do stawiania oporu, ponieważ wywołują w nim wrażenie, że ma do czynienia z przeciwnikiem słabym, który nie czuje w sobie sił, potrzebnych do poparcia z bronią w rękę swych interesów. Przygotowania wojenne były nietylko zbyt ciężkie, ale nawet politycznie szkodliwe. Że gospodarczo były szkodliwe, każdy uznaje, ale to jeszcze nie wystarcza do ich znacznie trudniejszego, politycznego osądzenia.

Po dziś dzień niewiadomo, wątpię, czy kiedykolwiek będzie wyjaśnionem pytanie, kto pierwszy rozpoczął przygotowania wojenne? Prasa rosyjska twierdzi, że Rosya musiała się zbroić wobec przygotowań austriackich, prasa tutejsza często przedstawia przebieg wypadków wprost odwrotnie. Widzi w zbrojeniach austriackich krok, wywołany rosyjskimi. Jeżeli istotnie

tak było, trudno dziwić się zbytnio austryackim przygotowaniom wojennym. Można nie bez powodu żałować, że nie skończyły się wkroczeniem do sandzaku. Trudno jednak na podstawie wyrzeczenia się przez Austryę tego celu uprawdopodobnić, że były zgoła zbędne zwłaszcza, jeżeli uznaje się żądanie utworzenia Albanii za uzasadnione.

## IX.

W chwili, gdy związek bałkański rozpoczął wojnę z Turcyą, kierujący mężowie stanu we Francyi, w Rosyi i w Anglii uwierzyli w to, co się im wydawało pożądanem dla dobra ich ojczyzny. Rokowali długi żywot związkowi bałkańskiemu. Widzieli w nim związek organizacyi, która z biegiem lat zyska na spoistości i sile, która w razie wojny europejskiej stanie po stronie trójporozumienia i przechyli szalę zwycięstwa na jego korzyść. Poparli go finansowo, wojskowo i dyplomatycznie w nadziei, że krew wspólnie przelana w wojnie z Turcyą spoi go silniej i utrwali. Wojna między sprzymierzeńcami o podział łupów, której na próżno chcieli zapobiedz, rozwiała te nadzieje. Umniejszyła, ale nie zniweczyła korzyści, które trójporozumieniu, po części dzięki jego własnym zabiegom, przypadły w udziale skutkiem ostatnich klęsk tureckich. W uzupełnieniu moich poprzednich artykułów<sup>1</sup> chcę odpowiedzieć na pytania, jakie zmiany wojna między sprzymierzeńcami wywołała w międzynarodowym układzie stosunków, jak oddziałała na Austro-Węgry i jakie stanowisko Austro-Węgry wobec niej zajęły?

W pierwszych dniach grudnia 1912 r. doszło do skutku zawieszenie broni między Bułgaryą, a Turcyą. Rokowania o zawarcie pokoju, choć długie, nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Turcy zdołali odeprzeć atak na Czataldżę w dn. 17, 18 i 19 listopada. Bułgarzy oblękali Adryanopol, ale jeszcze nie zmusili Szukri-

<sup>1</sup> Polityka bałkańska Austro-Węgier („Przegląd powszechny“ za maj, czerwiec, lipiec i sierpień 1913 roku).

baszę do oddania im twierdzy. Ich działania wojenne nie skończyły się zupełnem zniszczeniem sił zbrojnych przeciwnika. Istniała jeszcze armia turecka, broniąca im dostępu do stolicy państwa, co prawda niezdolna wychylić się z poza okopów Czataldży, niezdolna dać odsiecz Adryanopolowi. Na tej podstawie Bułgarzy stawiali twarde warunki zwyciężonym. Domagali się przesunięcia linii granicznej bułgarsko-tureckiej tuż pod mury Sztambułu, a więc niemal całej Tracji. Turkom zależało najbardziej na uratowaniu Adryanopola, zamieszkałego przez znaczny zastęp ich współwyznawców, który był stolicą państwa przed zdobyciem Konstantynopola. Ówczesne ministerstwo tureckie, na czele którego stał wielki wezyr, Kiamil-basza, po długich targach, po części pod naciskiem Rosyi, poczęło okazywać gotowość ustąpienia Adryanopola Bułgarom. Ta wiadomość skłoniła Młodoturków do wykonania zamachu stanu, którego ofiarą padł minister wojny i naczelny wódz całej siły zbrojnej, organizator zwycięskiego oporu pod Czataldżą, Nazim-basza. Nowe ministerstwo młodotureckie doszło do władzy pod hasłem większej odporności wobec żądań bułgarskich. W tym duchu prowadziło dalsze rokowania z Bułgarami. Rząd bułgarski nie zmienił pierwotnego stanowiska. Chciał zawrzeć pokój, ale tylko pod warunkiem odstąpienia Adryanopola. Dnia 3-go lutego 1913 roku Bułgarzy rozpoczęli na nowo ostrzeliwać Adryanopol. W siedem tygodni później zdobyli go szturmem. Zwycięstwo okupili znacznymi ofiarami krwi i mienia. Pocięszyli się rychło w przekonaniu, że krew przelana zapewniła im trwałe panowanie nad Adryanopolem i całą Tracją. Ich przewidywania początkowo się ziściły.

Po zdobyciu Adryanopola rozpoczęły się powtórne rokowania między sprzymierzeńcami i Turcją, równie przewlekłe jak pierwsze. Ostatecznie jednak doszło do zawarcia pokoju w Londynie 30-go maja 1913 roku. Młodoturcy usunęli przemocą ministerstwo Kiamila w imię uratowania Adryanopola dla Turcji. Ich wysiłek wojskowy skończył się niepowodzeniem. Podjęli próbę niesienia odsieczy Adryanopolowi. Bułgarzy odparli atak turecki pod Bulair. Zdobyli Adryanopol. Młodoturcy zgodzili się na ustępstwa dalej sięgające, niż te, do których był gotów Kia-

mil, z powodu których pozbawili go przemocą władzy. Oddali nietylko Adrianopol, ale nadto pas ziemi, który Bułgarzy chcieli im pozostawić przed zerwaniem pierwszych rokowań pokojowych. Niemal prosta linia łącząca miasteczko Enos, położone w pobliżu ujścia Maricy do morza Egejskiego z miejscowością Midia nad Morzem Czarnem, miała stanowić granicę bułgarsko-turecką. Zdawało się Bułgarom, że osiągnęli cel, w imię którego podjęli ponowną wojnę.

Turcyja zawarła pokój w Londynie ze związkiem bałkańskim, a nie z każdym państwem sprzymierzonym z osobna. Niemal wszystkie swoje posiadłości europejskie poza Konstantynopolem odstąpiła związkowi bałkańskiemu. Pokój londyński nie przewidywał ich rozdziału pomiędzy sprzymierzeńców. Nie zastrzegł Turcyi współdziałania w dalszych rokowaniach o podział zdobytych obszarów, które miały się toczyć pomiędzy nimi bez jej uczestnictwa. Serbia chciała je rozpocząć już przed zawarciem pokoju w Londynie. Zwróciła się do Bułgaryi z żądaniem rewizji na jej korzyść umowy, zawartej z nią przed wybuchem wojny sprzymierzeńców z Turcyją. Nie byłaby odważyła się wystąpić z podobnym żądaniem, gdyby już w styczniu 1913 roku, a więc przed zerwaniem pierwszych rokowań pokojowych z Turcyją, nie była związała się tajną umową z Grecyą, zwróconą przeciwko Bułgaryi, łącznie z którą równocześnie Grecy i Serbowie prowadzili w charakterze sprzymierzeńców rokowania z Turcyją. Jej dochowaniu zawdzięczają Grecy i Serbowie w znacznej mierze późniejsze zwycięstwa.

Bułgarzy przed rozpoczęciem pierwszej wojny z Turcyją nie zawarli z Grekami układu o podział przyszłych zdobyczy terytorjalnych. Wybuch wojny nastąpił szybciej, niż przypuszczali. Prawdopodobnie nie starczyło czasu na prowadzenie rokowań z Grecyą. Może bardziej rozstrzygającym czynnikiem było przeswiadczenie rządu bułgarskiego, że układ nie jest koniecznie potrzebny. Wydawało im się, że wystarczy porozumieć się ze Serbami. Z nimi zawarli szczegółową umowę o podział Macedonii. Nie liczyli się z Grekami. Lekceważyli ich siły wojskowe. Gdyby po wojnie stawiali zbyt wygórowane żądania, Bułgarzy rozprawia

się z nimi orężnie. Nie przypuszczali złamania umowy przez Serbów i porozumienia się Greków z nimi w razie sprzyjających okoliczności. Sami nieogłędnie przyczynili się do ich wytworzenia.

Zerwanie pierwszych rokowań pokojowych z Turcją dokonało się przede wszystkim w imię interesów bułgarskich. Serbowie i Grecy byli nasyceni. Zajęli obszerne połacie Macedonii. Serbskie wojska obsadziły nietylko te ziemie, które miały im przypaść w udziale wedle umowy z Bułgarią, ale sięgnęły dalej w głąb Macedonii. Posunęły się bardziej ku południowemu wschodowi wzdłuż Wardaru aż do miejscowości zajętych przez Greków w ich pochodzie ku Północy. Przyszli sprzymierzeńcy w walce z Bułgarią zetknęli się z sobą na żyznych nizinach, wyżłobionych przez Wardar. Grecy ubiegli Bułgarów w zajęciu Saloniki. Nowa wojna z Turcją miała się toczyć o pozyskanie Adryanopola i Tracji na rzecz Bułgarii. Nietylko, że nie rokowała nowych zdobyczy Grekom i Serbom, ale pośrednio groziła im stratami. Żadne mocarstwo nie cieszy się rozrostem sąsiada. Zbyt silna Bułgaria mogła z czasem stać się niebezpieczeństwem dla Serbii i Grecyi. Kto wie, czy później nie próbowałaby się rozszerzyć ich kosztem? Może ograniczyłaby swe zapędy do dalszego okrojenia Turcyi. Ale i ten rozwój wypadków nie byłby na rękę Grekom. Uważają się za spadkobierców państwa bizantyjskiego. Mnisi, zamieszkali na górze Athos, odstąpili Grecyi przechowywaną w ich skarbcu koronę cesarzy bizantyjskich. Podobno król grecki ma zamiar koronować się nią w Atenach w r. 1914. Jego dziedzice chętnie włożyliby ją sobie na głowę w Konstantynopolu, już dziś zamieszkałym przez znaczną liczbę Greków. Przesunięcie granicy bułgarsko-tureckiej tuż pod mury Konstantynopola nie mogło podobać się Grekom. Chodziło im o osłabienie Bułgarii nietylko na własną, ale i na cudzą korzyść. Po zawarciu pokoju w Londynie, w chwili gdy zatarg z Serbią zaostrzał się z dniem każdym, Bułgarzy próbowali nawiązać osobne rokowania z Grecją. Oświadczyli gotowość zrzeczenia się Saloniki, chcąc unicestwić porozumienie grecko-serbskie, chcąc zapewnić sobie neutralność Grecyi na wypadek wojny

ze Serbią. Woleli oczywiście mieć do czynienia z Serbią odosobnioną. Chcieli kosztem Saloniki ułatwić sobie pokojowe lub zbrojne wyparcie Serbów z Monastyru. Ich usiłowania były bezowocne. Grecy nie dali się skusić możliwością osiągnięcia znacznych korzyści bez wojny. Woleli narazić się na nią w nadziei zupełnego wyparcia Bułgarów z nad brzegu Wardaru. Chcieli zapewnić nie tylko sobie, ale także i Serbom, których uważali za mniej groźnych w przyszłości, opanowanie jaknajwiększych obszarów Macedonii gwoli zrównoważenia zaborów bułgarskich w Tracji. Serbowie i Grecy przewidzieli usiłowania Bułgarii porozumienia się osobno z nimi. Już w styczniu 1913 roku zawarli układ, którego rozstrzygające postanowienie polegało na wzajemnym zobowiązaniu się do nieprowadzenia odrębnych rokowań o podział zdobyczy z Bułgarią.

Grecy i Serbowie postanowili w styczniu 1913 roku poszukać łącznie w Macedonii odszkodowania za wzmożenie się Bułgarii w Tracji i za utworzenie samoistnej Albanii, dokonane na życzenie Austrii i Włoch. Gdyby nie doszło do zabezpieczenia Albanii samodzielności, Albania nie byłaby powróciła pod panowanie Turcyi, której wojska nie były jej w stanie obronić. Grecya i Serbia, których zwycięskie wojska zajęły Albanie, byłyby się nią podzieliły. Gdy pod naciskiem wielkich mocarstw, Grecy powstrzymali swój pochód w głąb Albanii, a Serbowie wycofali z niej swe wojska, wówczas jedni i drudzy przesunęli swe siły zbrojne w głąb Macedonii. W razie stałego usadowienia się w Albanii, Grecy i Serbowie czuliby się bardziej nasyceni, domagaliby się z mniejszem naciskiem pozyskania wielkich obszarów w Macedonii. Trudniejby im było skupić swe siły zbrojne w Macedonii, ponieważ część ich musieliby pozostawić w Albanii. Nie zachodziłaby obawa terytoryalnego zetknięcia się Bułgarii z samoistną Albanią, czego życzyli sobie Bułgarzy, czemu zapobiedz chcieli Grecy i Serbowie.

Bułgarzy chcieli sięgnąć jak najdalej na zachód. Chcieli dotrzeć aż do jeziora Ochrida, którego część została przyznana Albanii. W tem miejscu miały się zetknąć granice Bułgarii z albańskimi, zgodnie z umową serbsko-bułgarską,

zawartą przed wybuchem pierwszej wojny z Turcją. Wówczas posiadłości Bułgarskie wciskałyby się klinem, wysuniętym na zachód ku morzu Adryatyckiemu, między ziemie greckie i serbskie. Serbia nie stykałaby się nigdzie terytorialnie z Grecją, co utrudniało ewentualne przyszłe współdziałanie wojenne Grecji ze Serbią. Natomiast bezpośrednie sąsiedztwo Bułgarii z Albanią ułatwiałoby obu państwom nawiązanie stosunków i wspólne zwalczanie Grecji lub Serbii, ewentualnie obu państw. Serbia odcięta od Grecji byłaby okolona z południa, wschodu i zachodu posiadłościami bułgarskimi i albańskimi, a więc dwóch państw, których interesa były bardziej sprzeczne z jej interesami, niż Grecji ze serbskimi. Pozycja strategiczna Serbii byłaby gorszą. Dostęp do morza bardziej utrudniony. Serbowie zwalczali utworzenie Albanii głównie dlatego, ponieważ było równoznaczne z zamknięciem im drogi do morza. Uzyskali przyrzeczenie dostępu handlowego do Adryatyku, ale nie widzieli w nim odszkodowania, równoważącego utworzenie Albanii. Odepchnięci od Adryatyku zapragnęli zbliżyć się do morza Egejskiego. Gdyby Bułgarzy wsunęli się klinem pomiędzy nich i Grecję, granica serbska byłaby bardziej oddaloną od morza Egejskiego. Serbia byłaby odgraniczoną od morza Egejskiego obszarami należącymi do dwóch państw. Towar serbski w drodze do Saloniki musiałby być przewożonym przez granicę bułgarską. Serbowie i Grecy mieli poważne powody przeciwstawienia umowie bułgarsko-serbskiej o podział Macedonii faktu dokonanego. Porozumieli się z Grecją przedewszystkiem w myśli zatrzymania tych przestrzeni, które obsadzili już przed zerwaniem pierwszych rokowań pokojowych z Turcją. Nie domagali się od Bułgarii odstąpienia im tego, co Bułgarzy zajęli w czasie wojny z Turcją. Postanowili nie dopuścić do usadowienia się Bułgarii po obu brzegach Wardaru. Byli gotowi pozostawić jej część środkową lewego brzegu Wardaru. Jego źródła miały być serbskie, ujście greckie, środkowy brzeg rzeki miał stanowić granicę. Prawy brzeg Wardaru chcieli zachować wyłącznie dla siebie z wykluczeniem Bułgarii. Jeszcze przed zdobyciem Adrianopola, obleganego wspólnie przez wojska

bułgarskie i serbskie, Serbia, silna przymierzem z Grecją, poparciem Rumunii, faktycznym obsadzeniem spornych obszarów, wyczerpaniem Bułgarii w wojnie z Turcją, pisemnie zwróciła się do Bułgarii z żądaniem rewizji umowy o podział Macedonii.

W chwili wybuchu ponownej wojny z Turcją skutkiem zerwania pierwszych rokowań pokojowych, wojska Grecji i Serbii spełniły prawie całe swe zadanie. Grecy wojowali jeszcze z Turcją na morzu, zdobywali słabo bronioną Janinę, stosunkowo nieliczne oddziały wojska serbskiego brały udział w oblężaniu Adryanopola i Skutari. W Macedonii do ponownego wybuchu wojny z Turcją nie przyszło, już choćby dlatego, że przyjsć nie mogło. W czasie pierwszej wojny Grecy i Serbowie rozbili do szczętu wojska tureckie, broniące Macedonii. Turcy nowymi zastępami mogli wzmocnić i istotnie wzmocnili wojska, broniące Konstantynopola, ale nie mogli ich posłać do Macedonii. Nie było też żadnej obawy o pobicie Bułgarów przez Turków, Grecy i Serbowie nie obawiali się pochodu z Tracji do Macedonii wojsk tureckich, zwycięskich w walce z Bułgarami. Nowa wojna z Turcją toczyła się przede wszystkim dla wzmocnienia Bułgarii, ale też na nią spadał niemal jej cały ciężar. Grecy i Serbowie mogli ograniczyć się do roli obojętnych widzów. Mogli rozpuścić przeważną część swych zbrojnych zastępów i oszczędzić sobie w ten sposób kosztów ich dalszego utrzymania pod bronią. W razie rozbrojenia żądanie rewizji umowy bułgarsko-serbskiej o podział Macedonii, nie miało żadnych widoków powodzenia. Grecy i Serbowie zamiast przystąpić do rozbrojenia uzupełniali szeregach w szeregach, które były następstwem walk z Turkami, odnawiali uszczuplone zapasy amunicji, wznosili fortyfikacje tam, gdzie przewidywali ataki bułgarskie. Podobno Serbowie na Owczem Polu wybetonowali stanowiska dla ciężkich dział. Bułgarzy powinni byli wiedzieć, że Serbowie i Grecy zbroją się gwoli łącznego poparcia swych żądań o zachowanie raz zajętych obszarów.

Zapewnili sobie pomoc czarnogórskich wojsk na wypadek zbrojnego starcia. Wojska serbskie zdobywały Skutari razem z czarnogórskimi. Serbia nie szczędziła poparcia dyplomatycznego. Przy każdej sposobności występowała usilnie w obronie in-

teresów czarnogórskich. Uzyskała przyrzeczenie wysłania wojsk czarnogórskich do Macedonii w zamian za obietnicę zadośćuczynienia życzeniom króla Mikołaja w sprawie podziału obszarów zdobytych na Turcyi pomiędzy Serbię i Czarnogórę.

Umowa serbsko-bułgarska, na podstawie której oba państwa rozpoczęły wojnę z Turcyą, polegała na dokładnem rozgraniczeniu w Macedonii trzech stref: bułgarskiej, serbskiej i spornej. Gdyby ostateczny podział spornej strefy między Bułgaryę i Serbię także w dalszym ciągu natrafił na nieprzewyżnione trudności, wówczas o podziale tej spornej strefy miał rozstrzygnąć sąd rozjemczy cara, ów widomy w umowie znak dojścia do skutku związku bałkańskiego pod opiekuńczemi skrzydłami Rosyi. Serbowie zażądali rewizyi umowy gwoli uniknięcia sądu rozjemczego cara. Poparcie Rosyi już wyzyskali poprzednio, na razie było im mniej potrzebne. Nie chcieli sądu rozjemczego cara, przewidzianego w umowie, ponieważ wówczas jej postanowienia musiałyby być miarodajną podstawą rozstrzygnięcia sporu. Car mógłby im przyznać w najlepszym razie całą strefę sporną. Serbowie nie chcieli się nią zadowolnić. Pragnęli uzyskać część strefy, którą w umowie przyznali Bułgarom bez żadnych zastrzeżeń, bez odwoływania się do sądu rozjemczego. Chodziło im głównie o Monastyr, zdobyty w krwawej bitwie z Turkami, o niedopuszczenie Bułgaryi do usadowienia się na prawym brzegu Wardaru. Bułgarzy również nie mieli zamiaru odwołać się do sądu rozjemczego cara. Gotowi byli odstąpić Serbom całą strefę, uznaną w umowie za sporną.

Sąd rozjemczy cara stał się właściwie bezprzedmiotowym, ponieważ przedmiot sporu przestał być spornym. Podjęto usiłowania, ażeby skłonić Bułgaryę i Serbię do poddania się sądowi rozjemczemu cara nie na podstawie umowy dawniejszej. Bułgarya nie chciała zgodzić się na rewizyę umowy, zawartej ze Serbią. Domagała się jej ścisłego wykonania. Serbskiemu żądaniu o rewizyę umowy, przeciwstawiała swoje opróżnienia przez wojska serbskie obszarów, które stanowiły część strefy przyznanej w umowie Bułgaryi. Gromadziła wojska w Macedonii. Groziła wojną w razie niewykonania umowy przez Serbów. Z dniem

każdym rosło prawdopodobieństwo wojny między sprzymierzeńcami. Mocarstwa, złączone trójporozumieniem, nie chciały dopuścić do rozbicia związku bałkańskiego. Doradzały Bułgarii i Serbii na wypadek rozbicia się rokowań między niemi, oddanie całego sporu pod sąd rozjemczy cara. Car rosyjski miałby rozdzielić Macedonię między Grecyę i Serbię, niekrępowany rozgraniczeniem trzech stref, przewidzianem w umowie. Mógłyby więc część strefy bułgarskiej przyznać Serbom. W Petersburgu początkowo istniał zamiar usunięcia się od rozsądzenia sporu. Przewidywano, że wyrok sędziego rozjemczego nie zadowolni stron spór wiodących, że nie będzie można uniknąć narażenia sobie jednej z nich.

Chęć zapobieżenia wybuchowi wojny, równoznacznej z rozbiciem związku bałkańskiego, do którego mocarstwa trójporozumienia tak wielkie przywiązywały nadzieje, skłoniła Rosyę do zmiany zamiarów. Car oświadczył gotowość przyjęcia niewdzięcznych obowiązków sędziego rozjemczego. Rosya, wraz z Francją i Anglią, wywierały nacisk na Bułgarię i Serbię w duchu oddania całego sporu bez zastrzeżeń w umowie uzasadnionych sądowi rozjemczemu cara.

Ten pomysł pokojowego wybrnięcia z trudności doznał równie nieprzychylnego przyjęcia w Sofii, jak w Belgradzie. Bułgarzy obawiali się uronienia czegokolwiek ze strefy przyznanej im umową. W Belgradzie zadawano sobie pytanie, czy car, nawet w razie oddania mu do rozstrzygnięcia całego sporu bez zastrzeżeń, nie będzie się czuł skrepowany umową i czy orzeczenie jego będzie korzystnem dla Serbii? W Belgradzie chciano utrzymać porozumienie z Grecją, któreby było de facto unicestwione sądem rozjemczym. Jego istotną treścią było doprowadzenie do wspólnych rokowań Grecyi i Serbii z Bułgarią gwoli użyczenia sobie wzajemnego poparcia przeciw Bułgarii. Gdyby car rozstrzygnął spór bułgarsko-serbski, wówczas Grecy musieliby sami rokować z Bułgarami. Byliby zmuszeni do znacznych ustępstw. Bułgaria wzmogłaby się bardziej, niż tego sobie Serbia życzyła. Osłabienie Bułgarii, a więc właściwy cel porozumienia Grecyi z Serbią, byłby w znacznej mierze udaremiony. Poruszono myśl

poddania, także sporu bułgarsko-greckiego orzecznictwu cara, co znowu wymagało zgody Grecyi, także mało skłonnej do bezwarunkowego oddania całego sporu w ręce Rosyi. Sprawa sądu rozjemczego wikłała się coraz bardziej.

Nie posunął jej naprzód nacisk finansowy rządu francuskiego, który groził Bułgaryi zamknięciem targu paryskiego: jeżeli dojdzie do wojny, rząd będzie odradzał kapitalistom udzielenia dalszych pożyczek. Rosya żądała od Bułgaryi i Serbii zaniechania wojny w imię idei słowiańskiej. Udzielała poparcia związkowi bałkańskiemu dla zeszerogowania raz na zawsze w jednym obozie wszystkich sił słowiańskich przeciwko naporowi niemiecko-austriackiemu. Wojna rozbiłaby związek bałkański. Wyrządziłaby szkodę nieobliczalną sprawie słowiańskiej. Wzmocniłaby wspólnego wroga. Gdy starania rządów francuskiego i rosyjskiego okazały się bezskuteczne, car sam rzucił na szalę wypadków powagę swego stanowiska. Wystosował depeszę do królów bułgarskiego i serbskiego. W stanowczych, a nawet w ostrych słowach wzywał ich do zaniechania wojny. Nie przemawiał jak równy do równego, ale niemal jak przełożony do podwładnych. Depesza carska nie zapobiegła wojnie. Groźne słowa przebrzmiały bez echa, ponieważ nie były wyrazem siły, gotowej z bronią w rękę wymusić posłuszeństwo woli carskiej. Już ze względów geograficznych, wojska rosyjskie nie mogły wkroczyć do Serbii gwoli zmuszenia jej z bronią w rękę do przyjęcia sądu rozjemczego cara. Gdyby Rosya zgodziła się na wywarcie nacisku zbrojnego przeciw Serbii przez Austro-Węgry, wówczas narzuciłaby swą wolę w Belgradzie, ale za cenę porozumienia się z Austro-Węgrami, w zamian za utratę swego wpływu w Serbii. Tą drogą pójść nie mogła, była więc właściwie bezbronną wobec Serbii. Łatwiej byłoby jej wyrzucić nacisk zbrojny na Bułgaryę. Zależało jej przedewszystkiem na dobrych stosunkach ze Serbią, ale nie chciała sobie narazić raz na zawsze Bułgaryi, cięższej dawniej raczej ku Wiedniowi, od chwili utworzenia związku bałkańskiego pozyskanej dla Rosyi. Dzięki poparciu udzielonemu związkowi przez Rosyę wzrosły wpływy rosyjskie w Sofii. Rosya nie chciała ich stracić. Chciała utrzymać dobre stosunki z obu pań-

stwami, występować wobec nich w roli bezstronnego sędziego rozjemczego. Nie mogła więc zbyt wyraźnie ująć się za jednym z nich. Nie mogła jednostronnie grozić wojną Bułgarii. Była więc bezbronną także i w Sofii. Bezskuteczność dobrych rad stawała się coraz widoczniejszą. „Czas uderzyć w czynów stał“. Ten, kto chciał zapobiedz wojnie bułgarsko-serbskiej, nie miał już nic więcej do powiedzenia. Mógł jeszcze próbować osiągnąć swój cel groźbami wojennymi. Rosya nie chciała sama chwycić się tego środka wobec Bułgarii. Posłowie rosyjski i francuski w Bukareszcie zachęcali rząd rumuński do zagrożenia Bułgarom pochodem całej armii rumuńskiej na Sofię, na wypadek gdyby doszło do wojny o podział Macedonii. Równocześnie poseł austro-węgierski w Bukareszcie starał się doprowadzić do pokojowego porozumienia między Bułgarią, a Rumunią.

Depesza carska wywołała większe wrażenie we Wiedniu, niż w Belgradzie i Sofii. Dyplomaci austro-węgierscy, zapewne nieprzeczuwając bezskuteczności depeszy, uznali za stosowne określić swe stanowisko wobec niej. W sejmie węgierskim, prezydent gabinetu hr. Tisza wygłosił mowę o polityce zagranicznej monarchii oczywiście w ścisłym porozumieniu z hr. Berchtoldem. Od dawien dawna usilnem staraniem rządu austro-węgierskiego, jest zapewnić państwom bałkańskim rzeczywistą niezależność. Rząd austro-węgierski nie żywi zamiaru podporządkowania ich wyłącznie swoim wpływom, ale zwalcza zakusy innych mocarstw, które dążą do osiągnięcia tego celu, które chciałyby państwom bałkańskim narzucić rodzaj protektoratu. Rząd austro-węgierski cieszyłby się w razie zgodnego załatwienia sporu bułgarsko-serbskiego czyto na drodze bezpośrednich rokowań, czyteż sądem rozjemczym, któremu obie strony dobrowolnieby się podały. Ale narzucenie sądu rozjemczego z zewnątrz, uważają Austro-Węgry za sprzeczne z prawdziwą niezależnością państw bałkańskich, której zawsze broniły.

Związek bałkański zwracał się przeciw Turcyi. Pośrednio także przeciw Austryi. Rosya chciała zażegnać spór gwoli utrwalenia związku. Austrya nie poparła jej usiłowań. Trudno jej było namawiać państwa bałkańskie do przyjęcia sądu rozjemczego,

cara. Rosyja chciała utrzymać się, o ile możliwości, w roli bezstronnego przyjaciela obu stron, jak przystało przyszłemu sędziemu rozjemczemu. Austria stanęła wyraźnie po stronie Bułgarii przeciw Serbii. Dla niej utrzymanie panowania tureckiego na Bałkanach było najkorzystniejszym rozwiązaniem problemu. Ani wielka Bułgaria, ani wielka Serbia nie dogadzały jej zbytnio. Z dwojga złego wolała mniejsze, którem niezawodnie była wielka Bułgaria, mniej groźna niż Serbia, bo dalsza. Austrii zależało na załatwieniu sporu, któreby było korzystnym dla Bułgarii. Rozumiała, jak późniejszy przebieg wypadków okazał, lepiej, niż bułgarscy mężowie stanu, że koniecznym warunkiem powodzenia Bułgarii, niezdolnej stawiać czoła równocześnie Rumunii, Grecji i Serbii, jest jej porozumienie się z Rumunią, którego dojście do skutku usilnie popierała.

W październiku 1912 roku w chwili wybuchu wojny bałkańskiej, ówczesny prezydent gabinetu rumuńskiego, Carp ustąpił, ponieważ król nie zgodził się na jego wniosek natychmiastowej mobilizacji przeciw Bułgarii. Wymieniano wówczas kilka przyczyn pokojowości króla. Nie chciał dopomagać muzułmańskiej Turcji w walce ze związkiem chrześcijańskich państw bałkańskich. Liczył się z Rosją, która zapowiadała, że orężnie wesprze Bułgarię, zaczepioną przez Rumunię. Uważał przygotowanie wojenne Rumunii za niedostateczne — przyczyna pokojowości wydająca się nam w świetle najnowszych wypadków bardziej rozstrzygającą, niż wówczas przypuszczano. Rumunia na razie poniechała wojny, ale zaciągnęła znaczną pożyczkę w Niemczech, którą zużyła na zwiększenie i udoskonalenie pogotowia wojennego. Jej wydatki opłaciły się sowicie, dzięki umiejętnemu wykorzystaniu układu stosunków. We wzroście Bułgarii kosztem Turcji widziała przyszłe niebezpieczeństwo. Od Bułgarii żądała terytorjalnego odszkodowania za zachowanie neutralności podczas wojny. Bezpośrednie rokowania bułgarsko-rumuńskie nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Za poradą wielkich mocarstw Rumunia nie chwyciła za broń. Zgodziła się na rozstrzygnięcie sporu przez ich ambasadorów, uwierzytelnionych w Petersburgu. Wielkie mocarstwa orzekły, że Bułgaria ma odstąpić Rumunii

Silistryę. Rumunia na razie poddała się orzeczeniu, które tylko w drobnej części czyniło zadosyć jej żądaniom znaczniejszego terytoryalnego odszkodowania. Czuła się ciężko poszkodowaną wzmożeniem się Bułgarii podczas wojny. Zamiar Grecji i Serbii zatrzymania, choćby kosztem wojny, tych części Macedonii, które już były obsadzone przez ich wojska, stanowił zaporę nadmiernego rozszerzenia się Bułgarii. Rumunia postanowiła dołożyć wszelkich sił celem jego urzeczywistnienia. Grecja i Serbia zapowiedziały, że chcą przeszkodzić usadowieniu się Bułgarów na prawym brzegu Wardaru. Rumunia oświadczyła się w tym samym duchu. Uznała przekroczenie Wardaru przez Bułgarów za stanowczo sprzeczne z jej żywotnymi interesami. Nie kryła się ze swymi zamiarami. Zapowiadała w Sofii, głosiła *urbi et orbi*, że wkroczy do Bułgarii w razie wojny bułgarsko-serbskiej, celem przywrócenia dotychczasowej równowagi na Bałkanach, zmienionej skutkiem rozrostu Bułgarii. Nie ograniczyła się do ogólników. Dokładnie określiła swe żądania. Austria bez powodzenia doradzała Rumunii okupienie nowymi ustępstwami jej neutralności w sporze Bułgarii z Grecją i Serbią.

Byłyby zgoła zbędne w razie ugodowego załatwienia sporu — jeszcze jedna przyczyna, przemawiająca za unikaniem nowej wojny. Nie brakło wśród kierujących bułgarskich mężów stanu ludzi rozumiejących korzyści uniknięcia wojny. Na czele ministerstwa bułgarskiego, które zawarło przymierze z Grecją i Serbią przeciw Turcji stał Geszow. Pełnił w dalszym ciągu te same obowiązki w chwili podpisania traktatu londyńskiego. Nie mogąc skłonić Serbii do odstąpienia od żądania rewizji umowy o podział Macedonii, doradzał uступliwość wobec jej żądań, nie chciał bowiem przyłożyć ręki do zniszczenia związku bałkańskiego, w którego utworzeniu współdziałał. Chciał uniknąć wojny z tymi, z którymi niedawno zawierał przymierze, wspólnie z którymi Bułgarzy walczyli przeciwko Turkom. Chciał uniknąć wojny, nierokującej powodzenia. Danew, jego następca, nie miał równie jasno wytkniętej drogi postępowania. Geszow nie chciał dopuścić do ponownej wojny za żadną cenę. Danew groził wojną, pobrzękiwał szablą, ale przecie ludził się nadzieją, że do tej osta-

teczności nie przyjdzie. Tylko z tego założenia wychodząc, wydaje mi się zrozumiałem milczenie Bułgarii wobec rumuńskich zapowiedzi współdziałania z Grecją i Serbią.

Bułgaria od samego początku zachowywała się nader odpornie wobec żądań rumuńskich. Rumuni nie przelali krwi w walce z Turcją. Nie mają prawa wykorzystania zwycięstw, które inni odnieśli. Tem uczuciem przejęci, bułgarscy mężowie stanu nie rozważyli dość starannie pytania, czy Bułgaria może sobie bezkarnie pozwolić na lekceważenie żądań rumuńskich, czy jest dość silną, ażeby zapobiedz ujemnym skutkom odmowy, udzielonej Rumunii? Związek bałkański doszedł do skutku poza plecami Rumunii, aczkolwiek Rumunia zawsze uważała się — nie bez przyczyny — za państwo bałkańskie. Podział Turcji europejskiej miał się dokonać bez jej współdziałania. Bułgaria miała rozszerzyć swoje granice kosztem Turcji, a Rumunia być bezczynnym świadkiem wypadków, stanowiących zupełne przeobrażenie stosunków na Bałkanach, z którymi jej losy były tak ściśle związane. Bułgaria byłaby najmądrzej zrobiła, gdyby była sama z siebie ofiarowała Rumunii odszkodowanie za neutralność w chwili wybuchu pierwszej wojny gwoli złagodzenia rosnącego rozgoroczenia Rumunów przeciw Bułgarom. Rumunia mogła przeboleć rozrost innych państw bałkańskich, ale nie Bułgarii, z którą styka się długą linią graniczną, która mogła stać się dla niej groźniejszą, niż inne państwa bałkańskie. Bułgaria nie rozumiała potrzeby zabezpieczenia sobie tyłów przez poprawę swego stosunku do Rumunii. Nie ofiarowała jej odszkodowania, a gdy Rumunia zażądała go, zachowywała się odpornie. Przewlekała rokowania. Zamiast porozumieć się bezpośrednio z Rumunią, wolała oddać sprawę orzecznictwu wielkich mocarstw. Niechętnie poddała się ich orzeczeniu, przyznającemu Rumunii bułgarską Silistryę. Niechęci swej dała jaskrawy wyraz przy sposobności wykonania orzeczenia. Niemal w przeddzień wybuchu wojny, w chwili gdy Rumunia groziła wkroczeniem do Bułgarii, niezdolnej stawiać jej wojskom oporu nad Dunajem, ponieważ bułgarskie pułki stały w odległej Macedonii, wysłańcy rządu rumuńskiego przybyli do Silistryi celem odebrania miasta od władz

bułgarskich. Orzeczenie mocarstw przyznawało Rumunii Silistryę i pas ziemi, otaczający miasto w promieniu trzech kilometrów, ale nie oznaczało dokładnie miejsca, od którego należało rozpocząć wytyczenie owych trzech kilometrów. Bułgarzy chcieli rozpocząć wymierzenie od ostatnich domów miasta, Rumuni od wału okalającego miasto, a rozciągającego się w niewielkiej odległości od ostatnich domów. Rozchodziło się o stosunkowo niewielki skrawek ziemi, a przecie rokowania się rozbiły. Nie doszło do pokojowego oddania Silistry Rumunom i to w chwili, gdy pozyskanie neutralności rumuńskiej mogło oddać Bułgarii olbrzymie usługi, uratować dla niej dziesiątki tysięcy kilometrów kwadratowych. Bułgaria ciągle jeszcze, aż do ostatniej chwili nie chciała widzieć korzyści unikania zatargu z Rumunią.

W październiku 1912 roku Rosya powstrzymywała Rumunię od rozpoczęcia wojny z Bułgarią, ponieważ uważała zwycięstwo związku bałkańskiego za zgodne z jej interesami. Atoli już w czasie rokowań o Silistryę, Rosya nie popierała bezwarunkowo Bułgarii. Uznawała żądanie Rumunii o odszkodowanie za uzasadnione. Rumunia nie byłaby się zgodziła na orzeczenie ambasadorów, uwierzytelnionych w Petersburgu, obradujących pod przewodnictwem rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, gdyby przypuszczała, że Rosya żądania rumuńskie w zupełności odrzuca. Wiedziała dobrze, że nie jest im bezwzględnie przeciwną. Już wówczas widoczne, usiłowania Rosyi nawiązania lepszych stosunków z Rumunią powinny były być dla Bułgarii ostrzeżeniem. Rosya popierała w październiku 1912 roku Bułgarię, związaną przymierzem z innymi państwami bałkańskimi, ale czyż mogła Bułgaria spodziewać się poparcia rosyjskiego w chwili wybuchu wojny, unicestwiającej związek, do którego dalszego istnienia Rosya tyle nadziei przywiązywała, którego usilnie i skutecznie broniła w przekonaniu, że utrwalwszy swój byt, wzmocni trójporozumienie? Czyż Bułgaria nie zdawała sobie sprawy z tego, że Rosya wybuchem wojny, której nie zdołała zapobiedz, zmuszona wybierać między nią a Serbią, przechyli się na stronę Serbii, ponieważ Serbia może jej wywdzięczyc się usługami ważniejszymi dla niej, niż te, które Bułgaria może wyświad-

czyć? Rosyi zależało w pierwszym rzędzie na zapobieżeniu wojnie. Z chwilą zaś, gdy do niej doszło, zwycięstwo Serbii bardziej odpowiadało jej interesom. Już z tego powodu nie mogła powstrzymać Rumunii od wkroczenia do Bułgarii. Byłaby odstręczyła od siebie Serbię, a jeszcze w wyższym stopniu Rumunię. Byłaby nie wyzyskała sposobności oderwania Rumunii od trójprzymierza. Austria, powodowana obawą rozrostu Serbii, opowiedziała się za Bułgarią. Chciała jej ułatwić pokonanie Serbii przez doprowadzenie do porozumienia Bułgarii z Rumunią. Zachęcała oba państwa do wzajemnych ustępstw, zniechęcała sobie Rumunię, pałającą chęcią upokorzenia Bułgarii, przez którą czuła się zlekceważoną. W Bukareszcie doszło do manifestacji ulicznych przeciwko Austrii. Sympatye Rumunii zwracały się ku Rosyi, która jej nie powstrzymywała na drodze przeciwdziałania Bułgarii, a nawet zachęcała ją za pośrednictwem swego posła do pogroźek wojennych zapewne w nadziei, że pogroźki rumuńskie skłonią Bułgarię do ustępstw wobec Serbii, a tem samem zapobiegną wojnie bułgarsko-serbskiej. Prawdopodobnie Rosya nie przewidywała rozwoju wypadków, który doprowadził do urzeczywistnienia pogroźek.

Bułgaria nie doznała stanowczego poparcia w Bukareszcie także i ze strony Austrii. Austria starała się odwieść Rumunię od zamiaru zbrojnego wystąpienia przeciw Bułgarii, atoli dość platonicznie. O energicznym nacisku Austrii na Rumunię w obronie Bułgarii mowy nie było. Austrii zależało na dobrych stosunkach z Bułgarią. Dla osiągnięcia tego celu gotowa była ją poprzeć. Ale nie kosztem zerwania z Rumunią. Nie chciała kupować przyjaźni bułgarskiej zbyt drogo. Utrzymanie z Rumunią nadal porozumienia, zwróconego przeciw Rosyi, przedstawiało w oczach austriackich dyplomatów znacznie większą wartość, niż zwycięstwo Bułgarii w sporze z Serbią. Nie mogli przeoczyć, że w danych warunkach Rumunia mogła z pewnością spodziewać się pomocy Serbii i Rosyi przeciw Austrii. Może liczyli się z ewentualnością nowego zatargu Austrii ze Serbią na tle spraw albańskich, może uprzytomnili sobie, że wówczas pomoc rumuńska miałaby dla Austrii pierwszorzędne znaczenie.

Z chwilą, gdy bezwzględnie anti-bułgarska polityka Rumunii zmusiła Austryę do wybierania między Bułgaryą a Rumunią, Austrya staje się bardzo umiarkowaną w popieraniu Bułgarii. Dokonuje wyboru na rzecz przeciwnika Bułgarii. Postąpiła podobnie, jak Rosya, która mając do wyboru między Bułgaryą a Serbią, przechyliła się także na stronę przeciwników Bułgarii. Tym sposobem stało się, że Bułgarya nie doznała pomocy znikąd.

Zarówno Austrya, jak Rosya przywiązywały więcej wagi do sprawy albańskiej, niż do macedońskiej. W jesieni 1912 roku oba państwa przeprowadziły częściową mobilizacyę swych sił zbrojnych. Inne wielkie mocarstwa dawały do zrozumienia, że także wystąpią orężnie w obronie swych interesów. Wojna europejska wydawała się bliską. Podział Macedonii nie skłonił ani Austryi, ani Rosyi do mobilizacyi, inne wielkie mocarstwa również nie wzięły go sobie zbyt do serca. Natomiast Rumunia powołała pod broń wszystkie zastępy, którymi rozporządzała. Rozstrzygnęła spór o Macedonię, nie pytając się o zdanie ani Austryi, ani Rosyi, ubezwładnionych wzajemnym antagonizmem. Sposobność do upragnionej interwencyi dała jej Bułgarya, odpowiadając milczeniem na rumuńskie przedstawienia. Bułgarzy uważali je za naruszenie petersburskiego orzeczenia o Silistryę, mocą którego Bułgarya przyznała Rumunii odszkodowanie za neutralność w czasie wojny bałkańskiej i za rozrost Bułgarii, a w szczególności za jej usadowienie się w Macedonii. W orzeczeniu petersburskiem była nawet mowa o zobowiązaniach bułgarskich wobec Kucowołochów, zamieszkałych w Macedonii, których rząd rumuński uważa za pobratymców i którymi się opiekuje. Widocznie więc założeniem orzeczenia petersburskiego, przyjętego przez Bułgaryę i Rumunię, było uznanie praw bułgarskich do Macedonii. W chwili wybuchu wojny, Bułgarzy nie chcieli rokować z Rumunią o Silistryę, odmawiając im praw moralnych do odszkodowania. Wreszcie odszkodowanie dali. Odmawiali jej nowych ustępstw, powołując się na swe prawa uzasadnione w petersburskich układach, ale znowu nie rozważyli dostatecznie pytania, czy rozporządzają siłami potrzebnymi do wytrwania w odmowie, do odparcia wroga? Rumunia dała im

czas do namysłu. Już w chwili zaostżenia się zatargu bułgarsko-serbskiego powiadomiła ich o zamiarze wkroczenia na wypadek wybuchu wojny.

Nie liczyli się z jej żądaniem w nadziei wyparcia Serbów i Greków z Macedonii pogroźkami wojennymi. Rusofilski gabinet Danewa nie słuchał rad austriackich dyplomatów, starających się usilnie o doprowadzenie do skutku porozumienia bułgarsko-rumuńskiego. Nie prosił Rosyi o pomoc w Bukareszcie, ponieważ uwierzył obietnicom rosyjskiego posła w Sofii, że Rosya, chcąc zapobiedz grożącej wojnie, rozbiciu związku bałkańskiego, Serbię skłoni do wykonania umowy o podział Macedonii, ongi z Bułgaryą zawartej. Chciał uniknąć wojny z Grecyą i Serbią gwoli utrzymania nadal dobrych stosunków z Rosyą. Najpewniejszym sposobem osiągnięcia tego celu, było zadość uczynienie żądaniom Grecyi i Serbii. Na poniesienie tej ofiary Bułgarzy zgodzić się nie chcieli w poczuciu swej siły, a może jeszcze bardziej w poczuciu słuszności swej sprawy. Ich żołnierze rozstrzygnęli wojnę z Turcyą. Ich wojska poniosły największe straty. Ludność Macedonii, przeważnie bułgarska, w znacznej większości domaga się przyłączenia do Bułgaryi. Umowa ze Serbią, którą obecnie Serbia, nienasycona zrzeczeniem się przez Bułgaryę całej strefy spornej, wiarołomnie chce zerwać, najoczywiściej stwierdza ich prawa. Nie chcieli się ich rzec. Nie chcieli wojny ze względu na Rosyę i Rumunię, ze względu na własne wyczerpanie. Liczyli więc na wpływy rosyjskie w Belgradzie. Tamtejszy poseł rosyjski, Hartwig przyrzekł Pasiczowi prawy brzeg Wardaru. Sazonow jednego ze swych posłów musiał się wyprzeć. Było łatwem do przewidzenia, że Rosya Bułgaryę opuści. Tego obrotu wypadków nie przewidział rząd bułgarski. Zaślepiiony chęcią owładnięcia Macedonii, nie ocenił należycie trudności przeprowadzenia zamiarów, których wyrzeczenia się nie chciał żadną miarą brać pod uwagę. Budował na obietnicach posła rosyjskiego, któremu zawierzył, mimo ich oczywistej niewiarygodności, bo wiara w nie była jedynem uzasadnieniem nieodwołalnie z góry postanowionego odrzucenia żądań serbskich. Gdyby rząd bułgarski zamiast po-

legać na swych prawach i liczyć na pomoc Rosyi zadał sobie pytanie, czy siły Bułgaryi wystarczą do wyparcia z Macedonii Serbów i Greków, popieranych przez Rumunów, bez cudzej orężnej pomocy, byłby prawdopodobnie oszczędził narodowi i państwu klęski, która zniweczyła przeważną część korzyści osiągniętych w krwawej wojnie z Turkami.

## X.

W nocy z dnia 29-go na 30-go czerwca wybuchła wojna aczkolwiek żadna ze stron wojujących nie odwołała swych posłów. Rozpoczęcie walki bez wyraźnego wypowiedzenia wojny zdarza się niejednokrotnie. Nie jest wprost sprzeczne z prawem międzynarodowem. Znacznie rzadsze są wypadki rozpoczęcia walki bez poprzedniego odwołania posła przez stronę występującą zaczepnie. Serbowie i Grecy oskarżali Bułgarów o podstępne rozpoczęcie walk. Bułgarzy dowodzili, że ich przeciwnicy wywołali umyślnie pierwsze starcia. Milczenie bułgarskiego rządu wobec przedstawień i gróźb rumuńskich tłómaczę sobie zamiarem uniknięcia wojny z Serbią i Grecją, trudno bowiem przypuścić, że rząd bułgarski gotów był podjąć wojnę równocześnie ze Serbią, Grecją, Czarnogórą i Rumunią. Z tego założenia wychodząc, wydaje się prawdopodobniejszem bułgarskie przedstawienie faktycznego przebiegu wypadków, wedle którego Serbowie i Grecy, zniecierpliwieni przedłużeniem się sporu, a pewni pomocy rumuńskiej wystąpili zaczepnie. Nie brak głosów, przypisujących podjęcie ofensywy wojskom bułgarskim samowolnie, wbrew rozkazom króla i ministerstwa. Nie jest także wykluczonym, że rząd bułgarski mija się z prawdą, zrzucając odpowiedzialność rozpoczęcia wojny na Serbów i Greków. Widząc bezskuteczność nacisku rosyjskiego na rzecz Bułgaryi w Belgradzie, kto wie, czy nie zmienił w ostatniej chwili pierwotnych zamiarów i czy nie postanowił ořeźnie rozstrzygnąć sporu ze Serbią i Grecją,

w nadziei, że Rosya powstrzyma Rumunię. Zawiodły rachuby na pomoc rosyjską w Belgradzie, ale Danew nie przestał na niej polegać. A może rząd bułgarski spodziewał się w przystępie megalomanii, że jego wojska, choć liczebnie znacznie słabsze, potrafią zwyciężyć Serbów, Greków i Rumunów?

Przeceniał swoje siły. Armia bułgarska stanęła do nowego boju bardziej wyczerpana walkami z Turcyą, niż serbska i grecka. Poniosła znacznie większe straty w ludziach i zapasach wojennych, których nie zdołała odnowić w dostatecznej mierze. Jej zapal wojenny osłabł może nie tyle z powodu wrażeń, wywołanych wielką ilością zabitych i rannych, prawdopodobnie w wyższym stopniu z powodu zupełnie niewystarczającej organizacji sanitarnej. Władze bułgarskie nie potrafiły zaopiekować się należycie rannymi. Wielu z nich zmarło, aczkolwiek można było ich uratować. Uratowani niejednokrotnie narażeni byli na cierpienia i trwałe kalectwa, których można im było oszczędzić. W czasie szybkiego pochodu z pod Kirkkilisse do Czataldży, władze bułgarskie nie zmusiły żołnierzy do przestrzegania najpierwotniejszych wymogów higieny. Cholera, przywieziona przez tureckich rekrutów z Anatolii i dysenterya, rozgościły się w szeregach bułgarskich po bitwie pod Lule-Burgas. Były z pewnością jedną z głównych przyczyn niepowodzenia bułgarskiego ataku na Czataldżę. Nie dopisała intendantura. Bułgarzy wystawili armię olbrzymią w stosunku do liczby ludności. Jej należyte wyżywienie i zaopatrzenie, natrafiało na trudności. Przystąpili do wojny bez dostatecznej liczby ciężkich dział, czemu przypisać należy długi opór Adryanopola, tak dla nich fatalny w skutkach. Cholery nie zdołali wytepić. W ciągu ostatniej wojny zarazili nią wojska serbskie i rumuńskie. Nie mogli przeciwstawić ciężkim działom serbskim odpowiedniej artylerji. Wojska ich przeciwników obozowały w żyznych dolinach wzdłuż linii kolejowej, biegnącej równolegle do Wardaru. Zaopatrzyć się w żywność, proch i pociski, było im daleko łatwiej, niż Bułgarom, rozporządzali bowiem dogodniejszymi środkami przewozu i większym kredytem. Kapitałisci francuscy nie bez porozumienia z rządem udzielali im pożyczek szczerzej, niż Bułgarom.

Grekom, prawdopodobnie także Serbom, przeciwstawili wojska liczebnie słabsze. Podobne pierwotne, daleko lepsze plany strategiczne bułgarskich dowódców z powodów dyplomatycznych nie zostały wykonane. Naczelnym wódz, generał Sawow domagał się przyspieszenia wojny. Chciał główne siły skupić w ataku na Nisz celem odcięcia armii serbskiej, rozłożonej na Owczem Polu, od Belgradu i zagrożenia stolicy nieprzyjacielskiej. Chciał przenieść wojnę w granice Serbii z przed wojny. Danew, o ile nie dałoby się wojny uniknąć, chciał ją przeprowadzić w granicach Macedonii dla zaznaczenia w ten sposób, że chodzi o jej podział, a nie o zniszczenie przeciwnika. Rosya i Rumunia — tak mniemał — uczują się mniej dotknięte jej wybuchem, jeżeli głównym terenem operacji wojennych będą nowo zdobyte ziemie, a nie kraj macierzysty. Ostatecznie na żadnym z tych dwóch terenów operacyjnych, Bułgarzy nie rzucili na szalę wypadków całej swej siły wojskowej.

Z tych, czy z innych przyczyn dość na tem, że szczęście nie sprzyjało orężowi bułgarskiemu ani wobec Serbów, ani wobec Greków. Bułgarzy, choć nie zwyciężeni w rozstrzygającej bitwie, musieli się jednak cofnąć na stanowiska, odpowiadające mniej więcej dawnej granicy bułgarsko-tureckiej. Mimo początkowych niepowodzeń byłiby zapewne ostatecznie pobili nieprzyjaciół — część ich wojska nie brała udziału w pierwszych starciach — gdyby nie zaniechali wojny pod naciskiem szybkiego zbliżania się wielkiej armii rumuńskiej do Sofii. Gdy wojska rumuńskie przekroczyły Dunaj, kierując się wprost do stolicy bułgarskiej, nowe ministerstwo — król Ferdynand rozstał się zawczasie z Geszowem, zapóźno z Danewem — wydało rozkaz cofania się, zaniechania wszelkiego oporu. Kto wie, czy kiedykolwiek przedtem sprawdzilo się równie dosłownie adagium rzymskie: „*Veni, vidi, vici*“? Jedynym sposobem zapobieżenia wtargnięciu Rumunów do Sofii było bezwarunkowe przyjęcie ich żądań. Przedtem Bułgarzy nie chcieli rokować z Rumunami. Obecnie Rumuni odrzucili wszelkie targi. Wymogli szybkie, bezwarunkowe przyjęcie swych żądań.

Były zniszczeniem marzeń o wielkiej Bułgaryi, powołanej do

krótkotrwałego życia poraz pierwszy traktatem z San Stefano, po raz drugi w 35 lat później, umową serbsko-bułgarską o podział Macedonii i pokojem londyńskim. Przed wybuchem wojny, Bułgarzy napróżno próbowali rozerwać sojusz grecko-serbski. Napróżno chcieli skłonić Greków do odrębnych rokowań, ażeby tem silniej wystąpić przeciw odosobnionej Serbii. Niepowodzenia doznały, również spóźnione, usiłowania rozbicia współdziałania Rumunii z Grekami i Serbami.

Rumuni, gdy z dniem każdym zaostrzał się zatarg między jej bałkańskimi sąsiadami, głośno zapowiedzieli, że w razie wybuchu wojny wystąpią zbrojnie przeciw Bułgarii, a równocześnie określili także niedwuznacznie podwójny cel swych przyszłych działań wojennych. Będą się domagać przyznania sobie jeszcze jednej części posiadłości bułgarskich, ponieważ Silistrya, którą już otrzymali, wydaje im się niedostatecznym wyrównaniem zdobyczy terytoryalnych, uzyskanych przez inne państwa bałkańskie. Chcą współdziałać w podziale Macedonii między Greków, Serbów i Bułgarów w duchu utrzymania dotychczasowej równowagi sił na półwyspie bałkańskim, która byłaby zachwiana, gdyby Bułgarom przypadła w udziale przeważna część Macedonii. Chodziło im o to samo, o co walczyli Grecy i Serbowie, nie tylko o przysporzenie dla siebie zdobyczy terytoryalnych, ale nadto o uszczuplenie Bułgarii na cudzą korzyść. Program wykonali w całej pełni. Bułgarzy odstąpili im odrazu bez żadnych zastrzeżeń przeszło 8000 km. kw., obejmujących część wybrzeży czarnomorskich, przynależnych do Bułgarii. Pragnęli uzyskać w zamian za to ustępstwo poparcie Rumunii przeciw Grecyi i Serbii, a przynajmniej jej neutralność w dalszych rokowaniach. Rumunia obstawała przy zawarciu równocześnie jednego pokoju w Bukareszcie między Bułgarią z jednej strony a Rumunią, Grecyą, Serbią i Czarnogórą z drugiej strony. Poparła roszczenia swych sprzymierzeńców, aczkolwiek prawdopodobnie nie była związana wyraźnymi, poprzednio zawartymi umowami. Wspólność interesów bez spisanej umowy wytworzyła łączność, która okazała się nierozzerwalną w czasie układów bukareszteńskich.

Nie trwały długo. Dwukrotne rokowania w Londynie

związku bałkańskiego z Turcją były długie, bo trudne. Sprzymierzeńcy żądali wiele, a Turcja stawiała opór, albowiem czuła się jeszcze bezpieczną przed wrogiem w Konstantynopolu. Wkroczenie do Sofii zależało w zupełności od Rumunii. Bułgaria, chcąc uniknąć tej ostateczności, musiała przyjąć warunki przez nią narzucone bez dalszego zwlekania. O pozyskaniu na rzecz Bułgarii prawego brzegu Wardaru lub Saloniki oczywiście nie było mowy. Nawet na lewym brzegu nie mogła się ostać. Cała żyzna dolina Wardaru przypadła w udziale Grecji i Serbii. Przy Bułgarii pozostał górny bieg Strumy wraz z okręgami Strumica, Newrokop i Melnik, natomiast środkowy i dolny bieg Strumy w całości przypadł w udziale Grecji. Grecja sięgnęła jeszcze dalej na wschód, jeszcze bliżej Konstantynopola. Zyskała Kawalę. Przyznano jej w Bukareszcie część ziem ongi tureckich aż po ujście rzeki Mesty wraz z jej prawym brzegiem, lewy Bułgarii. Mimo usilnych starań Bułgarzy nie zdołali uratować miasta Kawali nad morzem Egejskim wraz z jego dogodną przystanią.

Posiadanie Kawali było może najbardziej spornym przedmiotem rokowań bukareszteńskich, ponieważ Rosya popierała żądania bułgarskie. Nie podobał jej się zbyt ni rozrost Grecji kosztem słowiańskiej Bułgarii, zbliżanie się Grecji do Konstantynopola. Austria oświadczyła się w tym samym duchu. A nawet oba państwa zastrzegły sobie rewizję traktatu bukareszteńskiego. Skończyło się na platonicznych objawach sympatii dla Bułgarii. Nie było rzeczywistej zgody między Austrią a Rosyą. Rosyi chodziło o wcielenie Kawali do Bułgarii, na co się Austria godziła, ale miała prócz tego zamiary dalej sięgające, wprost sprzeczne z interesami rosyjskimi. Rosya chciała przeprowadzić rewizję układów bukareszteńskich jedynie na szkodę Grecji, Austria głównie na niekorzyść Serbii. Chodziło jej o przyznanie Bułgarii pewnych obszarów, położonych w dolinie rzeki Bregalnica, które w Bukareszcie uzyskała Serbia. Jeszcze z jednej przyczyny zastrzeżenia Austrii pozostały bezskuteczne. Rząd rumuński widział nie bez słusznych powodów w pokoju bukareszteńskim owoc przedewszystkiem swych własnych zabiegów i korzystne zabezpieczenie rumuńskich interesów. Nie chciał dopuścić do

rewizyi układów. Zarówno Rosyi, jak Austryi zależało wiele na nienarażeniu sobie Rumunii. Oba państwa zaniecały dalszego popierania rewizyi.

Pokój w Bukareszcie nie oznacza końca upokorzeń i strat bułgarskich. Już przed podpisaniem pokoju londyńskiego, Grecya i Serbia zbroiły się do walki z Bułgaryą. Bułgarzy musieli niemal bezczynnie przypatrywać się ich przygotowaniom woj-skowym, ponieważ żołnierz bułgarski czuwał na wschodzie w obozowiskach pod Czataldżą i pod Bulair, naprzeciw licznych zastępów tureckich, tworzących zorganizowaną armię, zdolną jeszcze do walki. Armia turecka już raz podjęła próbę zbrojnego odzyskania utraconych obszarów. Bułgarzy odparli jej ataki w bitwie pod Bulair, ale nie ścigali Turków, nie zdobyli ich stanowisk. Zachodziła obawa ponowienia próby, a więc konieczność wytrwania w pogotowiu wojennem. Z chwilą podpisania pokoju w Londynie, wydawało się bułgarskim mężom stanu i wodzom, że ich obrachunek z Turcyą jest skończony. Zawiedli się po raz trzeci, polegając zbyt na prawach umownie przyznanych, za-mało licząc się z rzeczywistym stosunkiem sił.

Zaraz po zawarciu pokoju z Turcyą, Bułgarzy przesunęli niemal całą swą siłę zbrojną do Macedonii. Tureccy posłańcy podpisali pokój, ale sułtan nie spieszył się z jego ratyfikacją. Rząd turecki nie rozpuścił wojska. Gdy Rumuni wkroczyli do Bułgaryi, armia turecka zajęła Adryanopol i Kirkkilisse, nie napotykać na żaden opór. Bułgarzy wobec Turków postąpili podobnie, jak wobec Rumunów. Nie podjęli walki. W chwili wkroczenia Turków, rozporządzali w Traeyi conajwyżej kilku tysiącami żołnierzy, którzy oczywiście nie mogli stawiać czoła przeszło stutysięcznej armii tureckiej. Po zawarciu pokoju w Bukareszcie, rozpuścili wojska. Z powodu zbyt wyczerpania żołnierzy i skarbu, nie czuli się na siłach zbrojnego wyparcia porażki Turków z Adryanopola. Początkowo odrzucali propozycje tureckie podjęcia rokowań o zawarcie nowego pokoju, któryby zmienił na korzyść Turków pokój londyński. Nie chcieli prowadzić żadnych bezpośrednich rokowań z Turkami. Wielkie mocarstwa brały żywy udział w rokowaniach, poprzedzających

zawarcie pokoju londyńskiego. Doszedł do skutku za ich wiedzą i zgodą. Mocarstwa wywierały nacisk na Turcyę gwoli skłonienia jej do odstąpienia związkowi bałkańskiemu obszarów na zachód od linii Enos-Midia. Zajęcie części tych ziem przez Turcyę w dwa miesiące po podpisaniu pokoju londyńskiego jest lekceważeniem wielkich mocarstw. Bułgarzy zwrócili się do nich z prośbą o pomoc. Ambasadorowie wielkich mocarstw zażądali wycofania wojsk tureckich z Adryanopola. Turcy dali do zrozumienia, że ustąpią jedynie wobec przemocy. Do jej użycia nie doszło. Żadne z mocarstw nie chciało się podjąć egzekucyi, któraby zapewniła wykonanie postanowień londyńskich. Trójprzymierze nie wysuwało się naprzód w wywieraniu nacisku na Turcyę. Związki związku bałkańskiego dogadzały trójporozumieniu. Kłeska Turcyi wyrządziła szkody trójprzymierzu. Niemcy od dawien dawna popierały Turcyę. Uważały powrót Turków do Adryanopola za objaw korzystny dla nich. Bułgarska prośba o pomoc doznała bardziej życzliwego przyjęcia w Londynie i Petersburgu. Sir Edward Grey oświadczył, że Anglia nie weźmie Turcyi w obronę, gdy Rosya przystąpi do zbrojnej egzekucyi. Ze względu na Muzułmanów w Indyach i w Egipcie, Anglia sama nie mogła wystąpić orężnie przeciw Turcyi, ale nie chciała podjąć się ich obrony.

Bułgarya znowu zawiodła się na pomocy rosyjskiej. Rosya ograniczyła się do gróźb, ale nie poparła ich czynem. Mobilizowała przeciw Austrii w obronie Serbii, ale nie zarządziła pogotowia wojennego przeciw Turcyi w obronie Bułgaryi. Co Rosya mogła zyskać na podjęciu kosztownej wojny z Turcyą? Zwiększyłyby się bułgarskie posiadłości w Tracyi. Granice bułgarskie sięgałyby bliżej Konstantynopola, zmiana stanowiąca nie zysk, lecz stratę Rosyi. Cóżby ją mogło zrównoważyć? W pewnej mierze odnowienie związku bałkańskiego. Rosyjscy mężowie stanu stracili wien wiare. Bułgarzy nie przestaliby marzyć o odwecie, o przyłączeniu Macedonii, zamieszkałej przez pobratymców, choć by nawet Rosya dopomogła im do odzyskania Adryanopola. Kto wie, czy wówczas nie wcieliliby prędzej marzeń w czyn, czując się silniejszymi? Niepomni pomocy rosyjskiej, z biegiem

czasu prawdopodobnie udzieliliby poparcia Austrii, w razie sprzyjających okoliczności. Rosya także i nadal z przyczyny położenia geograficznego, będzie mogła w daleko wyższym stopniu liczyć na współdziałanie z Serbią, niż z Bułgaryą. A może, popierając czynnie roszczenia bułgarskie do Adryanopola, Rosya mogłaby zawłaszczyć na własny rachunek część ziem tureckich? Jej usadowienie się w Konstantynopolu mogłoby ją łatwo doprowadzić do walki z dotychczasowymi sprzymierzeńcami, z Anglią i Francją. Mniej byłiby dotknięci opanowaniem Armenii, ale na ten wypadek Niemcy grożą wojną. Powstałyby zawikłania, które niewiadomo czy dałyby się rozwiązać pokojowo zapewnieniem odszkodowań innym państwom? W każdym razie Rosya, biorąca udział w rozbiórce Turcyi, musiałaby w Chinach pozostawić wolną rękę Japonii. Słowem Rosya doszła do przekonania, że doprowadzenie do wojny Rosyi z Turcyą o pozyskanie dla Bułgaryi Adryanopola nie rokuje dla niej korzyści, odpowiednich ofiarom, które należałoby ponieść.

Turcyja nie zaniedbała dolożyć starań o pozyskanie przychylności mocarstw. Okupiła ich wstrzemięźliwość w popieraniu Bułgaryi znacznymi ustępstwami treści głównie gospodarczej, pośrednio także politycznej. Poszła im na rękę, rozdzielając hojną dłonią koncesye kolejowe i inne zgodnie z ich życzeniami. Mocarstwa w odpowiedzi na prośbę bułgarską o skłonienie Turcyi do cofnięcia swych wojsk z Adryanopola, doradziły Bułgaryi podjęcie bezpośrednich rokowań z Turcyą, do których nawiązania Turcyja dążyła. Pozwoliły bezkarnie naruszyć Rumunii orzeczenie petersburskie, a Turcyi pokój londyński. Żadne z nich nie chciało się podjąć przymusowego wykonania orzeczenia i pokoju.

W ostatnich dniach września 1913 roku Bułgaryja i Turcyja zawarły nowy pokój w Konstantynopolu.

Rokowania nie trwały długo, podobnie jak bukareszteńskie i to z tych samych przyczyn. Bułgaryja znalazła się w położeniu przymusowem także i w Konstantynopolu. Wojskowo była bezsilną. Mocarstwa nie poparły jej czynnie. Rząd bułgarski wreszcie zrozumiał rozmiary niebezpieczeństw, wynikających z równoczesnego narażenia się na nieprzyjaźń wszystkich sąsia-



### Najnowsze zmiany terytorialne na Bałkanach.

(Rysunek zawdzięcam uprzejmości Prof. Dr. Sawickiego. Ostateczne ustalenie południowej granicy albańskiej, na razie oznaczonej tylko w przybliżeniu, jest jeszcze przedmiotem rokowań).

łączenie Sofii z Dedeagacz, czem oczywiście nie będą się czuli związani, jeżeli będzie się rozchodziło o przewóz wojska, zwrócony przeciwko nim. Bułgarzy domagali się nie kontrybucyi wojennej, ale wynagrodzenia za żywienie przez szereg miesięcy licznego zastępu więźniów tureckich. I tego nie uzyskali. Chcieli w traktacie pokojowym zastrzedz sobie prawo wystawienia na pobożowskich pomników dla poległych rodaków. Siłą rzeczy pomniki byłyby równocześnie pomnikami zwycięstw bułgarskich. Tureccy pełnomocnicy odrzucili wniosek bułgarski.

W ciągu wojny z Turcyą Bułgarzy ponieśli wielkie straty w ludziach i w majątku. Wojna ze Serbią i Grecyą pociągnęła za sobą dalszy znaczny ubytek w ludziach, a zarazem utratę, wprawdzie nie wszystkich, ale przecie znacznej części korzyści, uzyskanych dzięki pobiciu Turków. Bułgarya nie utraciła w całości dostępu do morza egejskiego, wywalzonego w pierwszej wojnie. Po wojnie z Grekami i Serbami utraciła na ich rzecz prawie całą Macedonię. Musiała bez walki odstąpić Rumunom 8, Turkom 15 tysięcy km. kw. Grecya powiększyła swoje obszary niemal w dwójnasób. Serbia o około 75% przestrzeni posiadanej przed wybuchem wojen. Bułgarzy zyskali z górą 10%. Przed rozpoczęciem wojen powierzchnia państwa bułgarskiego była blisko dwa razy tak wielką, jak serbskiego. Dziś Serbia posiada nie o wiele mniej kilometrów kwadratowych, niż Bułgarya. Powierzchnia Grecyi była równą mniejwięcej  $\frac{2}{3}$  Bułgaryi. Dziś Grecya rozporządza większym obszarem. Grecy zajęli Salonikę, Serbowie Monastyr. Opanowali ludne, stosunkowo bogate miasta, żyzne doliny. Zepchnęli Bułgarów w góry, gdzie mało urodzajnej ziemi, dużo nieużytków, a ludność rzadko rozsiedlona i uboga. Grecy, Serbowie, Rumuni i Turcy, słowem wszystkie państwa, które wzięły udział w uszczupleniu Bułgaryi, ustalając nowe granice, zapewniły sobie znaczne korzyści strategiczne. Bułgarzy nie zajęli żadnego większego miasta. Adryanopol ustąpili Turcyi. Rumunom żyzne ziemie, stanowiące część państwa bułgarskiego od chwili jego powstania, równinę, gęsto zaludnioną przez zamężnych pobratymców. Nikt im nie zobowiązał się zapłacić kontrybucyi wojennej. Nie zdołało jej sobie zapewnić żadne z państw

wojujących. Kapitałiści francuscy, posłuszni wskazówkom rządu, prawdopodobnie nie będą się spieszyć z udzieleniem pożyczki Bułgarom po wojnie, podejrzanym o przyjaźń z trójprzymierzem. Trudno im będzie zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę w Austrii lub w Niemczech, w krajach mało zasobnych w kapitały. Skutkiem wojen Bułgarzy stracili prawdopodobnie więcej ludzi i majątku, niż Serbowie i Grecy łącznie. W tym samym czasie nawiedziło ich kraj trzęsienie ziemi, a choroby zaraźliwe wyrzażyły im szkody nieobliczalne.

Wojna Bułgarii z Grecją i Serbią, jest równoznaczna z rozbiem związku bałkańskiego na długie lata. W chwili rozpoczęcia wojny z Turcją przez państwa przymierzem związane przewidywano, że związek przetrwa wojnę, że da początek trwałemu współdziałaniu politycznemu państw, które doń przystąpiły. Ten przewidywany układ stosunków i sił politycznych w przyszłości, dał powód jednym do obaw, drudzy widzieli w nim zadatek zwycięstwa. Skutkiem wybuchu wojny między sprzymierzeńcami obawy jednych, nadzieje drugich nieco zmały. Wynik wojny stanowił pociechę dla oplakujących rozbiem związku, rozczarowanie dla ich przeciwników, którym rozbiem dogadzało, a więc w pewnej mierze zrównoważył następstwa rozstania się dawnych sprzymierzeńców. Rozłam wśród nich wzmocnił stanowisko Austrii. Byłby dla niej znacznie korzystniejszym, gdyby Bułgaria była zwyciężyła. Pomyślny dla Serbii przebieg wypadków przysporzył jej nowe, wielkie zdobycze terytorjalne. Także i Czarnogórze. Zacieśnił związek obu państw, zamieszkałych przez ludność tego samego języka i wyznania. Serbowie i Czarnogórcy walczyli wspólnie najpierw przeciw Turkom (oblężenie Skutari). Później przeciw Bułgarom. Wreszcie wspólnymi siłami zwalczały ruchawkę albańską. Zajęcie przez Serbów północnej Macedonii aż po jezioro Ochridę, ułatwia podział zdobyczy między Serbią, a Czarnogórą. Serbia, ponieważ znacznie rozszerzyła swe panowanie w kierunku południowo-wschodnim, może okazać się wspaniałomyślną na północy i na zachodzie. Może zgodzić się na przyłączenie stosunkowo znacznych obszarów do Czarnogóry — jest się czem dzielić. Z politycznymi interesami Austrii jest sprzeczne

bezpośrednie terytoryalne zetknięcie się Serbii z Czarnogorą, ich rozrost i długie, coraz to ściślejsze współdziałanie, dziś bardziej, niż przedtem, ponieważ trudno liczyć na pomoc wyczerpanej Bułgarii przeciw Serbii. Pierwszy związek bałkański się rozpadł, zacieśnił się serbsko-czarnogórski. W chwili przygotowań do okrojenia Bułgarii powstał nowy, drugi z rzędu związek państw bałkańskich, do którego należały prócz Serbii i Czarnogóry, Grecya wraz z Rumunią — związek, którego trwałość byłaby dla Austrii niebezpieczeństwem daleko większem, niż pierwszego. Nie brakło usiłowań przedłużenia drugiego związku bałkańskiego. Wobec wyczerpania Bułgarii jest przeciw niej na razie niepotrzebny. Rumunia, nie chcąc zerwać wszystkich mostów, łączących ją z trójprzymierzem, rozumiejąc korzyści wzajemnego wygrywania przeciw sobie Austrii i Rosyi, nie przyłożyła i prawdopodobnie nie prędko przyłoży ręki do sojuszu z Serbią. Ale ma zamiar wytrwać w zbliżeniu politycznem do Petersburga i Belgradu. Austriackie usiłowania poparcia sprawy bułgarskiej zdaje się, że Bułgarom nie wiele pomogły, a zraziły Rumunów. Zmiana stosunku do Rumunii, na której pomoc w razie wojny z Rosyą, Austriya z pewnością liczyła, jest najmniej pożądanem następstwem wojny między Bułgarią i Serbią. Pozyskanie napowrót Rumunii stanowi obecnie główną troskę dyplomacyi austro-węgierskiej.

Kto wie, czy sprawa albańska nie stanie się punktem wyjścia nowego współdziałania politycznego Austrii z Rumunią? Albańczycy dotąd dziwnie bierny brali udział w toku wypadków.

podziewano się, że energiczniej poprą najpierw Turków, potem Bułgarów przeciw Serbii. Nie posiadając artyleryi i karabinów maszynowych, nie czuli się w możności stawiania czoła wielkim masom wojsk serbskich. Przycichnęli — okazuje się, że tylko chwilowo. Zaraz po podpisaniu pokoju w Bukareszcie, Serbowie rozpuścili znaczną część swych żołnierzy. Rząd zdawał sobie sprawę z ich silnego pragnienia powrotu do ogniska rodzinnego po dziesięciomiesięcznej kampanii. Natychmiast po znacznem zmniejszeniu załóg wojskowych w częściach Albanii i Macedonii podbitych przez Serbów, wybuchło powstanie tubylców, których tylko

drobna część jest narodowości serbskiej. W powstaniu walczyli razem Albańczycy z bułgarskimi Macedończykami. Albańczycy zamieszkali w granicach Albanii samoistnej, wytkniętych przez londyńską konferencję ambasadorów, zdaje się, że brali bardzo słaby udział w ruchawce. Mimo tego Serbowie okazali ochotę wykorzystania tej sposobności gwoili ponownego obsadzenia pewnych obszarów, przyznanych w Londynie Albanii samoistnej. Byłoby to oczywiście sprzeczne z interesami i dotychczasową polityką Austrii, prawdopodobnie także Rumunii.

Sfery rządowe w Bukareszcie okazują wiele zainteresowania Albanją. Zdaniem bukareszteńskich dyplomatów i językoznawców, ów pobratymczy szczerp Kucowołochów zamieszkuje nie tylko garść wiosek macedońskich, podobno osady jego sięgają nawet w głąb samoistnej Albanii. W Bukareszcie okazują gotowość łożenia ofiar na szkolnictwo Kucowołochów i Albańczyków, wogóle na wszelaki rozwój ich kultury. Radziby osadzić na tronie albańskim krewnego królewskiej rodziny rumuńskiej. Dalsze porośnięcie Serbii w pierze kosztem Albanii nie wydaje się Rumunom pożądanem. Woleliby dopomódz do wzmożenia się samoistnej Albanii w nadziei zaszachowania tym czynnikiem Bułgarii czy Serbii w razie potrzeby.

Powstanie albańskie nasuwa pytanie, na jak długi czas okres zawikłań bałkańskich jest zamknięty pokojem bukareszteńskim i konstantynopolitańskim, czy przypadkiem nie na bardzo krótki? Z pośród spraw bałkańskich, albańska najbliższej dotyczy Austrii. Nie stanowi jedynej trudności pokojowego rozwiązania. Chwilowo obok niej najgroźniejszym wydawał się zatarg Grecyi z Turcyą. Przeważa mniemanie, że te i inne spory będą pokojowo rozwiązane, że nie prędko wybuchnie nowa wojna. Trzeba jednak być przygotowanym na wszelkie ewentualności. Rządy, austriacki i węgierski, mają zamiar przedłożyć w najbliższym czasie parlamentom wnioski o uchwalenie nowych kredytów wojskowych. Austro-Węgry odczuwają potrzebę znacznego powiększenia swego pogotowia wojennego. Przemawia za niem szereg przyczyn: jedne wynikają raczej z austriackich stosunków, inne uzasadnione są bardziej w międzynarodowym rozwoju wypadków.

Sprawa albańska jeszcze niejednokrotnie da powód Austrii do wystąpienia w obronie swych żywotnych interesów. Rozporządzając odpowiednią siłą, będzie je można skuteczniej poprzeć. Powiększenie austriackiej potęgi wojskowej jest koniecznem gwoli zrównoważenia wzrostu Serbii i Czarnogóry. Jest koniecznem ze względu na zarządzenia wojskowe innych wielkich mocarstw. Jak zwykle w ostatnich latach, tak i teraz Niemcy wstąpiły pierwsze na drogę powiększenia zbrojeń, a ich przykład znalazł rychło gorliwych naśladowców. O wielkości niemieckich zbrojeń świadczą dobitnie niezwykle ofiary, przed którymi nie cofnęli się Francuzi. Przed kilu laty obniżono we Francyi czas trwania powszechnej służby wojskowej z trzech na dwa lata. W pierwszej połowie 1913 roku parlament francuski uchwalił ustawę, mocą której przedłużono go z dwóch na trzy lata. Nie są od niej wolni klerycy. Nieznany jest przywilej jednorocznej służby wojskowej. Francuzi wyszli z założenia, że rozstrzyga o wyniku wojny ilość ludzi, znajdujących się pod bronią stale, a więc przed powołaniem rezerwistów. Dziś żyje na świecie Niemców przeszło półtora razy tyle, co Francuzów. Mogą więc wybierać rokrocznie daleko więcej rekrutów. Zatrzymują ich pod chorągwiami przez dwa lata. Naród francuski dostarcza rok rocznie mniej rekrutów. Jeżeli jednak trzy roczniki będą stale pełnić służbę, a nie dwa, jak w Niemczech, wówczas ilość żołnierzy francuskich stale pełniących służbę, będzie nie o wiele mniejszą, niż niemieckich. Francuscy rekruci długo odczuwać będą skutki wojny bałkańskiej. Sprzymierzeniec Francyi postanowił także przyczynić się do zrównoważenia niemieckiego wysiłku. Rosya nie szczędzi nowych ofiar na przygotowania wojskowe, zwrócone w pierwszym rzędzie przeciwko Austrii. W roku 1912 parlamenty austriacki i węgierski zgodziły się na znaczne podwyższenie rocznego kontyngentu rekruta. Okazuje się potrzeba dalszego powiększenia liczby ludzi, rokrocznie powoływanych do pełnienia służby wojskowej, pomnożenia i lepszego uzbrojenia artylerji, uzupełnienia pogotowia wojennego i w innych kierunkach.

Pod wpływem zatargów bałkańskich, mocarstwa przystąpiły do nowych zbrojeń, ale nie odczuły potrzeby dokonania za-

sadniczych zmian w dotychczasowem współdziałaniu politycznem z innemi. Trójprzymierze i trójporozumienie pozostają nadal podstawą międzynarodowego układu sił. Włochy mają dziś może więcej powodów szukania oparcia o Niemcy i Austryę, niż dawniej. Anglia i Francya życzą sobie jaknajrychlejszego ustąpienia włoskich załóg z 12-tu wysp egejskich, przez Włochy tymczasowo obsadzonych. Włosi chcieliby tę chwilę odroczyć, zatrzymać na stałe przynajmniej część wysp (Rodos i Stampalię), resztę zaś oddać Turcyi, a nie Grecyi, do czego dąży Francya. O losie wszystkich wysp egejskich ma zdecydować londyńska konferencya ambasadorów, a więc także o losie wysp obsadzonych przez Greków. Francuzi chcieliby niemal wszystkie przyznać Grecyi, Włosi jak najwięcej Turcyi. Spór toczy się głównie o posiadanie Chios i Mitylene. Konferencya ambasadorów ma jeszcze oznaczyć południową granicę Albanii. Grecy popierani przez Francuzów, chcieliby sięgnąć jaknajdalej ku północy. Włosi zwalczają zbytne uszczuplenie Albanii. Francuzi i Anglicy z niepokojem śledzą szybki rozwój floty włoskiej. Stosunki włosko-francuskie, są dziś mniej przyjazne. Niemcy i Austria na razie nie mają powodu wątpić w wytrwanie Włoch w trójprzymierzu. Wojny bałkańskie nie wyszły na korzyść Niemiec i Austrii, ale wzmocniły stanowisko Włoch. W Albanii uzyskali znaczne wpływy. Przedłużające się obsadzenie wysp egejskich jest zadatkiem na przyszłość, rokującym nadzieję dalszych korzyści. Niepodoba się Anglikom, dbałym o utrzymanie swej przewagi na morzu Śródziemnem, stanowiącym część pilnie przez nich strzeżonej drogi do Indyi. Pod tym względem rozwój wypadków byłby dla nich mniej wygodny. Zresztą okazał się pomyślnym. Włochy i Anglia, niemniej Rosya, widzą słusznie w wynikach wojen bałkańskich obrót rzeczy dla nich korzystny. W znacznej mierze zawdzięczają korzyści współdziałaniu ze swymi sprzymierzeńcami. Sprawdziły w ciągu ciężkiego przesilenia zalety przymierzy. Nie odczuwają potrzeby porzucenia dotychczasowego, wypróbowanego kierunku politycznego. Wojny bałkańskie stały się źródłem powiększenia ciężarów wojskowych szczególnie dotkliwego dla Francyi. Okupiła drogo niepowodzenia Austrii

i Niemiec, do których wybitnie się przyczyniła. Niezatarte wspomnienie zaboru Alzacyi i Lotaryngii, utrzymuje ciągle jeszcze w wysokiem napięciu antagonizm francusko-niemiecki. Trudno przewidywać rychłą zmianę wytycznych linii francuskiej polityki. Francya będzie nadal pracować nad utrwaleniem trójporozumienia. Będzie starać się o pozyskanie dlań mniejszych mocarstw (zbliżenie się do trójporozumienia Hiszpanii, a nawet Turcyi i Rumunii), przyczem przewaga francuskiego kapitału wypożyczanego tylko przyjaciółom politycznym, odda jej niezawodnie znaczne usługi. Niemcy w zamiarze osłabienia trójporozumienia dołączają niewątpliwie starań o poprawę ich stosunku do Rosyi. Odczuwają potrzebę zabezpieczenia się wobec niej. Z powodu wojny na Bałkanach, Niemcy przeprowadziły szereg zarządzeń wojskowych zwróconych wprost przeciw Rosyi. W pobliżu granicy rosyjskiej budują nowe fortece, ulepszają komunikacye w celach strategicznych, pomnażają załogi wojskowe. Widocznie nie przewidują rychłego powodzenia usiłowań, skierowanych ku polepszeniu stosunków rosyjsko-niemieckich. Siła Niemiec niepokoi Rosyę. Podejrzewają je w Rosyi o dążności zaborcze, o chęć rozszerzenia wpływów niemieckich, niebezpiecznych dla Rosyi. Odczuwają potrzebę przeciwdziałania ekspansyi niemieckiej. Podział Turcyi azyatyckiej kto wie, czy nie jest blizkim? Rosya uważa Armenię za sferę swoich wpływów. Przygotowuje się do jej zajęcia w odpowiedniej chwili. Niemcy ze względu na pobliską kolej bagdadzką, budowaną niemieckimi kapitałami, nie życzą sobie zaboru Armenii. Niemcy zażądały i otrzymały wynagrodzenie terytoryalne, wzamian za dopuszczenie do podziału Marokka między Francyę i Hiszpanię. Dziś żądają wynagrodzenia z powodu podziału Persyi między Anglię i Rosyę. Z biegiem lat rozszerza się zakres interesów niemieckich w Azji. Coraz to częściej stają w sprzeczności z rosyjskimi. W tym stanie rzeczy Niemcy potrzebują oparcia o monarchię Habsburgów.

Austria, najbardziej dotknięta wypadkami bałkańskimi, ma więcej powodów, niż inne państwa rozważenia pytania, czy nie zachodzi potrzeba zmiany orientacyi politycznej? W czasie przesilenia poparcie Niemiec okazało się niejednokrotnie zawodnem,

niedostatecznym nawet z punktu widzenia niemieckich interesów, po części z winy Austrii, co jednak niewyklucza, że Austria ma uzasadnione powody do krytycznego rozejrzenia się w istotnej wartości przymierza z Niemcami. Uniemożliwia austriackiemu gospodarstwu społecznemu korzystanie z paryskiego targu pieniężnego. Z pewnością nie braknie usiłowań wywołania chwilowo pewnego zbliżenia między Austrią i Francją celem ułatwienia w ten sposób zaciągania pożyczek we Francji. Zerwanie, a choć by tylko daleko sięgające rozluźnienie przymierza Austrii z Niemcami wydaje mi się mało prawdopodobnym.<sup>1</sup> Żywioł niemiecki jest w Austrii silny. Oświadcza się za wytrwaniem w przymierzu z Niemcami. Stanowisko Rosji wyklucza zmianę austriackiego kierunku politycznego. Niezadowolona z polityki narodowościowej w Galicyi, pragnie nadal wyzyskać pierwszą korzystną sposobność celem zaboru Galicyi. Polskie społeczeństwo w zaborze austriackim rozumie niebezpieczeństwa, które mu grożą. Nie ustaje w przygotowywaniu obrony. Posłowie polscy z pewnością będą głosować za przedłożeniami wojskowemi rządu. Nie cofną się przed nałożeniem nowych ciężarów na społeczeństwo, ponieważ widzą w nich ochronę naszych żywotnych interesów narodowych.

---

<sup>1</sup> Najnowsze wypadki są stwierdzeniem dalszego współdziałania mocarstw, związanych trójprzymierzem. Wojska serbskie po pobiciu Albańczyków na ziemiach, przyznanych Serbii, przekroczyły granice Albanii, wytknięte przez londyńską konferencję ambasadorów i posunęły się w głąb kraju. Austria, Niemcy i Włochy zgodnie zażądały w Belgradzie wycofania wojsk serbskich z Albanii. Wobec odmownej odpowiedzi Austria ponowiła swe żądanie i określiła je bliżej, domagając się z pomysłnym skutkiem wycofania w ciągu dni ośmiu.

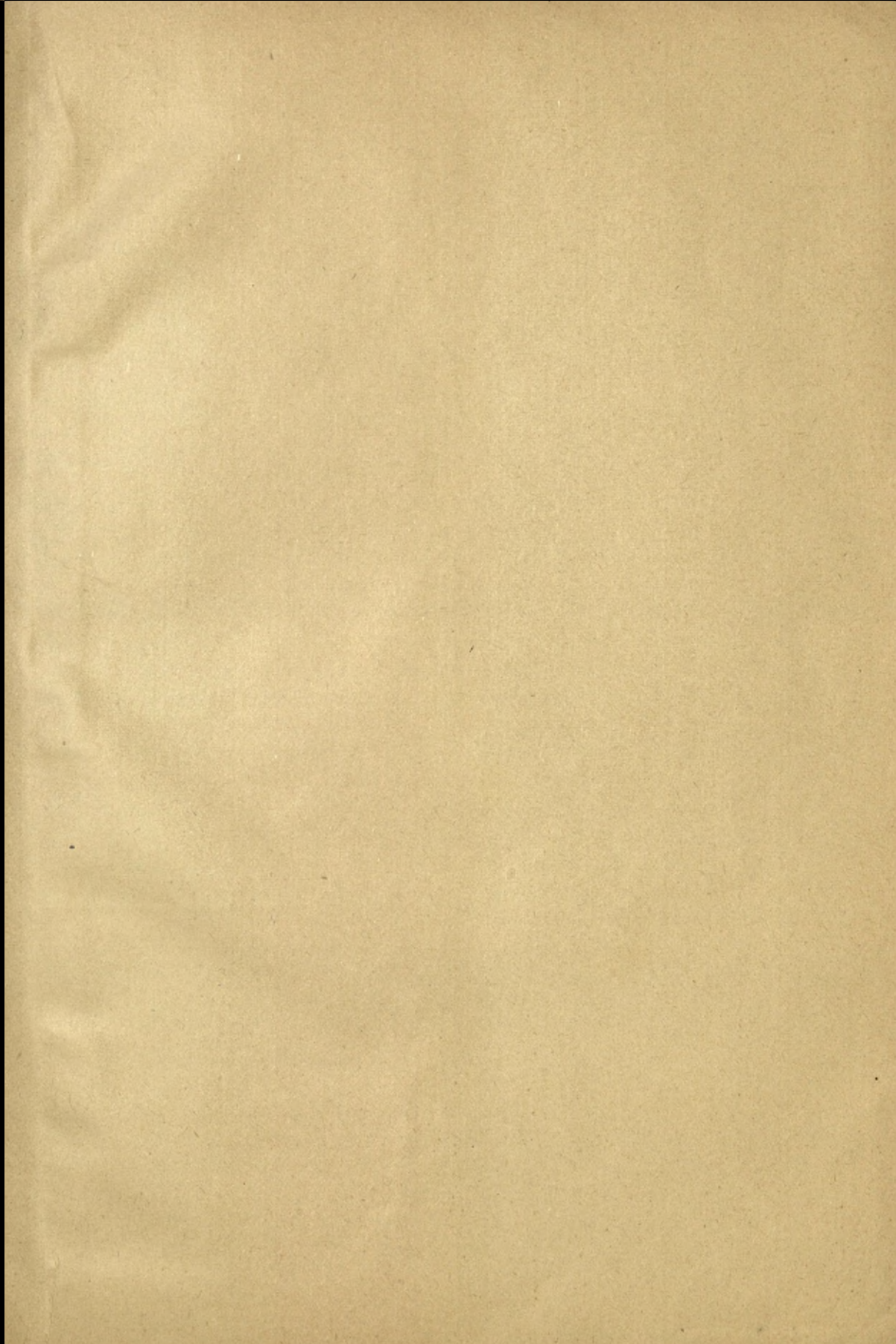
## XI,

Przygotowania wojenne Austrii odbiły się głośnym echem w społeczeństwie polskim w Galicyi. Niemcy nie poczyniły żadnych nadzwyczajnych zarządzeń. Rosyjskie były mniej ostentacyjne, niż austriackie. W Poznańskim i w Królestwie nie wierzono w wybuch wojny. Polacy zamieszkali w zaborze pruskim i rosyjskim zachowywali się na ogół obojętniej, niż Polacy w Galicyi, do czego w pewnej mierze przyczyniło się także stanowisko rządów tamtejszych, które byłyby wystąpiły wrogo wobec ruchów narodowych. Polacy, zamieszkali w Galicyi, jasno zrozumieli i silnie odczuli znaczną zbieżność ich interesów narodowych i państwowych austriackich. Polacy w zaborze austriackim mają daleko większą możność swobodnego rozwoju kultury i odrębności narodowej, niż w innych zaborach, która jest jedną z najważniejszych przyczyn nieprzyjaźni rosyjskiej wobec Austrii. Względnie dobre stosunki Rosyi z Niemcami w znacznej mierze polegają na wspólności w prześladowaniu żywiołu polskiego. Źródłem jej złych stosunków z Austrią są przeciwieństwa nie tylko w sprawach bałkańskich, ale także w polskiej i ruskiej. Opór narodowy Polaków i Rusinów w Rosyi doznaje, zdaniem rządu rosyjskiego, pośrednio poparcia skutkiem rozwoju ich kultury w sąsiedniej Galicyi. Nic dziwnego, że Rosya żywi zamiary zaborcze wobec Galicyi, rozgłaszane zupełnie jawnie w jej prasie. Przed wybuchem wojny bałkańskiej polskie społeczeństwo nie uprzytomniało sobie niebezpieczeństwa. W czasie wojny zrozumiało je. Pojęło, że Rosya jest dziś dla Austrii

nieprzyjacielem groźniejszym, niż kiedykolwiek przedtem. Pojęło, że koszta przegranej walki ponieśliby przede wszystkim Polacy. Wielkość i bliskość niebezpieczeństwa wywołały odruch, objawiający się w tworzeniu oddziałów strzeleckich, odbywających ćwiczenia w używaniu broni palnej i w innych działaniach wojennych na wzór podobnych związków, istniejących oddawna w Tyrolu i w zagranicznych państwach.

W tym ruchu cele sportowe odgrywały znaczną rolę. Obok nich także i polityczne. Chodziło przede wszystkim o dobitne zaznaczenie na zewnątrz, że Polacy gotowi są poprzeć w chwili niebezpieczeństwa monarchię, która okazała się dla nich życzliwszą, niż inne państwa zaborecze. Bronić jej chcą przed najazdem rosyjskim nie tylko powołani przez rząd austriacki do służby wojskowej, ale i ochotnicy. Przywódcy tego ruchu przekonani, że niebezpieczeństwo bliskiej wojny Austrii z Rosją istnieje nadal z powodu wzmożenia się zaboreczych dążeń w Rosji pod wpływem wojny bałkańskiej, mają zamiar wytrwać w pracy. Nie chcą być bezczynnymi świadkami wojny austriacko-rosyjskiej na ziemiach polskich, w ciągu której nasze najważniejsze interesa narodowe byłyby w grze. Chcą współdziałać w obronie Galicyi przed najazdem rosyjskim. Rozpatrując dotychczasowe wyniki wojen bałkańskich, trudno zaprzeczyć, że oprócz kwestyi albańskiej wyłonił się cały szereg innych problemów, z których ani albański, ani żaden inny nie jest załatwionym. Każdy z nich zawiera w sobie zarzewie wielkich trudności, a więc poważną możliwość starć orężnych między wielkimi mocarstwami, nie wyłączając Austrii, które bieg wypadków narzucić może nawet wbrew woli czynników zazwyczaj rozstrzygających.





	
	30226/ 12.